Wyższa Szkoła Handlu Morskiego /Biblioteka/

REDAKCJA: Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5 Telefony: Red. nacz. 4-24-75, sekretarz red. 4-24-76, dział miejski 8-27-22.
ADMINISTRACJA: (dział prenumeraty): Warszawa, Plac Trzech Krzyży 16. Prenumerata miesięczna pocztą kosztuje 135 zł. Telefon 8-10-26

RZECZPOSPOLITA
DZIENNIK POLITYCZNO-GOSPODARCZY

Rok VI — WARSZAWA, PIĄTEK 2 WRZEŚNIA 1949 ROKU — Nr. 240 (1806)

WYDAWCA: Spółdzielnia Wydawniczo - Oświatowa „Czytelnik", Warszawa, ulica Wiejska 12

Cena 5 zł

W 10-tą rocznicę najazdu hitlerowskiego

W 6-tą rocznicę wyruszenia na front I Dywizji im. Tadeusza Kościuszki

Rozkaz ministra Obrony Narodowej

Minister Obrony Narodowej wydał z okazji 10-ej rocznicy najazdu hitlerowskiego na Polskę rozkaz następującej treści:

Generałowie, oficerowie, podoficerowie i szeregowcy.

Dziesięć lat mija dziś od dnia, w którym hordy hitlerowskie zdradziecko napadły na Polskę. Dziesięć lat temu na miasta i wsie, na bezbronną ludność cywilną, kobiety i dzieci spadły pierwsze bomby faszystowskich zbrodniarzy. Hitlerowskie kolumny pancerne zdeptały naszą polską ziemię.

Bohatersko i zaciekle walczył żołnierz, idąc z bagnetem na czołgi hitlerowskie. Przebijał się krwawo przez pierścienie okrążeń, lecz w większości przypadków porzucali go dowódcy i oficerowie sanacyjni.

Mężnie i ofiarnie walczył robotnik i chłop polski. Nasz wspaniały lud, z klasą robotniczą na czele zaświadczał serdeczną krwią swój prawdziwy patriotyzm, wierność obowiązkowi wobec ojczyzny, zapał i wolę walki, zaświadczał swą nienawiść do imperialistycznego najedźcy.

Ale kraj nie był przygotowany do walki. Władzę mieli w ręku przedstawiciele kapitalistów i obszarników. To rządy reakcji w ciągu dwudziestu lat cofały wstecz naszą gospodarkę, zamykały fabryki, wyrzucały bezrobotnych na bruk, zwiększały wyzysk i ucisk mas pracujących. To rządy kapitalistyczne i partie reakcji brały za wzór i wychwalały faszyzm i hitleryzm.

Do ostatniej chwili rząd Becków, Sosnkowskich i Rydzów - Śmigłych odrzucał buńczucznie pomoc kilkakroć ofiarowywaną Polsce przez potężny Związek Radziecki. Do ostatka panowie ci spodziewali się i wyczekiwali porozumienia z hitleryzmem, ażeby pod jego komendą móc włączyć Polskę do wojny przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Usiłowano do końca usypiać społeczeństwo umowami i sojuszami z kapitalistyczną Francją i Anglią, za którymi nie stała realna pomoc.

Gdzież była obiecana przez Anglię i Francję niezwłoczna pomoc bombowców i myśliwców? Nie ruszyła obiecana wielka ofensywa z granicy francuskiej na Niemcy hitlerowskie.

Imperialistyczna Anglia i Francja dalej chciały porozumieć się z imperialistycznymi Niemcami, chciały wojny przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Za to dygnitarze, politycy reakcji i dowódcy sanacyjni mieli dokąd chronić się i uciekać. Gdy naród walczył i krwawił, uciekali haniebnie przez Rumunię do Francji, do Anglii — do Londynu. Dziś zdrajcy jeszcze stamtąd usiłują szkodzić Polsce, wysługują się imperialistom, nasyłają do kraju dywersantów i szpiegów na obcym żołdzie.

Nikczemnie uciekł, rzucając walczące wojsko, sanacyjny naczelny wódz Rydz - Śmigły.

Rzucony na pastwę losu przez dowództwo sanacyjne, okrył się chwałą szary żołnierz polski. Nigdy nie zapomnimy bohaterskiej ofiary mężnych żołnierzy - bojowników spod Kutna i Kocka, z Helu i Westerplatte.

Po wsze czasy bohaterami narodu będą ci, których rządy reakcji wtrącały do więzień, a którzy wyłamywali kraty więzienne, by dążyć na plac boju i walczyć do ostatniego tchu na przedpolach i barykadach Warszawy, na skrwawionej ziemi ojczystej.

Nigdy nie zapomni naród Robotniczych Batalionów Obrony Warszawy, ich bezprzykładnej ofiarności i męstwa Nigdy nie zapomni naród polski bohatera września, komunisty Marian Buczka, który po szesnastu latach sanacyjnego więzienia stanął na czele walczących oddziałów i poległ na polu chwały. Nigdy nie zapomni nasz żołnierz tysięcy wiernych synów ludu, poległych w bojach wrześniowych.

Nigdy nie zapomnimy, że to Wielkiemu Związkowi Radzieckiemu i bohaterskiej Armii Radzieckiej zawdzięczamy nasze wyzwolenie.

Generałowie, oficerowie, podoficerowie i szeregowcy!

W dziesiątą rocznicę września, w wolnej Ojczyźnie, w niepodległej Polsce Ludowej siłę i niepodległość zapewnia nam władza ludu pracującego z klasą robotniczą na czele. Zabezpiecza ona nasz postęp społeczny, nasz twórczy znój i wysiłek na drodze do socjalizmu.

Siłę i niepodległość zapewnia Polsce niezłomne przymierze ze zwycięskim, socjalistycznym państwem radzieckim, z bratnimi republikami ludowymi i ze wszystkimi pokojowymi siłami świata.

Niezłomne braterstwo broni, łączy nas z niezwyciężoną Armią Radziecką. Paraliżuje i udaremni zbrodnicze plany podżegaczy wojennych światowy obóz pokoju ze Związkiem Radzieckim na czele.

Nie dopuścimy, aby powtórzyła się klęska wrześniowa.

Generałowie, oficerowie, podoficerowie i szeregowcy!

Nasze osiągnięcia na polu gospodarki i kultury zwiększają zdolność obronną naszego kraju.

Posiadacie doskonałą, najbardziej nowoczesną broń. Wzrasta siła i zwartość naszego Wojska dzięki uporczywej, nieustannej pracy szkoleniowej, uświadamiającej i wychowawczej.

Wojsko Polskie z chlubą wypełnia i będzie wypełniać zadania ochrony twórczej pracy polskiego robotnika i chłopa, obrony pokoju naszych granic i niepodległości, władzy i zdobyczy ludu pracującego.

Dzień tragicznej rocznicy najazdu hitlerowskiego to jednocześnie dzień chlubnej rocznicy wyruszenia na front bohaterskiej, okrytej sławą 1 dywizji im. Tadeusza Kościuszki, która przed sześciu laty w tym dniu rozpoczęła marsz najprostszą i naj-

(Dokończenie na str. 2-ej)

Manifestacja młodzieży stolicy w przeddzień rozpoczęcia roku szkolnego

W przeddzień rozpoczęcia nowego roku szkolnego w stolicy ze wszystkich dzielnic Warszawy i Pragi podążały grupy chłopców i dziewcząt na Rynek Mariensztacki niosąc portrety Prezydenta Bieruta i Generalissimusa Stalina oraz transparenty z napisami: „Przez naukę i pracę do socjalizmu", „Niech żyje wódz międzynarodowych sił pokoju Generalissimus Stalin", „Niech żyje demokratyczna szkoła" i in.

Szczególną owację zgotowała młodzież przeciągając trasą W—Z.

Na Rynku Mariensztackim uroczystość zagaił wiceprzewodniczący ZMP — H. Flug, po czym przemawiali: kurator okręgu szkolnego warszawskiego Dobosiewicz, wiceprezydent miasta Warszawy Strzelecki, przedstawiciel ZNP Kleming, przedstawiciel W. P. ppłk. Łapiński oraz z ramienia ZMP ob. Ostałowski.

Mówcy podkreślili znaczenie nauki dla budowy nowego ustroju opartego na sprawiedliwości społecznej i dla podniesienia dobrobytu szerokich mas świata pracy.

Entuzjastycznie reagowała młodzież gdy mówcy przypominali historyczną rolę Związku Radzieckiego w zwycięskiej walce z faszyzmem.

Długo niemilknące okrzyki na cześć ZSRR i Stalina ,podchwytywane przez tłumy zgromadzonej publiczności, rozbrzmiewały na placu i pobliskich ulicach.

Po przemówieniach nastąpiła wesoła zabawa, na którą przybył witany gorąco min. Skrzeszewski oraz przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej Dworakowski. Długo tańczyła młodzież wśród pięknych domków osiedla Mariensztackiego.

Zabawa zakończyła się późnym wieczorem — odśpiewaniem „Hymnu Młodzieży Demokratycznej".

Kary więzienia za sabotaż w kopalni »Ludwik« w Zabrzu

Sąd Wojskowy w Katowicach w procesie kierownictwa kopalni „Ludwik" w Zabrzu skazał dyrektora kopalni Eugeniusza Hankego na 8 lat więzienia, Franciszka Brejzę na 7 lat więzienia, oraz Gustawa Pustowkę i Józefa Mrozka po 6 lat więzienia.

Dwa mosty drogowe pod Szczecinem

Dnia 30 bm. „Mostostal" oddał do użytku dwa nowowybudowane mosty na Odrze i Regalicy pod Szczecinem. Dzięki współzawodnictwu i ofiarnej pracy robotników roboty przy odbudowie mostów zakończono na półtora miesiąca przed terminem.

Tajna radiostacja ruchu oporu w Jugosławii

BUKARESZT, 31.8 (PAP). — Napływający z Jugosławii uciekinierzy opowiadają o rosnącym oporze jugosłowiańskich mas ludowych przeciwko sprzedajnej klice Tito.

Ostatnio na terenie Jugosławii zaczęła działać tajna radiostacja, demaskująca oblicze faszystowskich władców Belgradu.

Audycje radiostacji tej cieszą się wielką popularnością. Policja Rankowicza wyznaczyła wysokie nagrody pieniężne za wykrycie radiostacji i grozi surowymi represjami za słuchanie audycji.

Dotychczas jednak nie udało się policji titowskiej wpaść na trop tej radiostacji.

Pierwszy w ZAKOPANEM
Anglik CLARK
SIEMIŃSKI na 16 miejscu
WRZESIŃSKI 19-ty
Drużynowo pierwsza FRANCJA
POLSKA na V miejscu
PO DZIEWIĘCIU ETAPACH
»Tour de Pologne«
NA CZELE LISTY RUMUNIA
I JEJ CZOŁOWY KOLARZ
NICULESCU
POLSKA
spadła na 3 miejsce
a WÓJCIK na 7-me
Przebieg trudnego i emocjonującego etapu Katowice—Zakopane
na stronie 7

Prokurator żąda 3 wyroków śmierci w procesie wileńskiej „Cecylii"

W szóstym dniu rozprawy bandy „Cecylii" Sąd wysłuchał na wstępie zeznań świadka Bolesława Namysłowskiego, brata zadenuncjowanego do gestapo — Kazimierza Namysłowskiego. Świadek przedstawił Sądowi wstrząsające okoliczności, w jakich ten wybitny działacz postępowy wydany został Niemcom — po uprzednim skatowaniu. Zeznania świadka Namysłowskiego potwierdziły w całej rozciągłości zeznania poprzednich świadków.

Po zamknięciu przewodu sądowego zabrał głos prokurator mjr. Turski.

W roku 1944 okręg wileński AK wystąpił jawnie przeciwko działaczom lewicowym, zorganizowanym w Związku Patriotów Polskich oraz przeciwko partyzantce radzieckiej, mimo, że Związek Patriotów Polskich niejednokrotnie zwracał się do Armii Krajowej z propozycją nawiązania współpracy w walce przeciwko Niemcom.

Grupa „Cecylia" stworzona z najbardziej zaufanych ludzi wileńskiego dowództwa AK, wśród których znaleźli się oskarżeni: Łoziński, Milwid i Subortowicz — otrzymała specjalne zadania dywersyjno-wywiadowcze. Nawiązała łączność z wywiadem niemieckim i prowadziła ścisłą współpracę z Niemcami w celu całkowitego wytępienia postępowych organizacji polskich i partyzantki radzieckiej.

W dalszej części przemówienia prokurator podkreśla, że po wyzwoleniu Polski przez Armię Radziecką, reakcja nie zakończyła bynajmniej swej zbrodniczej działalności.

Członkowie grupy „Cecylia", a wśród nich oskarżeni: Łoziński, Milwid i Subortowicz organizowali pod dowództwem b. członka wileńskiej komendy AK — Olechnowicza „Ośrodek mobilizacyjny Wileńskiej AK", która wykonując idące z Londynu rozkazy gen. Kopańskiego, prowadziła robotę szpiegowską i dywersyjną.

Z kolei prokurator scharakteryzował zbrodniczą działalność poszczególnych oskarżonych. Oskarżeni: Łoziński, Milwid i Subortowicz byli w okresie okupacji najbliższymi współpracownikami niemieckiego wywiadu w Wilnie, czerpiąc ze swej nikczemnej pracy korzyści materialne z „Abwehrstelle" oraz z kasy dowództwa AK, zasilanej dolarami. Oskarżeni byli na terenie Wilna realizatorami polityki Sosnkowskich, Andersów i Doboszyńskich kierując się wytycznymi płynącymi z ośrodków anglosaskiego imperializmu.

Stwierdzając na zakończenie, że oskarżeni wykazali konsekwentną linię walki z własnym narodem, prokurator wniósł o wymierzenie kary śmierci wszystkim trzem oskarżonym.

Z kolei zabrał głos prokurator Sachocki, który poddał wyczerpującej analizie prawnej czyny oskarżonych, wykazując, że ich przestępcza działalność polegała na działaniu na korzyść nieprzyjaciela w czasie wojny, a po wyzwoleniu — na usiłowaniu obalenia przemocą ustroju Państwa Polskiego.

Rozprawa trwa.

Krajowe zjazdy związków kombatanckich przed Kongresem Zjednoczenia

Dnia 31 sierpnia b. r. obradowały w stolicy krajowe walne zjazdy: Związku Bojowników z Faszyzmem i Najazdem Hitlerowskim o Wolność i Demokrację, Polskiego Związku b. Więźniów Politycznych zw. Dąbrowszczaków oraz Weteranów Walk Rewolucyjnych 1905 roku.

Na zjazdach, po referatach ideologicznych oraz po sprawozdaniach organizacyjnych entuzjastycznie przyjmowano uchwały o połączeniu się w jeden Związek Bojowników o Wolność i Demokrację oraz wybierano delegatów na Kongres Połączeniowy, który rozpoczyna obrady dnia 1 września b. r. o godzinie 9-ej rano w auli Politechniki Warszawskiej.

W bogato udekorowanej sztandarami organizacyjnymi sali Rady Państwa obradowało 700 delegatów walnego zjazdu Związku Bojowników z Faszyzmem i Najazdem Hitlerowskim o Wolność i Demokrację. Po zagajeniu obrad przez przewodniczącego ZG Związku gen. Jóźwiaka-Witolda, wiceprzewodniczący Zarządu płk. Sęk-Małecki złożył sprawozdanie organizacyjne.

Po udzieleniu absolutorium ustępującemu zarządowi, wśród oklasków jednogłośnie przyjęto uchwałę połączenia związków.

W szczelnie wypełnionej sali pracowników MBP obradował zjazd statutowy Polskiego Związku b. Więźniów Politycznych.

Po otwarciu zjazdu przez przewodniczącego Związku premiera Józefa Cyrankiewicza, minister Świątkowski złożył sprawozdanie z obrad Rady Naczelnej PZbWP.

Burzliwymi oklaskami przyjęli delegaci wniosek Rady Naczelnej o połączeniu bratnich organizacji w jeden Związek Bojowników o Wolność i Demokrację.

W sali konferencyjnej Ministerstwa Handlu Zagranicznego obradował Zjazd Związku Dąbrowszczaków przed połączeniem z 11 pozostałymi organizacjami Bojowników o Wolność i Demokrację.

4-letnią pracę Związku Dąbrowszczaków omówił sekretarz Zarządu Głównego płk. Toruńczyk. Po złożeniu sprawozdań organizacyjnych wybrano 20 delegatów na Kongres Połączeniowy.

Uchwaleniem rezolucji połączeniowej zamknięto obrady.

W sali konferencyjnej KW PZPR obradował Krajowy Zjazd Weteranów Walk Rewolucyjnych 1905 roku.

Po zagajeniu obrad i powołaniu prezydium, referat ideologiczny wygłosił wiceprzewodniczący Zarz. Gł. poseł Kaźmierczak. Po przyjęciu sprawozdań organizacyjnych, długotrwałymi oklaskami przyjęli uczestnicy zjazdu uchwałę o połączeniu Związku z innymi organizacjami Bojowników o Wolność i Demokrację.

*

Po zakończeniu zjazdów statutowych uczestnicy zjazdów i delegacje zagraniczne udają się na plac Zwycięstwa.

Na czele pochodu kroczą: premier Cyrankiewicz, ministrowie: Świątkowski, Rusinek, gen. Jóźwiak Witold, gen. Księżarczyk i in. Przed Grobem Nieznanego Żołnierza ustawiają się poczty sztandarowe.

Przy dźwiękach hymnu narodowego składa pierwszy wieniec delegacja Kongresu w osobach: premiera Cyrankiewicza, gen. Witolda, gen. Księżarczyka i Franciszka Łęczyckiego. Drugi wieniec składają: prezes honorowy FIAPP płk. Manhes, wiceprezes Manuel Razola, oraz wiceminister Balicki. Następne wieńce składają: delegacje zagraniczne.

Po złożeniu wieńców i uczczeniu jednominutową ciszą wszystkich poległych w walce z faszyzmem o wolność i demokrację, delegaci udali się pochodem pod pomnik Braterstwa Broni Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego.

Pochód otwiera reprezentacyjna orkiestra Wojska Polskiego. Na czele pochodu kroczy delegacja z flagą narodową, a następnie ponad 50 pocztów sztandarowych zarządów głównych i organizacji okręgowych 11 łączących się ze sobą związków.

Delegacje zagraniczne, serdecznie witane przez mieszkańców stolicy, zgromadzonych wzdłuż trasy pochodu, niosą swoje flagi narodowe.

Następnie idzie ponad 2.000 bojowników o wolność i demokrację, delegatów z całego kraju. Maszerujący niosą transparenty, na których widnieją liczne hasła do walki o pokój.

Pochód zbliża się do Pomnika Braterstwa Broni Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego.

Orkiestra Wojska Polskiego gra hymn polski i radziecki. Pierwszy wieniec składa premier Cyrankiewicz w otoczeniu gen. Witolda, gen. Księżarczyka i Franciszka Łęczyckiego.

Wieniec od FIAPP składają: wiceminister Balicki, prezes honorowy FIAPP płk. Manhes i wiceprezes Manuel Razola.

Delegaci, poczty sztandarowe i zgromadzone na ulicach tłumy zastygają w bezruchu. Jednominutowym milczeniem czczą pamięć tych, którzy polegli niosąc wolność i demokrację ludom świata.

*

Przybycie delegacji zagranicznych

Dnia 31 sierpnia b. r. w godzinach wieczornych przybyła do Warszawy delegacja radziecka na Zjazd Połączeniowy Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. W skład delegacji wchodzą:

Przewodniczący P. Chołotkow oraz członkowie: dwukrotny Bohater Zw. Radzieckiego p. Fiedorow i członek Zarządu FIAPP — p. Czykalenko.

Z całej Europy przybywają do Warszawy delegaci zagraniczni na Kongres Połączeniowy Bojowników o Wolność i Demokrację.

Z Francji przybył m. in. pułkownik lotnictwa — Henryk Manhes, w czasie wojny czynny członek Francuskiego Ruchu Oporu, znany pod pseudonimem „płk. Frederic".

Na Kongres przybył do Warszawy **dr. Henryk Duermeier**, przewodniczący Austriackiego Stowarzyszenia b. Więźniów Politycznych.

Hiszpanię reprezentuje wiceprzewodniczący FIAPP — **Manuel Razola.**

Na Kongres Połączeniowy Bojowników o Wolność i Demokrację przybył również do Warszawy **Wilhelm Pieck** — przewodniczący SED i przewodniczący Niemieckiej Rady Ludowej.

*

Dnia 31 b. m. sekretarz generalny MSZ, amb. Stefan Wierbłowski przyjął przybyłego na Zjazd Połączeniowy Bojowników o Wolność i Demokrację przewodniczącego Rady Ludowej Niemiec, Wilhelma Piecka.

W dniu zjednoczenia Bojowników o Wolność i Demokrację

Edmund Bora

Inny wrzesień

BEZ wątpienia coraz więcej ludzi w Polsce zdaje sobie sprawę z przyczyn klęski wrześniowej. Bez wątpienia już w 1939 roku — po zakończeniu kampanii — szerokie rzesze społeczeństwa polskiego zdały sobie sprawę, że bezpośrednim winowajcą klęski jest reżim sanacyjny, który nie przygotował kraju do wojny.

Inną sprawą jest jednak rozpoznanie bezpośrednio i osobiście winnych, a inną, o wiele trudniejszą — rozpoznanie i uświadomienie sobie istoty linii politycznej rządów przedwrześniowych, których błędy przerodziły się w zdradę interesów państwowych.

„Strzępy meldunków" Sławoja Składkowskiego świadczą o osobistej głupocie i nieudolności przywódców sanacyjnych. Inne dokumenty, ujawnione po wojnie, mówią o zgniliźnie moralnej aparatu kierowniczego Polski przedwojennej. Ale jasne jest, że gdyby nawet zamiast głupca Składkowskiego premierem przedwrześniowym był osobiście bardzo mądry polityk, gdyby zamiast awanturnika i hitlerofila Becka ministrem spraw zagranicznych był dyplomata wysokiej klasy, klęska wrześniowa nie byłaby do uniknięcia. Zadecydowały o polityce zagranicznej Polski stosunki klasowe w Polsce. Prościej mówiąc fakt, że polityka zagraniczna Polski przedwrześniowej była wyrazem interesu osobistego wielkiej burżuazji i obszarnictwa.

Czy wszyscy w Polsce zdają sobie sprawę całkowicie ze ścisłego powiązania polskiej polityki zagranicznej z ustrojem Polski przedwrześniowej? Chyba nie. Coraz więcej ludzi zaczyna sobie z tego zdawać sprawę, ale bez wątpienia nie wszyscy jeszcze dokładnie uświadomili sobie, że za politykę Becka, Rydza, Miedzińskiego, Składkowskiego i innych odpowiedzialność ponoszą nie tylko oni sami, ale cała warstwa społeczna, na której się opierali. Więcej. Za politykę przedwrześniową ponoszą odpowiedzialność nawet ci, którzy z tych czy innych względów byli niezadowoleni z Becka. Czyż endecja, która znajdowała się w oficjalnej opozycji do reżimu sanacyjnego, swoją gloryfikacją osiągnięć społecznych i gospodarczych Hitlera, swoją szowinistyczną polityką w stosunku do mniejszości narodowych, swoją pozycją antyradziecką nie afirmowała w praktyce polityki Becka?

Można jednak śmiało założyć, że to, co jest oczywiste dla tych, którzy wszystko przemyśleli do końca, nie koniecznie już jest całkowicie jasne dla każdego Polaka.

Lata wojenne wielu ludziom otworzyły oczy na błędy ustrojowe Polski przedwrześniowej. Niewątpliwie jednak nie jednemu osobiste przeżycia zaciemniły jeszcze bardziej horyzont polityczny. Nie jeden Polak pokłuł sobie ręce o krzaki wielkiego lasu polityki mię

(Dokończenie na str. 2-ej)

Dezerterzy

OSTATNIA nota rządu Z. S. R. R., wystosowana do rządu jugosłowiańskiego w odpowiedzi na jego notę z dnia 20 sierpnia b. r., demaskuje ostatecznie zdradziecką i dwulicową politykę ludzi rządzących obecnie Jugosławią. Demaskuje nie tylko oszczercze i podstępne metody, stosowane przez rząd jugosłowiański wobec Związku Radzieckiego, ale ujawnia również oczywistą zdradę interesów narodowych Jugosławii i Słoweńców Karyntii.

Uzasadniając swe stanowisko dokumentami i faktami nie do podważenia, nota radziecka udowadnia, że Jugosławia otrzymałaby Karyntię Słoweńską, gdyby rząd jugosłowiański nie stchórzył i nie zdradził wskutek swego tchórzostwa narodowych interesów Jugosławii; stwierdza również, że rząd jugosłowiański w wyniku tajnej zmowy z przedstawicielami rządu angielskiego sam zrzekł się swych roszczeń terytorialnych wobec Karyntii Słoweńskiej i uniemożliwił dalszą obronę roszczeń jugosłowiańskich przez Rząd Radziecki.

Niezbite fakty świadczą, że rząd jugosłowiański jeszcze latem 1947 r. informował rząd brytyjski o zrzeczeniu się swych pretensji terytorialnych odnośnie Karyntii Słoweńskiej, ukrywając to przed rządem ZSRR. Również fakty mówią o tym, że rząd jugosłowiański postępował w sposób dwulicowy zarówno w roku 1947 jak i później, udając, że walczy o Karyntię Słoweńską, chociaż w rzeczywistości rząd jugosłowiański już przed dwoma laty zrzekł się tych ziem w tajnej zmowie z przedstawicielami rządu brytyjskiego.

Nie ulega też żadnej wątpliwości — co wyraźnie podkreślono w nocie rządu radzieckiego — że zdradzieckie postępowanie rządu jugosłowiańskiego w sprawie Karyntii Słoweńskiej i nikczemna dwulicowość wobec Związku Radzieckiego miała na celu sztuczne podsycanie rozbieżności w Radzie Ministrów Spraw Zagranicznych.

Rząd jugosłowiański postępował tak dla dogodzenia skrajnym, najbardziej agresywnym kołom imperialistycznym Anglii, USA i Francji, zainteresowanym w utrzymaniu histerii wojennej i nastrojów wrogich wobec Związku Radzieckiego.

„W tym wypadku — stwierdza nota — rząd jugosłowiański występował jako nieprzyjaciel i przeciwnik rządu radzieckiego, jako agentura zagranicznych kół imperialistycznych".

W zakończeniu nota stwierdza, że rząd jugosłowiański, domagając się od rządu radzieckiego, by ten okazywał mu specjalny szacunek, a nawet miłość, domaga się rzeczy niemożliwej.

Wiadomo powszechnie, że rząd jugosłowiański zdezerterował z obozu socjalizmu i demokracji do obozu imperializmu i faszyzmu. A ludzie radzieccy i społeczeństwo radzieckie nie szanują dezerterów, takich zwłaszcza, do jakich zaliczają rząd jugosłowiański: chełpliwych i złośliwych dezerterów.

„Mamy nadzieję — stwierdza nota — że rząd jugosłowiański zrozumie, iż nie może liczyć na uprzejmość, a tymbardziej na szacunek rządu radzieckiego".

Niewątpliwie nie znajdzie tej uprzejmości ani tego szacunku w żadnym z państw obozu socjalizmu i demokracji, w żadnym z państw, ceniących przyzwoitość i uczciwość, obowiązującą zarówno w stosunkach między ludźmi, jak w stosunkach międzynarodowych. Nie znajdzie też zrozumienia dla swych żalów w społeczeństwie polskim.

rz.

Oddał wszystkie swe siły szczęściu mas pracujących ZSRR

Głosy prasy radzieckiej w rocznicę śmierci Żdanowa

MOSKWA, 31.8. (PAP). — 31 sierpnia b. r. mija rok od śmierci jednego z najwybitniejszych przywódców WKP (b) i Państwa Radzieckiego, członka Biura Politycznego i sekretarza Komitetu Centralnego WKP (b) — Andrzeja Żdanowa.

Prasa radziecka podkreśla historyczne zasługi wielkiego działacza WKP (b) i międzynarodowego ruchu robotniczego.

Czasopismo „Ogoniok" w artykule poświęconym pamięci Andrzeja Żdanowa, pisze m. in.: „Naród radziecki gorąco kochał Andrzeja Żdanowa. Jego śmierć była ciężką stratą dla mas pracujących ZSRR, których szczęściu oddał on wszystkie swe siły. Życie wielkiego ucznia i współpracownika Stalina — Andrzeja Żdanowa — to życie wielkiego patrioty socjalistycznej ojczyzny, niezłomnego bojownika o dzieło komunizmu, to życie skromnego i oddanego sprawie człowieka. Jego droga życiowa stanowi przykład dla budowniczych społeczeństwa komunistycznego".

Szczególnie doniosła była rola Żdanowa na froncie ideologicznym. Jego świetne prace, poświęcone zagadnieniu literatury, sztuki i filozofii, stanowią ważny wkład do rozwoju teorii marksizmu - leninizmu. „Żdanow — jak mówił Mołotow — to wzór bolszewickiego kierownika, który umiejętnie łączył udział w codziennym budownictwie z głęboką pracą w dziedzinie teorii marksizmu. Jako wysoce utalentowany propagandzista wielkich idei Lenina i Stalina, towarzysz Żdanow dopomógł naszemu narodowi i międzynarodowej klasie robotniczej słusznie pojmować te idee. Piętnując bezideowość, brak zasad, apolityczność, czołobitność przed burżuazyjną kulturą, Żdanow wzywał pisarzy radzieckich, by tworzyli dzieła wysoce artystyczne, które pomogły by partii wychowywać naród i młodzież radziecką w duchu komunizmu, w duchu radzieckiego patriotyzmu".

„Prawda" pisze m. in.: „Wierny syn partii bolszewickiej, wierny uczeń i współbojownik Wielkiego Stalina — Andrzej Żdanow — bezgranicznie oddany sprawie komunizmu i ojczyzny radzieckiej, ukochany był przez partię i przez wszystkich ludzi pracy Związku Radzieckiego".

„Prawda" charakteryzuje bogatą i wielostronną działalność partyjną Żdanowa od roku 1912 do roku 1948. Po zwycięstwie w ostatniej wojnie, gdy partia i naród radziecki przeszły do budownictwa pokojowego, Andrzej Żdanow całą uwagę poświęcił realizowaniu wskazań partii i towarzysza Stalina w sprawie komunistycznego wychowania społeczeństwa radzieckiego. Znalazło to swój wyraz w jego referatach dotyczących literatury, sztuki i filozofii.

„Żdanow — pisze „Prawda" — systematycznie podkreślał pierwszorzędne znaczenie krytyki i samokrytyki w dziele bolszewickiego wychowania kadr i mas.

„Towarzysz Stalin uczy nas — mówił Żdanow — że jeżeli chcemy uczyć i wychowywać kadry, to nie powinniśmy się bać zasadniczej, śmiałej, otwartej i obiektywnej krytyki. Tylko śmiała i otwarta krytyka pomaga naszym kadrom doskonalić się, jest bodźcem do marszu naprzód, pomaga im do przezwyciężenia braków w ich pracy. Kto obawia się krytyki swojej pracy, ten jest tchórzem, niegodnym szacunku ludu".

Rozkaz ministra Obrony Narodowej

(Dokończenie ze str. 1-ej)

krótszą drogą do niepodległej Polski Ludowej, u boku niezwyciężonej Armii Radzieckiej.

Spełniły się myśli, które przenikały wówczas wszystkich Kościuszkowców: „Front radziecki przyniesie wskrzeszenie Polski".

Dziś wszyscy żołnierze Wojska Polskiego powtórzą w skupieniu i z mocą słowa, które były w chwili ruszania na front na ustach Kościuszkowców:

Hołd bohaterskim obrońcom Polski poległym w 1939 roku.

Chwała bohaterskiej niezwyciężonej Armii Radzieckiej, wyzwolicielce Polski.

W dniu 1 września odczytać rozkaz we wszystkich kompaniach, bateriach, eskadrach i na okrętach wojennych.

MINISTER OBRONY NARODOWEJ
Michał Żymierski
Marszałek Polski
I WICEMINISTER
OBRONY NARODOWEJ
Edward Ochab
gen. bryg.

Zwycięstwa w Chinach

PEKIN, 31.8. (PAP). Jak donosi agencja Nowych Chin armia ludowa wyzwoliła ostatnio miasta Dżuikin w południowo - wschodniej części Kiangsi w pobliżu granicy Fukien. Wojska kuomintangowskie wycofały się pośpiesznie do prowincji Fukien. Miasto Dżuikin było głównym ośrodkiem chińskiej rewolucji agrarnej w latach od 1930 do 1934 r.

Chińska armia ludowa wyzwoliła również 5 dalszych miast powiatowych na południu Fukien.

Porwanie żołnierzy bułgarskich przez faszystów greckich

SOFIA, 31.8. (TELEPRESS). Minister spraw zagranicznych Bułgarii, Władimir Poptonow, wysłał w dniu wczorajszym telegram do generalnego sekretarza Organizacji Narodów Zjednoczonych, Trygve Lie, w której protestuje przeciwko porwaniu w dniu 7 maja dwóch żołnierzy bułgarskich przez oddział armii monarcho - faszystowskiej.

Żołnierze bułgarscy byli trzymani na terytorium greckim przez 83 dni — jak stwierdza depesza — „fotografowano ich z jeńcami wojennymi z Armii Demokratycznej, najwidoczniej celem oszukania światowej opinii publicznej, przedstawiając jej żołnierzy bułgarskich w roli partyzantów greckich.

W kilku wierszach

— 30 sierpnia br. przybyła do Moskwy czechosłowacka delegacja handlowa. W skład delegacji wchodzi wiceminister handlu zagranicznego Czechosłowackiej Republiki Ludowej — Dworzak.

✤

— We wrześniu br. wyjedzie do Moskwy belgijska delegacja handlowa. Na czele tej delegacji stać będzie były minister sprawiedliwości Belgii, Paul Struye.

✤

— Pięciu tysiącom robotników, zatrudnionym w londyńskim przemyśle odzieżowym, grozi lokaut. Właściciele zakładów konfekcji męskiej i damskiej wystosowali do robotników ultimatum, domagając się zgody na drastyczną obniżkę stawek płac.

✤

— Sprawozdanie Federalnego Urzędu Rezerw o stanie produkcji w USA wykazuje, że spadek wytwórczości przemysłowej trwa nieprzerwanie przez 8 miesięcy z rzędu i że w lipcu roku bież. produkcja w USA spadła o dalszych 4 proc.

✤

— W Chicago zaszedł wypadek, świadczący o niebywałym zdziczeniu w pewnych środowiskach amerykańskich. Banda chłopców zaatakowała kiosk z cukierkami w pobliżu stacji metra. Jeden z młodocianych napastników uchwycił paczkę bliszkoptów wartości 5 centów. Dziesięcioletni sprawca porwania bliszkoptów zginął na miejscu.

Wyjazd delegacji polskiej na Kongres ŚFMD do Budapesztu

Wczoraj wyjechała do Budapesztu 30-osobowa delegacja młodzieży polskiej, która weźmie udział w II Kongresie Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej.

Na czele delegacji stoi przewodniczący Zarządu Gł. ZMP — Władysław Matwin.

Do Budapesztu wyjechało równocześnie 10 działaczy polskiego ruchu młodzieżowego, którzy będą jako obserwatorzy uczestniczyć w Kongresie.

Anglia i Francja nie chcą ujawnić prawdziwej sytuacji w koloniach

Sabotowanie prac komisji ONZ

NOWY JORK, 31.8. (PAP). — W tych dniach rozpoczęła pracę specjalna komisja ONZ, zajmująca się rozpatrywaniem informacji o tzw. terytoriach niesamodzielnych. Komisja ta powstała zgodnie z art. 73 Karty ONZ i składa się z przedstawicieli 8 mocarstw kolonialnych: Anglii, USA, Francji, Belgii, Holandii, Danii, Australii, Nowej Zelandii i przedstawicieli 8 mocarstw niekolonialnych, wybranych przez Generalne Zgromadzenie w listopadzie 1948 r.: ZSRR, Szwecji, Indii, Egiptu, Brazylii, Chin, Wenezueli i republiki San Domingo.

Do funkcji komisji należy przestudiowanie informacji, przedstawionych przez mocarstwa kolonialne generalnemu sekretarzowi ONZ o sytuacji ludności krajów kolonialnych. Komisja winna zdawać sprawozdania Zgromadzeniu Generalnemu o rezultatach swych badań. Jest w pełni zrozumiałe, że mocarstwa kolonialne nie życzą sobie zdemaskowania istotnej sytuacji w krajach kolonialnych i wszelkimi sposobami dążą do ograniczenia funkcji komisji. Usiłują one wykluczyć z porządku dziennego obrad komisji zagadnienia, związane ze statutem politycznym terytoriów kolonialnych. Ponadto rządy angielski i francuski odmawiają przedstawienia informacji o wielu tzw. terytoriach niesamodzielnych.

Rząd brytyjski odmówił w sposób całkowicie jawny przedstawienia informacji, dotyczących wyspy Malty, a rząd francuski — swych posiadłości zamorskich.

Na posiedzeniu komisji, które odbyło się 25 sierpnia, zabrał głos przedstawiciel Związku Radzieckiego — Sołdatow. Podkreślił on, że postępowanie rządu francuskiego i brytyjskiego bezpośrednio narusza 73 art. Karty ONZ. Przedstawiciel radziecki wniósł propozycję, zgodnie z którą zaprzestanie dostarczania informacji o jakimkolwiek terytorium niesamodzielnym nie może mieć miejsca, dopóty, dopóki komisja do spraw tzw. terytoriów niesamodzielnych nie rozpatrzy wszystkich danych, dotyczących zmiany statutu takiego terytorium i przedstawi do rozpatrzenia Zgromadzenia Generalnego zalecenia o ustaniu mocy prawnej art. 73 odnośnie danego terytorium.

Przedstawiciele mocarstw kolonialnych z przedstawicielami Anglii i Francji na czele wystąpili przeciwko propozycji radzieckiej, domagając się niedopuszczania jej do rozpatrzenia komisji. W rezultacie głosowania — większość komisji wypowiedziała się za stanowiskiem mocarstw kolonialnych, a propozycja radziecka była odrzucona bez rozpatrzenia.

Fala protestów po napaści na Robesona

NOWY JORK, 31.8 (PAP). — W Stanach Zjednoczonych wzmaga się fala protestów przeciwko brutalnej napaści chuliganerii faszystowskiej na słuchaczy koncertu Paula Robesona w Peekskill.

Kongres obrony praw cywilnych oraz Amerykańska Partia Pracy zorganizowały 3 wiece protestacyjne przeciwko brutalnej napaści faszystowskiej. Mnożą się również protesty związków zawodowych.

POGRÓŻKI FASZYSTÓW

NOWY JORK, 31.8 (PAP). — Z Filadelfii donoszą, że organizacja faszystowska pod nazwą „Legion Amerykański" zapowiedziała podjęcie akcji usuwania z radia i sceny amerykańskiej artystów, którzy „okazują sympatie komunistyczne". Legion wyłonił w tym celu specjalny komitet, który ogłosił, że akcja ta objąć ma w pierwszym rzędzie „Robesona i jemu podobnych artystów".

Jak wiadomo, Legion Amerykański wziął już „wybitny udział" w brutalnej napaści faszystowskiej na słuchaczy koncertu Robesona w Peekskill pod Nowym Jorkiem.

„Rekruci Bradley'a" w koszarach SS

BERLIN, 31.8. (PAP). — Jak donosi korespondent dziennika „Neues Deutschland" z Ellwangen, w najbliższym czasie w koszarach SS ulokowane zostaną tzw. „oddziały specjalne". Chodzi tu o jednostki nowej najemnej armii niemieckiej jak „Czarną Gwardię", tzw. policję przemysłowa itp. Ludność nazywa tych najemników „rekrutami Bradley'a", tzn. rekrutami zwerbowanymi przez sztab amerykański.

Kapitał amerykański penetruje Iran

LONDYN, 31.8 (PAP). — Jak donoszą z Teheranu, przybył tam milioner amerykański Sam Keener w celu opracowania planów, związanych z inwestowaniem kapitałów amerykańskich w Iranie.

Bevin i Cripps wyjechali do Waszyngtonu

LONDYN, 31.8. (PAP). — W środę rano odpłynęli z Southampton do Waszyngtonu brytyjski minister spraw zagranicznych Bevin oraz minister finansów i gospodarki Stafford Cripps, którzy wezmą udział w amerykańsko - brytyjsko - kanadyjskiej konferencji walutowej.

Na granicy Albanii prowokacje nie ustają

TIRANA, 31.8. (PAP). — Albańska Agencja Telegraficzna donosi, że w dniach 27, 28 i 29 sierpnia greckie wojska faszystowskie dokonały nowych prowokacji na granicy albańskiej.

27 sierpnia w rejonie Boszigradu artyleria wojsk ateńskich otworzyła ogień, przy czym około 100 pocisków wybuchło na terytorium albańskim.

28 sierpnia oddział greckich żołnierzy faszystowskich przekroczył granicę koło znaku granicznego Nr. 6 i zapuścił się na kilkaset metrów w głąb terytorium albańskiego. Albańska straż graniczna otworzyła ogień przeciwko wojskom faszystowskim i zmusiła je do opuszczenia terytorium albańskiego. Jeden z żołnierzy faszystowskich został zabity.

Samoloty ateńskie kilkakrotnie przelatywały nad terytorium albańskim i zrzuciły bomby koło wsi Shales, Varmash i Renove.

Echa strajku londyńskich dokerów

LONDYN, 31.8 (PAP). — Po niedawnym strajku w dokach londyńskich ówczesny Komitet Strajkowy nie został przez robotników rozwiązany lecz przekształcił się w instytucję stałą, mającą na celu obronę praw robotniczych.

Sytuacja w dokach londyńskich jest uważana przez prawicowe kierownictwo związku zawodowego transportowców „za niepewną", wobec czego sekretarz generalny tego związku Arthur Deakin stosuje wobec robotników londyńskich metody zastraszenia, które mają zapobiec w przyszłości wybuchowi nowych strajków.

Otwarcie Targów Lipskich

BERLIN, 31.8. (PAP). — W Lipsku odbyło się uroczyste otwarcie tegorocznych jesiennych Targów. Na uroczystości obecni byli goście zagraniczni, przedstawiciele radzieckiej administracji wojskowej oraz niemieccy działacze polityczni, kulturalni i gospodarczy.

Inny wrzesień

(Dokończenie ze str. 1-ej)

dzynarodowej i chociaż rany już się goją, to ból czy wspomnienie bólu przeszkadzają mu jeszcze w rozsądnym myśleniu.

Niektórzy, co otarli się boleśnie o pędzące naprzód koło historii, zdążyli już włączyć się do szeregów kroczących świadomie postępowym torem dziejów polskich, a niektórzy jeszcze wahają się, czy mają wstąpić.

PRZEJDŹMY jednak od przypowieści do realnych faktów. Przejdźmy do realnej sytuacji politycznej, w której znajduje się Polska w dziesięć lat po klęsce wrześniowej. Z mapy Europy znikły Prusy Wschodnie. Z mapy Polski znikł korytarz pomorski. Zamiast 144 km wybrzeża, Polska ma obecnie ponad 500-kilometrowy pas wybrzeża. Każdy wróg czy przyjaciel, komu tylko zacietrzewienie nie odebrało zdolności rozsądnego myślenia, przyzna, że nad Bałtykiem sytuacja Polski zmieniła się nie do poznania na lepsze. Zamiast tylko części Górnego Śląska mamy cały bogaty przemysłowo Śląsk. Lepiej czy gorzej niż w 1939 roku? Odpowiedź prosta — lepiej.

Polska w chwili obecnej nie ma spraw spornych z żadnym z sąsiadów. Z żadnym, bo nawet reprezentacja polityczna demokratycznych Niemiec, która ma decydujący głos na terenach niemieckich bezpośrednio graniczących z Polską między Odrą a Łabą, uznaje nowe granice polsko-niemieckie za ostateczne. Lepiej czy gorzej niż w 1939 roku? Lepiej.

Dzięki unarodowieniu gospodarki narodowej, sytuacja ekonomiczna Polski nie jest uzależniona od kryzysów w krajach kapitalistycznych. Nie grozi nam bezrobocie. Lepiej czy gorzej niż w 1939 roku? Zostawiamy to bez odpowiedzi.

W 1939 roku Beck oświadczył, że nie potrzebuje pomocy Związku Radzieckiego. W 1949 roku sojusz ze Związkiem Radzieckim zapewnia nienaruszalność granic polskich. Więcej. Zarówno ZSRR, jak i rządy krajów demokracji ludowej oświadczyły, że uważają granicę nad Odrą i Nysą za granice pokoju.

W 1939 roku chyba nikt w Chinach lub w Indiach, w Indochinach lub Burmie nie interesował się losami Polski. W 1949 roku potężne ruchy wyzwoleńcze reprezentujące setki milionów ludzi widzą w nowej Polsce poważnego sojusznika, wartościową pozycję obozu antyimperialistycznego.

Są fakty, które mogą się podobać lub nie podobać, ale którym można również beznadziejnie zaprzeczyć jak faktowi, że 500 km wybrzeża jest więcej niż 144. Suwerenność polska w 1939 roku oznaczała w praktyce pewną swobodę lawirowania na arenie międzynarodowej dla grupki rządzącej, która tak długo lawirowała, aż znalazła się na bruku londyńskim. W 1949 roku suwerenność Polski zmieniła swoją treść, gdy znaleźliśmy się w jednym obozie ze Związkiem Radzieckim, krajami demokracji ludowej i z potężnym światowym ruchem wyzwoleńczym ludów zachodnio-europejskich i kolonialnych. Polska ma nieograniczone możliwości rozwojowe. Suwerenność polityczna przestała być przywilejem klasy uprzywilejowanej, a przemieniła się w suwerenność milionów. Zna cenę tej suwerenności syn chłopski, który przed wojną nie miałby możności studiów, zna cenę tej suwerenności robotnik, któremu nie ciąży znora bezrobocia, zna jej cenę inżynier, który, ukończywszy studia, nie martwi się o to, gdzie dostać pracę. Znają cenę tej suwerenności setki tysięcy nowych czytelników, którzy do książki dawniej nie mieli dostępu.

W 1939 roku Polska była jednym z najsłabszych militarnie, politycznie i gospodarczo krajów w świecie kapitalistycznym. W 1949 roku Polska jest po Związku Radzieckim jednym z poważniejszych filarów obozu antyimperialistycznego. Nie jest przypadkiem, że polskiemu Wrocławowi przypadł zaszczyt goszczenia pierwszego Światowego Kongresu w Obronie Pokoju. Ofensywa pokojowa obozu antyimperialistycznego jest potężną kampanią polityczną, w której Polska zajmuje zaszczytne miejsce nie dzięki kurtuazji innych uczestników obozu, ale dzięki swojemu ciężarowi gatunkowemu w polityce międzynarodowej.

Fałszywe byłoby twierdzenie, że w 1949 r. jest już idealnie dobrze. Że znikły już wszystkie niebezpieczeństwa, które groziły nam 10 lat temu. Wiadomo, że na Zachodzie reakcyjne koła rządzące nie pogodziły się jeszcze z myślą, iż nie mają nic do gadania w Europie Wschodniej i Środkowej.

Granica niebezpieczeństwa dla Polski odsunięta została co prawda daleko na zachód. Odsunięta została nie do Odry, ale do Łaby. Tym niemniej granica ta jeszcze istnieje. Obóz imperialistyczny podsyca i podtrzymuje nastroje rewizjonistyczne w Niemczech zachodnich. Czynione są poza tym wszelkiego rodzaju perfidne i zbrodnicze próby podważania rozwoju gospodarczego Polski i spoistości politycznej obozu demokratycznego. Zmienił się jednak układ sił na świecie. Nie tylko mamy w chwili obecnej sojuszników, których nie mieliśmy w 1939 r., ale nasi obecni sojusznicy są o wiele potężniej si, niż byli przed wojną. Potężniejszy jest Zw. Radziecki, silniejsze zaprzyjaźnione z nami kraje Europy Środkowej i Południowo-Wschodniej i to mimo zdrady titowców. Światowy Kongres Pokoju w Paryżu i zakończona niedawno Konferencja Zwolenników Pokoju w Moskwie były wyrazem siły realnej — materialnej i moralnej — obozu, którego częścią składową jest Polska od Szczecina poprzez robotniczy Paryż do Szanghaju.

To są fakty. A fakty mogą się podobać lub nie podobać. Ludzie przy zdrowych zmysłach z faktami się nie kłócą.

EDMUND BORA

Socjalistyczne współzawodnictwo pracy przyniosło wspaniałe wyniki

W 14 rocznicę ruchu stachanowskiego

MOSKWA, 31.8. (PAP). W związku z przypadającą w dniu 31 sierpnia 14-rocznicą narodzin ruchu stachanowskiego w Związku Radzieckim „Izwiestia" w artykule wstępnym piszą m. in. „Ruch stachanowski odegrał ogromną rolę w realizacji przedwojennych pięciolatek stalinowskich i w osiągnięciu zwycięstwa nad hitlerowcami.

W latach powojennych ruch stachanowski wzniósł się na nowy, jeszcze wyższy szczebel i ujawnił w całej pełni swoje możliwości w dziedzinie podniesienia poziomu kultury technicznej klasy robotniczej i w dziedzinie uzyskania takich wskaźników wydajności pracy, które są niezbędne dla przejścia od socjalizmu do komunizmu, dla zlikwidowania różnic między pracą umysłową i fizyczną.

Ten rozkwit ruchu stachanowskiego spotęgowany jest przez ścisłą współpracę przemysłu z nauką, co otwiera zarówno przed naszym przemysłem, jak i przed naszym wielkim zmechanizowanym rolnictwem kolosalne perspektywy rozwoju technicznego.

Przeszło 90 proc. robotników, pracowników umysłowych, inżynierów i techników krajów Rad ogarnięty jest współzawodnictwem socjalistycznym. Aktywnymi uczestnikami powszechnego współzawodnictwa pracy są również dziesiątki milionów kołchoźników i kołchoznic, walczących o wysokie zbiory, o zwiększenie pogłowia bydła, o przedterminowe wykonanie wielkiego planu przeobrażenia przyrody".

„Prawda" w artykule wstępnym na ten sam temat, zatytułowanym „Socjalizm i praca niepodzielne" pisze: „Dla współzawodnictwa socjalistycznego na obecnym jego etapie charakterystyczne jest to, że twórcza inicjatywa milionów uczestników tego ruchu zmierza nie tylko do wykonania ilościowego planu, lecz i do polepszenia wskaźników jakościowych.

Wystarczy wspomnieć tu o inicjatywie majstra kombajnu krasnochołmskiego Aleksandra Czutkikcha i kierownika brygady traktorowej na Kubaniu Iwana Szackiego.

W dalszym ciągu „Prawda" pisze: „Socjalistyczne metody pracy, które udowodniły swoją wyższość nad kapitalistycznymi znajdują obecnie coraz szersze rozpowszechnienie w krajach demokracji ludowej.

W krajach tych pomyślnie rozwija się współzawodnictwo pracy, które przynosi wspaniałe wyniki. Uczestnicy współzawodnictwa w krajach demokracji ludowej przejmują i wykorzystują doświadczenia przodujących nowatorów produkcji — stachanowców przemysłu radzieckiego.

Współzawodnictwo socjalistyczne, które tow. Stalin nazywa komunistyczną metodą budownictwa socjalizmu na gruncie największej aktywności milionowych mas pracujących udowodniło swą niezwyciężoną siłę w naszym kraju. Obecnie współzawodnictwo socjalistyczne udowodniło swoją siłę również we wszystkich krajach demokracji ludowej, które wkroczyły na drogę budownictwa socjalizmu — stwierdza „Prawda".

IV Kongres „Prawo w służbie pokoju"

RZYM, 31.8. (PAP). — W dniach 28 — 31 października b. r. odbędzie się w Rzymie IV Kongres Międzynarodowego Zrzeszenia Prawników-Demokratów pod hasłem „Prawo w służbie pokoju".

Generalnymi referentami Kongresu są przedstawiciele organizacji prawniczych ZSRR, Polski, USA, W. Brytanii i Włoch.

Antywojenne manifestacje w Amsterdamie

HAGA, 31.8. (PAP). — W Amsterdamie odbyło się zgromadzenie około 8 tysięcy robotników, chłopów i przedstawicieli inteligencji pracującej, zorganizowane przez dziennik „De Waarheid". Zgromadzenie stało się potężną manifestacją jedności mas pracujących w walce o pokój, demokrację i postęp. Uchwalono rezolucję, wyrażającą solidarność z walką wyzwoleńczą narodu indonezyjskiego. Uczestnicy zgromadzenia domagali się wycofania z Indonezji wszystkich wojsk holenderskich.

Jan Izydorczyk

Czł. Rady Naczelnej Pol. Zw. b. Więźniów Politycznych

Jednoczymy szeregi w Związku Bojowników o Wolność i Demokrację

Dotychczas istniało i działało kilka naście związków, którym w gruncie rzeczy przewodziły te same cele: walka o sprawiedliwą Polskę, o utrwalenie podstaw jej niepodległości, walka przeciw reakcji, imperializmowi i wojnie oraz usilna praca nad umocnieniem sojuszu Polski z wszystkimi siłami postępowymi i pokojowymi w świecie, a przede wszystkim ze Związkiem Radzieckim.

Słuszne więc jest połączenie wszystkich dotąd oddzielnie istniejących organizacji kombatanckich w jedną organizację patriotów - bojowników, którzy walcząc i będąc prześladowani w różnych okresach, w różnych warunkach i pod różnymi szerokościami geograficznymi, nie szczędzili swego zdrowia i życia dla tego samego celu.

Powstanie potężnego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację będzie wypełnieniem woli tych wszystkich naszych braci, którzy życie oddali w walkach o społeczne i narodowe wyzwolenie w walkach z wyzyskiem, uciskiem, reakcją, zaborczością, faszyzmem i zdradą, w walkach o jedność klasy robotniczej i jedność narodu.

W Związku Bojowników o Wolność i Demokrację łączą się bojownicy o społeczne i narodowe wyzwolenie różnych okresów:

Weterani rewolucyjnych walk 1905 roku, więźniowie caratu i bojownicy lat 1917—18, którzy krwią serdeczną spajali sojusz ludu polskiego z ludami Rosji.

Weterani powstań śląskich, którzy, walcząc o społeczne i narodowe wyzwolenie Śląska, dali dowód ciągłości historycznej walk ludu śląskiego z niemieckim najazdem.

Weterani powstania wielkopolskiego, którzy wbrew zdradzie narodowej i ugodzie sfer obszarniczo - kapitalistycznych walczyli o ziemię Piastów, o granicę nad Odrą.

Rewolucjoniści i patrioci okresu reakcji, sanacji i zdrady narodowej, którzy, prześladowani i więzieni w więzieniach i w Berezie, zawsze wysoko dzierżyli sztandar walki klasowej, walki o społeczne i narodowe wyzwolenie, o prawdziwy patriotyzm i głęboki internacjonalizm.

Żołnierze brygady im. Dąbrowskiego, walczący nad Ebro pod dowództwem Karola Świerczewskiego „O wolność waszą i naszą".

Obrońcy Warszawy w dniach hitlerowskiego najazdu, obrońcy Westerplatte i czerwonokosynierzy Wybrzeża, którzy walczyli przeciw najazdowi w obliczu haniebnej zdrady sanacyjnych przywódców.

Partyzanci i bojownicy ruchu oporu przeciw bestialskiej hitlerowskiej okupacji, żołnierze Gwardii Ludowej, Armii Ludowej, Batalionów Chłopskich, Armii Krajowej, partyzanci Żydzi i żołnierze innych formacji bojowych, którzy walczyli o narodowe i społeczne wyzwolenie.

Więźniowie polityczni hitlerowskich więzień i obozów koncentracyjnych, ludzie Majdanka, Oświęcimia, Buchenwaldu, Ravensbrucku, Mauthausenu i innych katowni, którzy nigdy nie ulegli i którzy przyjęli obowiązek realizowania testamentu pomordowanych kolegów.

Bohaterscy uczestnicy tragicznego Powstania Warszawskiego, tak haniebnie sprowokowanego przez zdradzieckich polityków londyńskiej emigracji.

Żołnierze I i II Armii Wojska Polskiego, którzy walcząc przy boku Armii Radzieckiej wraz z nią wyzwolili ziemie polskie od krwawego jarzma najeźdźcy i orężem wyrąbali granice nad Odrą, nad Nysą i Bałtykiem.

Radosny akt zjednoczenia wszystkich wczorajszych bojowników wolności i niepodległości, a dzisiejszych budowniczych Polski Ludowej, dokona się w dniu 1 września 1949 roku, w dziesiątą rocznicę najazdu hitlerowskiego na Polskę, co ma swą głęboką wymowę. Zjednoczenie dokona się w bohaterskiej Warszawie, w mieście trasy W—Z, w stolicy heroicznego trudu i ofiarności polskich mas pracujących.

Wyrośli z ludu i związani z nim jednoczący się bojownicy o wolną Polskę, kroczący dziś w pierwszych szeregach jej budowniczych, zespoleni i zwarci, świadomi swych celów i zadań, związani serdecznym braterstwem z narodami Związku Radzieckiego i światowym obozem wolności, stanowić będą niezwyciężoną siłę i zaporę, która potrafi stawić opór każdemu, kto chciałby się targnąć na naszą niepodległość i drogo wywalczoną wolność.

Zjednoczenie uczestników walk o niepodległość, o Polskę sprawiedliwości społecznej, stanie się jeszcze jednym czynnikiem cementującym jedność całego narodu wokół wielkiego dzieła budowy fundamentów socjalizmu.

Związek Bojowników o Wolność i Demokrację, chcąc służyć naszej umiłowanej Ojczyźnie, stawia sobie szczytne zadania, które obejmą twórczy wysiłek wielkiej rzeszy wszystkich członków:

Przez społeczną i zawodową pracę, przez ofiarny, obywatelski świadomy trud każdego z nas, będziemy niezmordowanie podnosić siłę naszego Państwa, jego moc gospodarczą, będziemy wzmacniać jedność moralno - polityczną całego społeczeństwa wokół władzy ludowej w budownictwie wyższego ustroju społecznego, nie znającego wyzysku, nędzy i ciemnoty.

Będziemy nieustannie wzmacniać gotowość obronną i budzić czujność mas ludowych wobec wszelkich zbrodniczych zamysłów i usiłowań wrogów Polski Ludowej i zdrajców ojczyzny.

Będziemy wzmacniać sojusz braterski Polski ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej — rękojmią naszego bezpieczeństwa i postępu, będziemy krzewić idee współnej walki z wszystkimi demokratycznymi siłami w świecie o narzucenie pokojowej woli narodów — rzecznikom nowej rzezi imperialistycznej.

Będziemy szerzyć pamięć o bojownikach poległych za wolność i demokrację lub pomordowanych w obozach, będziemy otaczać opieką i pomocą pozostałe po nich sieroty i wdowy.

Na groźbę ekskomuniki papieskiej i na próby sztucznego podziału społeczeństwa na wierzących i niewierzących — odpowiemy wzmocnieniem naszych twórczych wysiłków w budowaniu szczęśliwej Polski. Odpowiedź tę dają zarówno wierzący, jak i niewierzący członkowie Związku. Wszyscy oni uznają inny podział: na budowniczych Polski Ludowej i na pasożytów.

Potwierdzamy uroczyście akces polskich bojowników o wolność i demokrację do światowego ruchu obrońców pokoju i przystępujemy wszyscy do Światowej Federacji byłych Więźniów Politycznych (FIAPP), jednoczących miliony antyfaszystów i żołnierzy wolności.

Jednocząc szeregi kombatanckie, przyczynimy się w większym stopniu do zwartości i jedności całego narodu w jego pracy i walce o silną i szczęśliwą Polskę. Większe też będziemy mieli powiązania międzynarodowe, większą siłę wniesiemy do światowego obozu pokoju.

Piękna karta polskiego bohaterstwa

Słup ognia i dymu nad Westerplatte, bronioną przez bohaterską garstkę walczących na śmierć i życie polskich żołnierzy.

Stanisław Knauff

Pierwszy września w Gdańsku

Dnia 31-go sierpnia 1939 r. o godz. 14-ej powróciłem z Gdyni do Gdańska... Powrót nie był rzeczą prostą. Komunikacja kolejowa i autobusowa z Wolnym Miastem była już od kilku dni przerwana. Władze gdańskie nie wypuszczały pociągów, a pośpieszne z Gdyni kierowano na Kokoszki.

Gdy żegnałem port gdyński, był on opustoszały, pozbawiony zupełnie sylwetek przycumowanych do nadbrzeży czy widniejących z dala na redzie statków. Nadawało to Gdyni jakiś odświętny, niezwykły wygląd. Ludzie krążyli po mieście zaaferowani, wymieniając urwane w połowie zdania, szukając daremnie odpowiedzi na pytanie, co przyniesie jutrzejszy dzień. Zresztą wszyscy zdecydowani byli walczyć do upadłego. Wierzyli w zwycięstwo, nie łudząc się, że przyjdzie je okupić niezwykle ciężkimi ofiarami. Wierzyli zresztą w wiele innych rzeczy. W dalekonośne działa na ufortyfikowanym, tak pilnie strzeżonym Helu, które zmiotą z powierzchni ziemi hitlerowski Gdańsk, w eskadry hydroplanów, które stawią czoło napastniczym samolotom ze swastyką, w szybką pomoc sprzymierzeńców z Zachodu, w skoncentrowane w „korytarzu" dywizje.

Autobusy dochodziły jedynie do Orłowa. Dalej wypadło iść pieszo, obok widniejących na szosie zapór przeciwczołgowych, omijając zasieki z drutu kolczastego, strzeżone przez żołnierzy w hełmach bojowych. Posterunek graniczny, wobec częstych prowokacji hitlerowców, wywołujących co noc strzelaninę na granicy, cofnięto o dobry kilometr. Strażnicy odradzali stanowczo dalszy marsz w kierunku Gdańska.

Już za szlabanem granicznym, przy którym wymieniłem pożegnalny uścisk dłoni z kolegą, rozstrzelanym wkrótce po upadku Gdyni, rozciągała się przecinająca w poprzek szosę, wzniesiona przez Niemców murowana zapora, strzeżona przez SS-ów. Wzgórz czepiały się niekończące płoty kolczastych drutów. Wartownicy nie bez ironii przyjrzeli się naszym dokumentom. Ale nie czynili wstrętów. Widać wiedzieli, że i tak niebawem znajdziemy się w ich rękach.

Autem konsula duńskiego, którego nie przepuszczono na polską stronę, dostałem się do Sopotu. Na zakręcie szosy stała bateria ciężkich dział z lufami skierowanymi ku Gdyni. Przy niej oficerowie w polowych mundurach.

Pociąg do Gdańska szedł niemal pusty. Pusto i martwo było również na placu przed dworcem, skąpanym w pogodnym, sierpniowym słońcu. Podszedłem ku komisariatowi Generalnemu R.P., którego personel urzędował w komplecie. Czynne były również wszystkie urzędy polskie w Wolnym Mieście. Poczta, banki, urzędy portowe i celnicy, od wielu tygodni pozbawieni jakiejkolwiek możności spełniania swych obowiązków, patrzący bezradnie na olbrzymi dowóz broni. Co prawda część Polaków dobrowolnie, wobec rosnącej gwałtownie fali aresztowań, wobec napadów i pogróżek, opuściła Gdańsk. Ale Warszawa do prób ewakuacji masowej, do propozycji pozostawienia jedynie najbardziej niezbędnych placówek, odnosiła się opornie. Mówiono w odpowiedzi o konieczności „wytrwania" na posterunku, zapewniano, że sytuacja międzynarodowa ulega „odprężeniu". Za te optymistyczne nastroje przynajmniej kilka tysięcy Polaków - gdańszczan zapłaciło życiem. Celnicy nad którymi się specjalnie znęcano, zginęli — jak wiadomo — w męczarniach.

W Komisariacie R. P. usiłowano coś robić.

Redagowano jakieś śmieszne protesty, wysłuchiwano coraz groźniejszych, napływających z miasta doniesień, wysłuchiwano wyrzutów telefonicznych Warszawy, że Gdańsk niepotrzebnie szerzy panikę. Tymczasem stawało się rzeczą jasną, że Niemcy czynią w Wolnym Mieście ostatnie już przygotowania do zbrojnego uderzenia, że wojna jest już zdecydowana. Około godziny 8-ej wieczorem nadeszła, przekablowana natychmiast Hughesem do Warszawy wiadomość, że regularne oddziały armii niemieckiej przekroczyły Nogat, zajmują Żuławy. Trudno było żywić nadal jakie kolwiek złudzenia.

Dokładnie pamiętam ten ciężki wieczór 31-go sierpnia, powoli wlokące się godziny, pełne zupełnej bezradności w obliczu zbliżających się wypadków. Rozmowy z Polakami, rozmowy już ostatnie. Nie dane mi już było ujrzeć więcej tych moich gdańskich rodaków. Złowrogie dudnienie ciężkich wozów po bruku, od którego dygotały szyby. Niespokojny, gorączkowy sen nad ranem, przerwany łoskotem salw przybyłego z „sąsiedzką wizytą" pancernika „Schleswig-Holstein", rozpoczynającego bombardowanie Westerplatte, brzękiem tłuczonych szyb, wściekłym dobijaniem się kolb do bramy, zajadłym szwargotem. W bladym świetle wczesnego poranku ulica wypełniła się tłumami żołnierstwa, które ruszyło do ataku na bezbronną ludność polską.

Nie będę opisywał przebiegu mego aresztowania. Odbyło się ono przy użyciu wszelkich, stosowanych przez Gestapo metod. Pobicie, rabunek, dwukrotnie „robione" rozstrzeliwanie.

Ale los jednostki nie jest w takich chwilach rzeczą najważniejszą. Ważny jest fakt, że po raz drugi w dziejach najeźdźcy z Zachodu usiłowali zetrzeć w proch polskość starego, ujścia Wisły położonego grodu, polskość Gdańska. 1 września 1939 r. był powtórzeniem pamiętnego dnia targowego 14 listopada 1308 roku. W dniu tym, jak mówią pożółkłe karty historii, przybyli do Gdańska w charakterze sprzymierzeńców króla Władysława, wiarołomni Krzyżacy dokonali masakry bezbronnej, słowiańskiej ludności miasta, opanowując ujście Wisły. Czyn ten powtórzyli „rycerze" spod znaku swastyki, którzy przecież także bez zmrużenia powiek kładli swoje podpisy na pakcie o „nieagresji".

Gdańsk w dniu 1-ym września 1939 r. — to nie tylko broniące się bohatersko Westerplatte, nie tylko walcząca do ostatniego naboju, do ostatniego zdolnego unieść broń człowieka Poczta Polska. To również słynna „Victoria Schule", miejsce martyrologii tych najdzielniejszych, najlepszych, najwytrwalszych gdańszczan, którzy oparłszy się wszelkim pokusom i prześladowaniom pozostali wierni Ojczyźnie.

Zwożono ich tu wyciągniętych z łóżek, nieraz w bieliźnie, zbitych, okrwawionych. Przepuszczano przez kordony, puszczanych w ruch pałek i bagnetów SS-mańskich. Tłoczono w ciasnych, stojących na podwórzu szopach, w piwnicach. Katowano na podwórzu wśród dzikich wrzasków rozbestwionej hitlerowskiej tłuszczy, wśród radosnych okrzyków i braw „publiczności", wypełniającej okna sąsiednich kamienic. Jechali pamiętającymi dni chwały ulicami starego Gdańska, przeprowadzani wyciem „Hitlerjugend". Stąd szli na krwawe przesłuchania do słynnego „Prezydium Policji", część nie powracając już stamtąd więcej.

Stali długie godziny pod murem w dwuszeregach twarzą do ściany, wsłuchując się w odległe salwy dział, w bliski, dobiegający z placu Weheliusza grzechot karabinów maszynowych. Kolejarze, pocztowcy, robotnicy, chłopi, inteligenci, księża. Stali, czekając na łoskot śmigieł polskich samolotów, na pociski polskich dział. Przecież tyle razy mówiono im, że w potrzebie mogą liczyć na zbrojne ramię Rzeczypospolitej. Czekając daremnie, tracąc wobec okrutnej rzeczywistości resztę nadziei.

Och, ten dzień 1 września. Żałosne spojrzenia polskich harcerzy, którzy tak bardzo pragnęli walczyć. Krzyk matek, patrzących na katowane dzieci. Niemoc starców, obcierających ślinę wroga z oplutych twarzy. Długi, straszliwie długi dzień, zakończony przejściem długiej kolumny więźniów, stanowiących jedynie drobny ułamek wypełniającej „Victoria Schule" masy ludzkiej.

Trudno jest pisać o tym nam którzyśmy szczęśliwym zrządzeniem losu dożyli dnia dzisiejszego.

Ale myślę, że pisać i mówić o tym trzeba. Nie tylko po to, aby krzepić serca triumfem sprawiedliwości, która „Gdańsk miasto ongiś nasze" znów naszym uczyniła, która posadziła na ławie oskarżonych Forsterów i Greiserów, sprawców rzezi, która dokonała tego, że pracą polską odbudowuje się obrucony w gruzy Gdańsk. I nie po to, aby budzić w sercach polskich uczucie ślepej nienawiści do pokonanego wroga, nienawiści nie zwykłej odróżniać winnych od niewinnych. Lecz nie wolno nam przez chwilę nawet zapomnieć o skutkach, jakie nieuchronnie pociąga za sobą paktowanie z faszyzmem, na jak straszliwe ciosy naraża naród fałszywa droga polityczna.

Przypomnienie to zwłaszcza będzie aktualne w dobie obecnej, gdy usiłuje się na Zachodzie odradzać ducha militaryzmu pruskiego, równocześnie zwalczając postępowe żywioły niemieckie, które pragnęłyby wykreślić z kart przyszłej historii Niemiec, zabór, przemoc, okrucieństwo i krew.

I jedynie zwycięstwo ostateczne sił postępu sprawić może, że ofiara krwi Polaków gdańskich nie będzie darem na, nie tylko dla Polski, ale i dla tak bardzo pragnącego pokoju świata.

KPP w walce o prawa ludu i o wolność narodu

W przededniu wybuchu drugiej wojny światowej Europą coraz potężniej wstrząsają gorączkowe fale faszyzmu. Organizm państw kapitalistycznych trawi rak kryzysu, bezrobocia, nędzy. W Polsce „moralna sanacja" demoralizuje wszystko, a w ślad za nią, obok politycznego terroru, pełznie widmo głodu szerokich mas.

W Niemczech narasta hitleryzm. Sanacja patrzy na jego rozwój przychylnie. Ślepa na grozę najazdu, jaką niesie w sobie niemiecki faszyzm — widzi w nim ewent. sprzymierzeńca w wojnie napastniczej przeciw ZSRR.

Jak wyglądała, widziana oczyma robotnika i chłopa — owa Polska sanacyjna, wyczekująca na narodziny III Rzeszy, a potem z nią najściślej związana.

W wydawnictwie „Bezrobotni w Polsce" — styczeń 1932 r. brukarz warszawski pisze:

„Gdy czasem szedłem w stronę Belwederu i Łazienek — to zwykle nie mało napsułem sobie żółci. Bo proszę sobie wyobrazić. Ja głodny, słaniam się na nogach, a tu panowie arystokracja konno spacerują po Alejach. Ja bezdomny, a tu wznoszą się wille i pałace zamieszkałe tylko po kilku ludzi. Tysiące metrów sześciennych wypada na jednego".

W tym samym czasie „Zielony Sztandar" (13.III.32) podaje:

„Księciu Pszczyńskiemu (hitlerowiec i wróg Polski — dop. mój) jednemu z największych magnatów w Polsce, właścicielowi olbrzymich obszarów i kopalni na Śląsku, wojewódzka komisja skarbowa umorzyła połowę zaległości, które wynoszą trzynaście milionów złotych.

Księciu Lubomirskiemu z pow. białostockiego umorzono zaległości podatkowe na sumę 769.000 zł.

Ale chłopu zabiera się ostatnią krowę".

Pismo chłopskie podaje tylko fakty. Ale komuniści wyciągają wnioski, komuniści walczą. Na kilka lat przed tem, w ostatnim swym słowie, oskarżony działacz KPP — Hibner — mówił:

„Już w r. 1905, jako 12-letni chłopiec, wykazałem wiele odwagi i poświęcenia dla Polski, walczyłem z radością o jej wolność. Czyniłem to, bo wierzyłem, że jeżeli powstanie niepodległa Polska — będzie to Polska robotników i chłopów.

O taką Polskę walczył mój ojciec w 1863 r. Cała moja rodzina, siostry z poświęceniem pracowały dla wolności kraju w 1905 r. W naszym mieszkaniu odbywały się narady rewolucyjne.

A teraz zapytuję:

Dlaczego ja, polski rewolucjonista, nie jestem w szeregach tych obu policjantów lub urzędników państwowych? Nie ma mnie pośród nich dlatego, że jestem przeciwnikiem burżuazyjnego państwa.

Jeżeli chciałbym jeszcze żyć, to tylko dlatego, aby służyć nadal sprawie robotniczej, jeśli jednak zostanę skazany, to umrę godnie, jak przystało na uczciwego rewolucjonistę".

Hibner zginął rozstrzelany na stokach Cytadeli razem z dwoma innymi towarzyszami. Burżuazja polska splamiła ich niewinnie przelaną krwią uświęcone miejsce straceń. Burżuazja polska kontynuowała dzieło caratu.

A komuniści walczyli dalej.

W 1933 r. pod wodzą komunistów porwały się masy chłopskie Galicji do walki z sanacyjnym reżimem.

„Ogólny teren powstania — pisze organ KPP „Nowy Przegląd" Nr 9 1933. — obejmował terytorium od Gorlic tuż na granicy słowackiej, aż po powiat krakowski".

Chłopi zwyciężyli. „Nowy Przegląd" podaje: „Rewolucyjna postawa masy chłopskiej odniosła skutek. Wicewojewoda przyrzekł chłopom uwolnienie od podatku i zaprzestanie egzekucji. Wicewojewoda przyrzekł także całkowitą bezkarność dla tych, którzy wzięli udział w zajściach i jednocześnie zarządził uwolnienie aresztowanych".

Ale przyrzeczenia sanacyjnych dygnitarzy były, jak zawsze, kłamliwe. 17.VI.33 r. rozpoczęto pacyfikację przy pomocy policji i wojska. Walki były zacięte. „Nowy Przegląd" sumuje wynik pacyfikacji:

„Ogółem w powstaniu galicyjskim było 40 zabitych, około 200 rannych, kilkaset aresztowanych".

Procesy, jakie zainscenizowała sanacja po galicyjskim powstaniu chłopów, stały się oskarżeniem — oskarżycieli, oskarżeniem — ustroju.

Zeznaje jeden ze świadków (czerwiec 1933 — wg. broszury KPP — „Mówią chłopi galicyjscy"):

„Ludzie jedli chleb ostatni raz na Wielkanoc..."

Inny świadek, szewc ze wsi Brzoza Królewska, na pytanie adwokata:

„Czy macie codziennie chleb? — odpowiada:

„Różnie bywa..."

Adw.: „Czy jecie kiedy mięso?

Św. Dwa razy na rok, na Wielkanoc i Boże Narodzenie.

Adw.: Na naftę macie pieniądze?

Św.: Jak kura zniesie jajko to mamy — jak nie to siedzimy po ciemku.

W komunistycznym wydawnictwie pt. „Pogłębienie kryzysu gospodarczego", autor — Ryng stwierdza w tym samym okresie czasu:

„Instytut Naukowy w Puławach obliczył, że w roku 1929/30 zarobek dzienny dorosłego członka rodziny wyniósł przeciętnie 12 groszy".

Komuniści walczyli, mówili głośno prawdę o sytuacji w Polsce, za tę prawdę szli do więzień, obozów i pod kule egzekucyjnych plutonów.

„Więzień polityczny" Nr. 3—4, pismo KPP — podaje:

„Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok Lwowskiego Trybunału przysięgłych, skazując młodych chłopców za przynależność do Zw. Młodz. Kom. na karę ciężkiego więzienia od 2—5 lat.

Rozprawa... wykazała niezbicie, jakimi średniowiecznymi torturami (katowanie, ściskanie palców żelazem, elektryzowanie) zmuszano tych chłopców na policji do zeznań niezgodnych z prawdą".

Ostateczne „zwycięstwo" brunatnych koszul w Rzeszy i zawarcie sojuszu antyradzieckiego polsko - niemieckiego wzmogło w kraju falę antylewicowego terroru. Ale walka, coraz ostrzejsza, trwa nadal.

„Czerwony Sztandar" Nr. 7—25.VI. 1937 zamieszcza korespondencję pt. „Zza drutów Berezy". Czytamy w niej m. in.:

„Magistra Pressa ze Lwowa zmuszono nurkować w dole kloacznym. Małoletniemu Turowcowi z Lubiina wlano urynę nosem i elektryzowano mu narządy płciowe, bito w nerki i pięty przez mokrą ścierkę, gdy mdlał cucono go i ponownie bito. Bereza stała się wielką kaźnią defy dla moralnego i fizycznego łamania antyfaszystów".

Te nawskroś hitlerowskie metody kaźni nie łamały lewicy polskiej, nie złamały KPP i jej sojuszników — lewicy PPS i lewicy chłopskiej. Walka potężniała:

KPP wie dobrze, że sojusz burżuazji polskiej z hitleryzmem może stać się grobem niepodległości kraju.

W liście otwartym do katolików KCKPP głosi:

„Sprawa obrony pokoju przeciw planom wojennym hitleryzmu jest wspólną sprawą wszystkich ludzi dobrej woli.

Polityka zagraniczna min. Becka otwiera hitlerowskim Niemcom wrota do zaboru ziem polskich. Rząd sanacyjny urabia Polskę od wewnątrz na modłę hitlerowską.

Pierwszym obowiązkiem całego ludu polskiego bez różnicy wiary i przekonań jest stawić czoło temu niebezpieczeństwu, podać sobie ręce dla oporu zalewowi hitleryzmu w Polsce.

Widać wyraźnie, kto demaskuje prawdę o nędzy i terrorze w sanacyjnej Polsce — kto ofiarnie walcząc z ustrojem burżuazyjnym, jednocześnie bronił Niepodległości Kraju i Wolności Narodu. Widać też kto Wolność i Niepodległość sprzedawał.

Odpowiadając na deklarację płk. Koca o „zjednoczeniu narodu" wokół tzw. Obozu Zjednoczenia Narodowego, mającego na gruncie polskim zaszczepiać wzory NSDAP — ulotka KPP w r. 1937, nazwana „Odpowiedź komunisty na deklarację Koca" — stwierdza:

„Obrona niepodległości jest dziś sprawą szczególnie ostrą i aktualną, bo niepodległość Polski jest dziś bardziej zagrożona niż kiedykolwiek. Na zachodniej granicy Polski powstała na nowo potęga groźna, reakcyjna i drapieżna, jaką były Niemcy kajzerowskie. Na czele Niemiec stoi Adolf Hitler, który dążenie do nowego rozbioru Polski, do zabrania poznańskiego, Pomorza, Górnego Śląska i Gdańska wypisał w książce wpajanej dziś jak katechizm młodzieży niemieckiej.

„...Klika rządząca nawołuje przez usta Koca obłudnym słodkawym tonem kaznodziei do zapomnienia o „jałowych i demoralizujących sporach, osobistych urazach, porachunkach przeszłości". To kazanie ma niby oznaczać: „zaufajcie naszej polityce, my już potrafimy obronić [illegible]. Jednakże wiemy, że 11-letnie rządy sanacji doprowadziły Polskę do groźnego położenia w jakim się znajduje".

Tak mówiła, tak walczyła, tak broniła praw ludu i Wolności kraju Komunistyczna Partia Polski.

KAZ. DĘBICKI

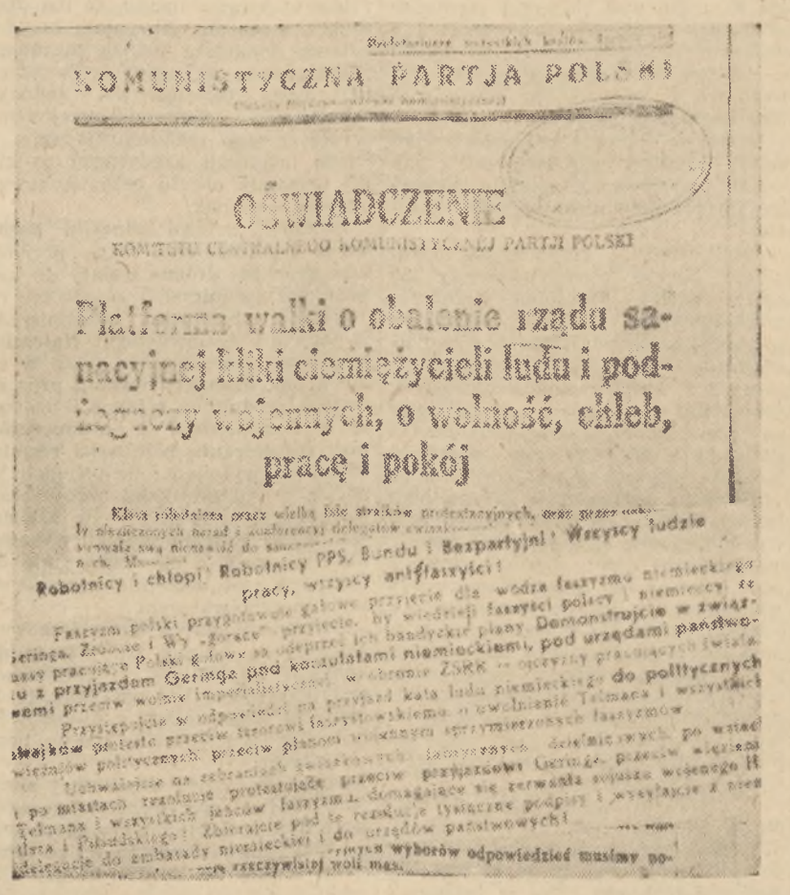

KOMUNISTYCZNA PARTJA POLSKI

OŚWIADCZENIE

KOMITETU CENTRALNEGO KOMUNISTYCZNEJ PARTJI POLSKI

Platforma walki o obalenie rządu sanacyjnej kliki ciemiężycieli ludu i podżegaczy wojennych, o wolność, chleb, pracę i pokój

Robotnicy i chłopi! Robotnicy PPS, Bundu i Bezpartyjni! Wszyscy ludzie pracy, wszyscy antyfaszyści!

Kiedy sanacja prowadziła Polskę do zguby, rządząc przy pomocy terroru i bratając się ze śmiertelnym naszym wrogiem — hitleryzmem, komuniści nieustannie ostrzegają naród przed grożącym niebezpieczeństwem, propagują akcję antyfaszystowską przede wszystkim drogą stworzenia frontu ludowego i jednoczą wokół siebie prawdziwie postępowe elementy społeczeństwa. Powyżej reprodukujemy dwie odezwy Komunistycznej Partii Polski z 1935 roku.

Jerzy Adamski

Podłoże ekonomiczne klęski wrześniowej

LEŻY przed nami przedwojenne wydawnictwo — „Mały Rocznik Statystyczny 1939". O wydawnictwie tym słusznie ktoś powiedział, że jest to najciekawsza, a zarazem najtragiczniejsza wymową swej treści książka okresu dwudziestolecia międzywojennego.

Przerzucamy kartkę za kartką. Z każdej stroniey przemawiają do nas długie szeregi cyfr, zawarte w licznych zestawieniach i tablicach. W miarę wczytywania się coraz wyraźniej zarysowuje się nam smutny i beznadziejny obraz ówczesnej polskiej rzeczywistości. I mimowoli nasuwa się stale drażniące pytanie: o czym myśleli ówcześni kierownicy nawy państwowej, przywódcy polityczni i tzw. ekonomiści? czy nie potrafili, czy też nie chcieli wyciągnąć wniosków z oczywistych faktów?

Polska przedwrześniowa była krajem typowo rolniczym. Jeżeli przyjąć łączną produkcję przemysłu i rolnictwa za 100, to w roku 1937 na przemysł wypadało 45,5, a na rolnictwo 54,5.

Jak wiadomo, dochód na głowę ludności z pracy rolniczej jest o wiele niższy od dochodu osiąganego z pracy przemysłowej. Sytuacja pogarsza się jeśli — jak to było w ówczesnej Polsce — gospodarkę rolną cechują prymitywne metody produkcji i wadliwy układ strukturalny.

Nic też dziwnego, że dochód społeczny w Polsce przedwrześniowej był niezwykle niski. W przeliczeniu na jednego mieszkańca niższy dochód posiadały w Europie jedynie kraje bałkańskie oraz Portugalia. Inne kraje posiadały przeciętnie dwukrotnie wyższy aniżeli w Polsce dochód na głowę ludności.

NĘDZA WSI POLSKIEJ

Mówiąc o produkcji rolniczej w okresie przedwojennym niesposób używać słowa rozwój. Podczas gdy w 1929 r. produkcja zbóż chlebowych na jednego mieszkańca wynosiła 281 kg., to w 1937 — 219 kg., a w 1938 — 270 kg.; produkcja jęczmienia wynosiła w 1929 r. — 53 kg., w 1937 — 39, w 1938 — 39; owsa odpowiednio 95, 68, 76, ziemniaków — 1016, 1165, 992. Plony pszenicy, żyta i jęczmienia z 1 ha były w 1937 niższe aniżeli w latach 1909 — 1913. Podczas gdy np. w Niemczech w 1937 r. uzyskano przeciętnie z 1 ha pszenicy 22,26 q., żyta — 16,6 q., jęczmienia 21,2 q., owsa 20,8 q., ziemniaków — 191,5 q., to w Polsce, odpowiednio 11,4 q., 9,9 q., 11,1 q., 10,2 q., 134,9 q.

Rozdrobniona, niezmechanizowana produkcja rolna, przy bardzo niskim zużyciu nawozów sztucznych oraz prymitywnej uprawie i hodowli, nie mogła się rozwijać. Równocześnie zwiększało się z roku na rok przeludnienie wsi polskiej. Liczbę tzw. zbędnej ludności wiejskiej (terminologia ówczesna) szacowano przed wojną na 8 — 9 milionów. Obciążała ona głównie drobne gospodarstwa (do 5 ha), na których żyło przeszło 8,5 mln. osób.

W tych warunkach zmniejszał się stale dochód społeczny wsi, wzrastało jej zadłużenie, zwiększała się nędza ludności rolniczej.

Państwo było bezradne wobec tych zjawisk. Parcelacja rolna, bez radykalnej zmiany stosunków wytwórczości, bez mechanizacji i intesyfikacji produkcji, bez, wreszcie, rozwoju przemysłu, jako podstawy rozwoju rolnictwa i warunku rozładowania przeludnienia wsi przez zatrudnienie jej nadwyżek ludnościowych — nie mogła wpłynąć na poprawę sytuacji. Przeciwnie nawet — pogarszała ją; z prowadzonej w ślimaczym tempie parcelacji korzystała jedynie kapitalistyczna część ludności wiejskiej.

NIEDOROZWÓJ PRZEMYSŁU

Charakterystyczną cechą naszej gospodarki przedwojennej był powa żny niedorozwój przemysłu. Posiadaliśmy wprawdzie dość znaczne bogactwa naturalne, nie umieliśmy jednak ich wykorzystać. Pamiętać przy tym należy, że w następstwie wadliwej struktury terytorium państwowego — środowiska przemysłowe oparte o zasoby górnicze skupione były zdala od centrum życia gospodarczego kraju i leżały na pograniczu państwa. Sytuację pogarszało wreszcie i to, że nasz system komunikacyjny był niejednolity — powstał z odcinków trzech różnych systemów i był nieprzystosowany do potrzeb gospodarki narodowej.

Uprzemysłowienie kraju wyraża się przede wszystkim w szybszym wzroście środków wytwarzania w stosunku do produkcji środków spożycia. W Polsce przedwojennej sytuacja była właśnie odwrotna. W roku 1937, z globalnej produkcji przemysłu, na produkcję środków wytwarzania wypadało tylko 47 proc. Nie było zatem bazy, która by pozwoliła na rozwój przemysłu w ogóle, a produkcji środków spożycia oraz innych gałęzi gospodarki narodowej (rolnictwo) w szczególności.

Trudno też mówić o rozwoju produkcji przemysłowej w okresie przedwrześniowym. Przyjmując rok 1928 za 100 otrzymamy dla poszczególnych lat następujące wskaźniki produkcji: 1929 — 102, 1930 — 90, 1931 — 78, 1932 —64, 1933 — 70, 1934 — 79, 1935 — 85, 1936 — 94, 1937 — 111, 1938 — 119. A zatem w kraju o silnym przyroście naturalnym i niezwykle niskiej stopie życiowej ludności — poziom produkcji przemysłowej w ciągu lat dziesięciu podniósł się zaledwie o 19 procent.

Powie ktoś, że w okresie tym zahamowanie produkcji było niemal powszechne, że w 1938 r. w wielu państwach (np. w Stanach Zjednoczonych, Francji, Belgii, Holandii) jej poziom był niższy aniżeli w 1928 roku. To nie usprawiedliwia jednak, a jedynie wskazuje silną zależność gospodarczą Polski od światowej gospodarki kapitalistycznej. Przecież w tym samym czasie w Związku Radzieckim nastąpiło sześciokrotne zwiększenie produkcji przemysłowej. Przyjmując rok 1928 za 100, wskaźnik produkcji przemysłowej ZSRR wynosił w r. 1938 (podajemy za „Małym Rocznikiem Statystycznym 1939") — 591. O tym w Polsce wiedziano, żadnych jednak z tego wniosków nie chciano wyciągnąć. Dlaczego? Dlatego, że ówczesne ośrodki dyspozycyjne gospodarki polskiej służyły interesom świata kapitalistycznego — rodzimego i obcego — a nie interesom narodu.

Dla scharakteryzowania „rozwoju" naszego przemysłu przed wojną przytoczymy jeszcze kilka cyfr. Jak wynika z danych wziętych z cytowanego przez nas rocznika — produkcja węgla kamiennego w Polsce w 1937 r. była o 5 mln. ton niższa, aniżeli w 1913 r. i 1928 r. Surówki produkowaliśmy w 1937 r. 0,7 mln. ton, tj. tyle co w 1928 r., a o 0,4 mln. ton mniej niż w 1913 r. Stali produkowaliśmy w 1937 r. — 1,5 mln. ton, podczas gdy w 1913 r. — 1,7 mln. ton. Wyrobów walcowanych: w 1937 — 1,0 mln. ton, w 1928 — 1,0 mln., w 1913 — 1,2 mln.; cynku: w 1937 r. — 107 tys. ton, w 1928 — 162, w 1913 — 192; kwasu siarkowego w 1937 r. — 189 tys. ton, w 1928 — 222 tys. ton; azotniaku w 1937 — 68 tys. ton, w 1928 — 155 tys. ton. Wystarczy. Cyfry te mają swoją głęboką wymowę: podstawowe produkcje w 1937 r. były niższe aniżeli w 1913 r.!

ŻÓŁWIE TEMPO

Zahamowanie produkcji oddziaływało bezpośrednio na stan zatrudnienia. W szeregu gałęzi produkcji obserwujemy w okresie 1928 — 1938 znaczny spadek zatrudnienia. Z roku na rok wzrastała liczba bezrobotnych i półbezrobotnych w miastach (w 1931 r. ok. 700 tys.). Przemysł nie tylko, że nie wchłaniał nadwyżek ludności rolniczej, lecz przeciwnie — istniało zjawisko powrotu na wieś robotników pochodzenia wiejskiego.

Rezultatem niskiego dochodu społecznego i niedorozwoju przemysłu było zahamowanie procesów akumulacji. Przyjmując rok 1929 za 100, wskaźnik inwestycji wyniesie w 1932 r. — 36, w 1936 — 61.

W 1938 r. dochód narodowy Polski szacuje się na ok. 15,4 mld. zł. Całość nakładów inwestycyjnych w tym roku wyniosła 1,9 mld. zł. Pamiętać jednak należy, że sama cyfra sum wydatkowanych nie określa jeszcze poziomu i wartości inwestycji. Mówiąc o okresie przedwrześniowym uwzględnić trzeba chaotyczność i jednostronność dokonywanych inwestycji, ich w dużym stopniu nieproduktywność (słynne inwestycje „reprezentacyjne"). Pamiętać również należy o wysokich kosztach budownictwa, o nieoszczędnej gospodarce i marnotrawstwie. Nagminnie np. występowało wówczas zjawisko rozpoczęcia budowy, a następnie jej przerwanie na dłuższy okres czasu. Jednym z tysięcy przykładów będzie tu budowa linii kolejowej Zgierz — Kutno (57 km.), która ciągnęła się przez 8 lat.

W handlu zagranicznym byliśmy przed wojną zdani w głównej mierze na obce pośrednictwo. W okresie 1928 — 1938 nastąpiło dość znaczne zmniejszenie wartości zarówno przywozu jak i wywozu. Nasz eksport w zakresie górniczo - przemysłowym był wywozem przede wszystkim surowców i półfabrykatów. Wywóz płodów rolnych, jak na to wielokrotnie wskazywano, opierał się na niedojadaniu ludności wiejskiej. Ogólnie biorąc eksport nasz był mało rentowny, przy czym główne jego pozycje stanowiły artykuły, które wymagały dopłat.

Handel wewnętrzny był niesłychanie rozdrobniony i opanowany przez elementy spekulacyjne. Łańcuch pośrednictwa podrażał niesłychanie ceny artykułów w ich wędrówce od producenta do konsumenta.

Organizm wymiany pieniężnej i kredytu był bardzo słabo rozwinięty, nie mówiąc już o jego zależności w ogromnym stopniu od obcego kapitału.

Charakteryzując ogólnie sytuację Polski przedwrześniowej, położyliśmy nacisk głównie na przemysł i rolnictwo. O innych działach gospodarki, ograniczeni miejscem, jedynie krótko wspomnieliśmy. Z konieczności również charakterystyka ta była jedynie formalna i nie objęła szeregu dziedzin i zagadnień, że wspomnimy problem kształtowania się cen, problem płac, gospodarkę pieniężną i kredytową, gospodarkę budżetową itd. Uwzględnienie tego wszystkiego wymagałoby jednak obszernego studium, które przekształciłoby się w jeden potężny akt oskarżenia.

Mówiło się często przed wojną, że ciążą na nas zaniedbania lat dawnych i że one są główną przyczyną istniejącego stanu rzeczy. Argument ten jest nie do przyjęcia, zwłaszcza, gdy mówimy o gospodarce Polski przedwrześniowej w drugim dziesięcioleciu.

Wystarczy tu wskazać wyniki ostatnich pięciu lat naszej gospodarki. Przecież po drugiej wojnie startowaliśmy w nieporównanie cięższych warunkach. Zniszczenia wojenne były olbrzymie. Same bezpośrednie straty materialne wyniosły 83,8 mld. zł. przedwojennych, to znaczy były pięciokrotnie większe od wartości dochodu narodowego w 1938.

PIĘĆ LAT

Rozwój gospodarczy kraju w minionym pięcioleciu najdobitniej charakteryzują cyfry dochodu narodowego. Dochód ten już w 1947 r. wyniósł 14,7 mld. zł. przedwojennych, tj. około 95 proc. wartości dochodu z 1938 r. W 1948 r. dochód narodowy przekroczył 18 mld. zł., wzrastając o 22 proc. W roku bieżącym wyniesie ok. 20,5 mld. zł., tj. 133 proc. dochodu z 1938 r.. W przeliczeniu na jednego mieszkańca, przyjmując r. 1938 za 100, wskaźniki dochodu wyniosą w 1947 — 140, w 1948 — 170, a w roku bieżącym — 189.

Blisko o połowę przekroczony już został przedwojenny poziom wytwórczości. Tempo rozwoju produkcji charakteryzują najlepiej jej cyfry w przeliczeniu na jednego mieszkańca. Przyjmując rok 1937 za 100, produkcja przemysłu na głowę ludności wynosiła: w 1945 r. — 55, w 1946 r. — 111, w 1947 r. — 154, w 1948 r. — 199,5.

Gruntownie zmienił się stosunek produkcji rolniczej do przemysłowej. Już w 1948 roku, biorąc łącznie produkcję przemysłową i rolną za 100, na produkcję przemysłową przypadało 64, na rolnictwo 36.

O postępach uprzemysłowienia kraju świadczy również stosunek produkcji środków wytwórczości do środków spożycia, który w 1948 r. miał się jak 58 do 42.

Produkcja szeregu artykułów rolnych na 1 mieszkańca jest już wyższa od poziomu przedwojennego. Powierzchnia uprawy przekroczyła 14,8 mln. ha. W latach 1945 — 1948 zlikwidowaliśmy 6,8 mln. ha odłogów. Przedwojenny poziom wydajności z ha został wyrównany, a nawet przekroczony w niektórych zbożach. Oddłużona i uwłaszczona wieś korzysta z szerokiej pomocy państwa, które je zaopatruje w narzędzia produkcji, nawozy sztuczne i środki finansowe.

W stosunku do okresu przedwojennego podniesiona została rentowność gospodarstw rolnych. W szybkim tempie rozwija się proces mechanizacji i elektryfikacji wsi. Sytuacja materialna chłopa pracującego w stosunku do okresu przedwojennego znacznie się poprawiła.

Uporządkowana została dziedzina handlu, której trzonem jest szybko rozbudowywujący się aparat uspołeczniony. Rozwój komunikacji lądowej i pracy portów był równoległy do rozwoju produkcji i wymiany. Handel zagraniczny wydatnie przekroczył poziom przedwojenny. W ciągu lat czterech obroty zwiększyły się blisko czterokrotnie.

Wszystkie te osiągnięcia ściśle się wiązały z pomyślnym i prawidłowym rozwojem gospodarki finansowej. Jako jeden z niewielu krajów uniknęliśmy katastrofy gwałtownej inflacji. W bardzo krótkim czasie zrównoważyliśmy nasz budżet, wygospodarowując rok rocznie znaczne nadwyżki.

W latach 1945 — 1949 przeprowadziliśmy wielkie inwestycje, przeznaczając na ten cel w ramach inwestycji objętych planem: w 1946 — 0,9 mld. zł. przedwojennych, w 1947 — 1,5 mld. zł., w 1948 r. — 2,2 mld. zł., w 1949 r. — przeszło 3 mld. zł.

Ta, w telegraficznym skrócie przeprowadzona charakterystyka naszego dorobku daje nam ogólny obraz gospodarki Polski w minionym pięcioleciu. Doskonale zdajemy sobie sprawę, że obraz ten posiada również i pewne cienie — istnieją rozliczne trudności, mamy jeszcze bardzo dużo do zrobienia. Uwzględniając to jednak jakżeż obraz ten różni się od obrazu gospodarki Polski przedwrześniowej i jej „rozwoju" w latach 1928 — 1938.

Przyczyn naszej przedwojennej wegetacji, zacofania gospodarczego i w związku z tym nędzy szerokich rzesz ludności było wiele. Niewątpliwie niedołęstwo i zła wola ówczesnych kierowników nawy państwowej odgrywały ogromną rolę. Jednakże istota zagadnienia leży w ówczesnych stosunkach wytwórczych, w systemie gospodarczym Polski przedwrześniowej.

Po wojnie kierownictwo życia państwowego przejęte zostało przez szerokie rzesze ludności pracującej z klasą robotniczą na czele. Przeprowadzone zostały zasadnicze reformy społeczno - gospodarcze. Zlikwidowany został wielki i średni kapitał w przemyśle, zlikwidowane obszarnictwo na wsi. Naszą gospodarkę oparliśmy na zasadach planowości, która zapewnia właściwą akumulację i dystrybucję dochodu narodowego, szybki wzrost nakładów inwestycyjnych oraz rozwój i pełne wykorzystanie sił wytwórczych w ramach gospodarki uspołecznionej. I to są źródła naszych sukcesów. Tym bardziej, że budując Nową Polskę nie jesteśmy sami. Łączy nas ścisła współpraca z innymi krajami demokracji ludowej, a przede wszystkim ze Związkiem Radzieckim, z którego bogatych doświadczeń budownictwa socjalistycznego korzystamy.

Robotnicze budownictwo mieszkaniowe

ROK 1949 przyniósł zasadnicze zmiany na odcinku robotniczego budownictwa mieszkaniowego.

W latach ubiegłych punkt ciężkości inwestycji budowlano - mieszkaniowych spoczywał na odbudowie budynków zniszczonych i uszkodzonych wskutek wojny. Pracownicze budownictwo mieszkaniowe realizowane było przez poszczególne przedsiębiorstwa, instytucje zakłady dla swoich potrzeb, bądź to ze środków własnych, bądź też przy pomocy finansowej Państwa i państwowych instytucji kredytowych.

W roku bieżącym budowa nowych obiektów mieszkalnych wyraźnie przeważa nad odbudową, przy czym ruch budowlany na tym odcinku przekracza przedwojenny ruch budowlany w latach największej koniunktury.

Pracownicze budownictwo mieszkaniowe w roku 1949 skoncentrowane zostało w całości w jednym ośrodku dyspozycyjnym — Zakładzie Osiedli Robotniczych i jego organach wykonawczych. Jest on wyłącznym realizatorem zadań wyznaczonych planem na rok 1949 w zakresie inwestycji budownictwa mieszkaniowego (pracowniczego, samorządowego i spółdzielczego), finansowanego ze środków planu inwestycyjnego.

Skoncentrowanie w Zakładzie Osiedli Robotniczych całokształtu zadań związanych z budownictwem mieszkaniowym ma doniosłe znaczenie. Daje ono bowiem realne podstawy i możliwości racjonalnego planowania w gospodarce mieszkaniowej w skali ogólno-krajowej.

Po raz pierwszy również wszystkie środki przeznaczone na cele pracowniczego budownictwa mieszkaniowego znalazły się w planie inwestycyjnym (imponująca suma — ponad 28 milrd. złotych). Znaczne zwiększenie środków inwestycyjnych oraz zmiany w organizacji budownictwa pozwoliły na zapoczątkowanie w 1949 r. budowy nowych, zwartych osiedli (dzielnic) mieszkalnych na skalę dotąd w Polsce niespotykaną, projektowanych według wymagań nowoczesnej urbanistyki. Osiedla ZOR powstają przede wszystkim w okręgach szczególnie dotkniętych zniszczeniami wojennymi, w śląskim rejonie przemysłowym, na Wybrzeżu i w Warszawie.

Wreszcie rok 1949 przyniósł zasadnicze zmiany w wykonawstwie inwestycji budowlano - mieszkaniowych, poczynając od odcinka projektowania aż po nowe, stale pogłębiające się formy prefabrykacji oraz racjonalizacji pracy i współzawodnictwa brygad robotniczych na budowie.

Budowa nowych osiedli i mieszkań pracowniczych realizowana jest bezpośrednio przez organa wykonawcze Zakładu Osiedli Robotniczych, stanowiąc tzw. budownictwo własne Zakładu lub też pod nadzorem Zakładu przez te przedsiębiorstwa, zakłady i instytucje (inwestujących użytkowników), na których użytek przewidziany jest określony obiekt mieszkalny (tzw. budownictwo nadzorowane). Z ogólnej puli środków inwestycyjnych na rok 1949 na budownictwo własne ZOR przypada ok. 18 milrd. zł., a na budownictwo nadzorowane ok. 10 milrd. zł.

W ramach budownictwa własnego ZOR buduje obecnie 677 budynków mieszkalnych o łącznej kubaturze 3.828.000 m. sześc. oraz 243 domki fińskie o łącznej kubaturze 62.000 m. sześc.

Podział kubatury mieszkalnej w nowo - wybudowanych osiedlach i domach pracowniczych pomiędzy inwestujących użytkowników następuje w stosunku do wysokości sum przewidzianych w planie inwestycyjnym na budownictwo mieszkaniowe dla potrzeb poszczególnych przedsiębiorstw, zakładów i instytucji lub ich zespołów.

Rok 1949 jest pierwszym rokiem działalności Zakładu Osiedli Robotniczych. Jest rzeczą oczywistą, że organizacyjne i techniczne opanowanie całokształtu spraw związanych z planowaniem i realizacją budownictwa mieszkaniowego wymagało od Zakładu ogromnego wysiłku i sprawności. Osiągnięcia Zakładu są niewątpliwe, aczkolwiek — jak to wynika z dotychczasowych obserwacji — nie uzyskano w pełni spodziewanych rezultatów rzeczowych i finansowych.

Zadania Z.O.R.-u w Planie Sześcioletnim wykazują stałą i mocną tendencję rozwojową, wyrażającą się wzrostem środków na cele budownictwa mieszkaniowego o ca 10 milrd. złotych rocznie. Dotychczasowa ocena postępu inwestycji budowlanych, pomimo dość znacznych braków w przygotowaniu sezonu budowlanego roku 1949, szczególnie w zakresie dokumentacji technicznej i lokalizacji, zaopatrzenia materiałowego oraz kadr fachowców budowlanych, nie budzi obaw co do możliwości realizacyjnych zamierzeń budowlano-mieszkaniowych w następnym okresie.

Skoordynowanie bowiem planu inwestycyjnego z planami szczegółowymi w zakresie produkcji materiałów budowlanych, zaopatrzenia, zatrudnienia, produkcji przedsiębiorstw wykonawczych — skoordynowanie tych wszystkich czynników z planem finansowym spowoduje, że czynniki hamujące dotychczas wykonawstwo inwestycji budowlano - mieszkaniowych zostaną wyeliminowane.

Mgr. FR. WENTOWSKI

Odbudowa wsi w białostockim

W roku bieżącym odbuduje się w woj. białostockim ponad 1.000 zniszczonych podczas działań wojennych zagród. Inwestorzy, którymi są w przeważającej części mało i średniorolni chłopi, otrzymują na wykonanie tych prac kredyty oraz pożyczki z Państwowego Banku Rolnego. Największe rozmiary przybrała odbudowa wsi na terenach przygołdkowych oraz w odzyskanych powiatach mazurskich. W powiecie ełckim, oleckim i gołdapskim odbudowa zniszczonych zagród prowadzona jest całkowicie na koszt Państwa — na ten cel wyasygnowano około 100 mil. zł. Wykonanie robót powierzono Spółdzielni Budownictwa Wiejskiego. Jednocześnie remontuje się na tych terenach 500 zagród, przeznaczonych dla nowych osadników. Plan państwowy przewiduje osiedlenie w powiatach ełckim, oleckim i gołdapskim w najbliższym czasie około 1200 biednych rodzin chłopskich z okolic Puszczy Białowieskiej oraz Puszczy Augustowsko - Suwalskiej.

W ramach pomocy dla wsi przygołdkowych buduje się na Białostocczyźnie 391 zagród mało i średniorolnych chłopów. Wśród chłopów rozprowadzono 46 milionów zł. subwencji. Ponadto z remanentu materiałów budowlanych z roku ubiegłego rozdzielono 14 tys. m. sześc. drzewa budulcowego. Z wydatnej pomocy Państwa korzystają również w woj. białostockim osadnicy poparcelacyjni, rekrutujący się z b. folwarków dworskich. M. inn. kredyt w wysokości 14 mil. zł. przyznano 31 osadnikom poparcelacyjnym we wsi Wyliny - Rus w pow. Wysoko - Mazowieckim. Do tej wsi skierowano oprócz tego 40 absolwentów kursu dla instruktorów budownictwa wiejskiego, którzy pomagają chłopom w budowie. Powstaje tu wzorowa i nowocześnie budowana osada wiejska.

Organizacja obrotu bezgotówkowego

W systemie gospodarki planowej organizacja obrotów bezgotówkowych ma zasadnicze znaczenie. Niezależnie bowiem od wszystkich innych momentów **obrót bezgotówkowy stanowi ważny instrument kontroli finansowej i środek szczegółowego normowania działalności gospodarczej.**

Ogłoszona w nr. 41 Dziennika Ustaw RP. **ustawa z dnia 1 lipca br. o obowiązku uczestniczenia w obrocie bezgotówkowym** ujmuje w jednym akcie prawnym ogół postanowień w tym zakresie.

Na wstępie ustawa określa dokładnie, **kto jest obowiązany do uczestnictwa w obrocie bezgotówkowym.** Jak wynika z art. 1 obowiązkiem tym jest objęta przede wszystkim **całość gospodarki uspołecznionej**, a więc przedsiębiorstwa państwowe, pod zarządem państwowym państwowe - spółdzielcze, przedsiębiorstwa samorządowe oraz pod zarządem związków samorządu terytorialnego, spółdzielnie, centrale spółdzielni oraz centrale spółdzielczo - państwowe, spółki prawa handlowego z udziałem Państwa itd. Następnie władze i urzędy administracji państwowej i samorządowej, instytucje oraz zakłady państwowe i samorządowe, których gospodarka finansowa jest objęta budżetem państwowym lub samorządowym jak również wszelkie instytucje prawno - publiczne, a także związki, stowarzyszenia i zrzeszenia nie posiadające osobowości prawnej. Drugą grupę stanowią **wszelkie przedsiębiorstwa, zakłady i osoby wykonujące zajęcie zawodowe, jeżeli mają obowiązek prowadzenia ksiąg handlowych lub też ksiąg uproszczonych.**

Uczestnicząc w obrocie bezgotówkowym każda jednostka gospodarki uspołecznionej obowiązana jest po pierwsze — posiadać rachunek w jednym z banków i ześrodkować wszystkie obroty na tym rachunku; po drugie — regulować rachunki pieniężne w drodze przelewów bankowych lub czekami rozrachunkowymi; po trzecie — lokować na rachunku zasoby gotówkowe, przewyższające górną granicę pogotowia kasowego.

Udział w obrocie bezgotówkowym władz, urzędów oraz instytucji i zakładów państwowych ustalają właściwe im przepisy rachunkowo - kasowe.

Jeżeli chodzi o drugą grupę uczestników obrotu bezgotówkowego, do której należy określona kategoria przedsiębiorstw, zakładów i osób prywatnych, to obowiązkiem każdego uczestnika jest: posiadać rachunek w jednym z banków lub w określonej spółdzielni kredytowej, ześrodkować na tym rachunku wszystkie obroty związane z prowadzeniem przedsiębiorstwa lub wykonywaniem zajęć zawodowych, regulować w drodze przelewów bankowych lub rozrachunkowymi czekami, rachunki pieniężne z uczestnikami obrotu bezgotówkowego oraz lokować (na żądanie banku lub spółdzielni, w których korzystają z kredytu) nadwyżki ponad górną granicę pogotowia kasowego. Jak wynika z tego ustawa rozszerza dotychczasowe obowiązki uczestników obrotu bezgotówkowego tej grupy, znosząc m. in. dowolność posiadania kilku rachunków w swobodnie wybranych instytucjach bankowych.

W art. 5-ym ustawa ustala, że uczestnicy obrotu bezgotówkowego, korzystający z kredytu w banku lub spółdzielni kredytowej, mogą w zasadzie posiadać rachunki tylko w instytucji udzielającej kredytu lub sprawującej kontrolę. Prowadzenie rachunków w innej instytucji kredytowej może nastąpić jedynie ze względów gospodarczo uzasadnionych, **za zgodą instytucji właściwej.**

Przyjmując zasadę koncentracji obrotów w jednym banku ,co ma decydujące znaczenie dla pełnej kontroli, ustawa dopuszcza jednak posiadanie **pomocniczego** rachunku w Powszechnej Kasie Oszczędności. Jednakże P.K.O. może dokonywać przelewów i wypłat z tego rachunku jedynie za zgodą instytucji kredytowej w której uczestnik obrotu bezgotówkowego posiada rachunek.

Zgodnie z ustawą **jednostki gospodarki uspołecznionej** mogą przyjmować **gotówkę: drobne wpłaty** od każdego, bez ograniczenia — od osób nie mających obowiązku uczestniczenia w obrocie bezgotówkowym. **Natomiast wypłacać gotówką** mogą tylko w ramach tzw. **drobnych wypłat, przy zakupach produktów rolnych i hodowlanych bezpośrednio u producentów, przy regulowaniu należności rzemieślników** za wyświadczone usługi, o ile nie są oni uczestnikami obrotu bezgotówkowego, wreszcie — w zakresie wszelkiego rodzaju **wypłat wynagrodzeń za pracę,** o ile również nie dotyczą one osób uczestniczących w obrocie bezgotówkowym.

Uczestnicy obrotu bezgotówkowego należący do drugiej grupy mogą dokonywać wypłat, jak i przyjmować wpłaty gotówką **bez ograniczenia jedynie** w transakcjach z osobami nie będącymi uczestnikami obrotu bezgotówkowego.

Przedsiębiorstwa detalicznej sprzedaży, będące uczestnikami omawianego obrotu zwolnione są od obowiązku przyjmowania należności za sprzedane towary w drodze bezgotówkowej.

Minister Skarbu upoważniony jest do zwalniania w nieograniczonym zakresie poszczególnych kategorii uczestników obrotów bezgotówkowych — z ciążących na nich obowiązków wynikających z tego uczestnictwa.

Dla prawidłowego funkcjonowania obrotu bezgotówkowego zasadnicze znaczenie ma zobowiązanie Banków do czuwania nad jego dyscypliną z czym związane są ich uprawnienia kontrolne.

W przepisach końcowych ustawa określa sankcje za niestosowanie się do jej postanowień.

Z dniem wejścia w życie ustawy, t. zn. 15 sierpnia utracił moc dekret z 3 lutego 1947 r. o obrocie bezgotówkowym w brzmieniu ustalonym dekretem z 25 października 1948 r.

W rozporządzeniu wykonawczym (z 6 sierpnia br. Min. Skarbu ustalił górną granicę drobnych wpłat i wypłat gotówkowych na 30 tys. zł. w stosunku do jednorazowej transakcji. Jednocześnie Min. Skarbu ustalił górną granicę pogotowia kasowego, przez które należy rozumieć zasoby pieniężne w formie gotówki znajdującej się w kasie głównej i w kasach podręcznych uczestnika obrotu bezgotówkowego. Górna granica pogotowia kasowego została określona na 100 tys. zł.

Rozporządzenie określa również warunki w jakich górne granice pogotowia kasowego oraz drobnych wpłat i wypłat mogą być podwyższone względnie obniżone.

Nad realizowaniem i rozwojem obrotu bezgotówkowego w myśl rozporządzenia czuwać ma **Narodowy Bank Polski.** Do zadań jego należy m. inn.: powołanie i prowadzenie stałej komisji bankowej dla spraw związanych z usprawnieniem obrotu bezgotówkowego, której uchwały zatwierdzone przez Min. Skarbu obowiązują wszystkie instytucje kredytowe następnie czuwanie nad stosowaniem przez banki i spółdzielnie kredytowe jednolitej techniki w obrotach bezgotówkowych oraz prowadzenie i centralizowanie rozrachunków międzybankowych. (t).

Władysław Milczarek

Śmierć kaprala Kołodyńskiego

W tym wzrastającym ciągle przypływie nieszczęścia tracili siły i ostatni wątek nadziei. Tabory, kuchnie, działka pe-panc, karabiny maszynowe i pozlepiane z resztek niewiadomych pułków kompanie, zwane batalionami — wlokły się noga za nogą, wiedzione szerokimi śladami wczorajszych przemarszów. Mapy już dawno się „skończyły". Radio umilkło. Słowa otuchy straciły swój blask. Oddech tragicznej rzeczywistości czuło się tuż na karku. Jednak ci wymęczeni śmiertelnie ludzie przypominali osaczonego drapieżnika, który gotów jest do ostatniej chwili razić swymi kłami i pazurami. Nie było innego wyjścia. Gdzieś z tyłu napewno są Niemcy, z przodu jakaś zmotoryzowana jednostka, z pewnością ta, która ich ominęła bokami wczorajszej nocy. Rankiem rozpoczną swą codzienną robotę niemieckie szturmowce... Cała nadzieja w tych kilku polskich czołgach, które przyłączyły się w drodze do kolumny i teraz suną resztkami sił. Paliwa coraz mniej a baza zaopatrzeniowa gdzieś zagubiła się, czy też wpadła w ręce nieprzyjaciela. Żołnierz patrzy na te niezgrabne kolosy z czułością i dumą, jak na żywe, dobre istoty.

Jest jeszcze ciemno. Mrok przed rannym zaczyna gęstnieć a niewidoczna łąka wylała mgłami. Na najbliższym przedpolu czernieją zarysy lasu, a może jakiejś miejscowości... Żołnierze i konie wydłużają kroku, instynktownie wyczuwając bliskość innych ludzi. Z szarówki wyłania się wieża kościoła i dachy wyższych zabudowań. W głębi ciemna ściana lasu. I właśnie wtedy, kiedy kolumna piechoty, ożywiona widokiem niedalekiego miasta, schodziła zboczem na szeroką niebieskawą dolinę, w mieście przemówiły z nagła karabiny maszynowe. Z pośpiechu zacinały się ciągle, jakby dławiąc się przypływem zwierzęcej nienawiści. Żołnierz poznał to głuche, donośne dudnienie...

Pluton, idący jako szpica widocznie rozsypał się w tyralierkę, bo przez złowrogi bełkot niemieckich maszynek przebijał już ostro cienki, zjadliwy szczek polskiego erkaemu i gruchały pojedyncze strzały broni ręcznej.

Zaskoczona kolumna zaczęła rozpadać się na kolumienki, a te znów chyłkiem rozbiegały się daleko po obu stronach traktu. W stronę miasta, na pomoc broniącemu się plutonowi, galopował pluton taczanek. W pewnej chwili, cwałujący obok dowódca przechylił się w siodle, jakby chciał uwolnić nogi ze strzemion i runął na ziemię. Koń pozbawiony jeźdźca pędził teraz przed plutonem, prosto w tę rozszalałą nawałnicę ognia.

Taczanki osiągnęły już skraj miasteczka. Trzy wściekłe cekaemy zaczęły pluć na oślep po dachach, po drzewach, po oknach domów, wzdłuż kamiennych wąskich uliczek i kośławych zaułków. Na milczącej dotychczas sinej ścianie lasu zaczęły wykwitać tu i tam nagłe ognie. To niemieckie polówki postanowiły dodać otuchy

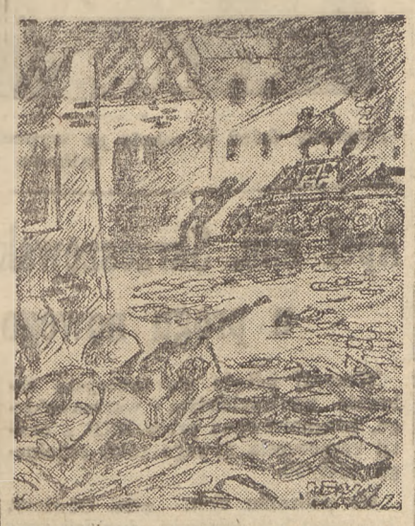

swej piechocie. Kilka bezładnie wyrzuconych pocisków uderzyło w środek miasta. Zaczęły płonąć domy. W wodnisty mrok świtu uderzyła rakieta. Artyleria wydłużyła ogień. Pociski wybuchały teraz z diabelską dokładnością na drodze, odcinając szpicę i pluton taczanek od reszty kolumny, na szerokiej dolinie ściernisk i kartoflisk, tam właśnie, gdzie kolumienki piechoty zajmowały pośpiesznie swe wyjściowe pozycje.

Trzy polskie czołgi, które dotychczas jak niecierpliwe brytany trzymane były na smyczy, otrzymały rozkaz do natarcia. Miały przebić się do miasteczka i nawiązać walkę z nieprzyjacielskimi czołgami, które zagrodziły drogę piechocie i dobierały się ostro do polskich taczanek. Czołgi miały iść pod ochroną piechoty. Nie trzeba było szukać ochotników. W ciągu minuty maszyny były oblepione piechurami. Sadowili się jeden na drugim. Niskie wieżyczki słabą dawały ochronę, ale to nic, grunt żeby czym prędzej dobrać się do Niemców, żeby tą stalową pięścią trzasnąć ich między oczy jak równy równego.

— Chłopcy — krzyczał ochrypłym głosem dowódca czołgów — uważajcie na boki. Reszta to frajer!...

Trzy maszyny z rykiem i chrzęstem gąsienic ruszyły przed siebie. Zrazu szły gęsiego, za chwilę rozjechały się po polu niby trójka zuchwałych harcowników, uderzających na całą watahę wroga.

Przejaśniało się na niebie. Tylko nad mokradłami, nad leniwie i kręto płynącą rzeczułką Radomką, kłębiły się gęste mgły a nad Głowaczowem rosły coraz wyżej płachty ognia. Rozczłonkowane, bezbronne kolumny wozów oczekiwały na drodze chwili kiedy piechota i te polskie czołgi, pędzące teraz przed siebie jak rozjuszone buhaje, wyrąbią i zabezpieczą przejście.

Piechota rozciągnęła się już w szeroką dwukilometrową tyralierę. Żołnierze posuwali się skokami na przód, ześrodkowując całą uwagę na czołgach i na zamazanym, sinym horyzoncie rozrywanym co chwila przez ogień niemieckich bateri. Prawy czołg, który obchodził miasteczko z boku, stanął nagle. Ukryte niemieckie działko pe-panc. rzuciło się na łatwy żer. Widać było wyraźnie jak rozrywające się obok pociski wzbijały fontanny wody.

— Rany boskie — darł się zapalczywy kapral Kołodyński, który ze swą drużyną wysforował się naprzód i teraz przeżywał boleśnie tragedię uwięzionego czołgu — rany boskie, chłopaki ugrzęzł na bagnie! Ale również w tej chwili zauważył jak piechurzy przylepieni do czołgu niby młode raczki do ogona matki, zsunęli się na ziemię. Już zapasowe drągi podłożone pod gąsienice, już pierwsze człony uchwyciły się twardej powierzchni i czołg wycofując się niezgrabnie tyłem, niby potworny krab, trzaskał ze swego działka, przyciskając Niemców do ziemi. Kołodyńskiego poderwało. Ten młody chłopak, noszący od wczoraj nie rozpieczętowany list od matki, który jakimś cudem otrzymał z poczty polowej i którego dotychczas nie miał czasu przeczytać — tak się śpieszył do szturmu, że nagle w bojowej ekstazie zaśpiewał przeciągle: Bag-neet na brrroń!...

Piechota już dawno połyskiwała kłami mauzerowskich bagnetów, zresztą w tym rozgardiaszu bojowym gasły wszelkie komendy, ale gdy kapral rzucił się naprzód z okrzykiem hurra!, tyraliera jakby tknięta elektrycznym prądem, podjęła bojowe zawołanie. Zrazu nierówne, rwące się, by w pewnej chwili przerodzić je w potężną, pełną patosu pieśń wojny.

Długi, cienki wąż tyraliery skręcał się, falował i parł do przodu. Żywi nie zauważali tych, których nagle zabłąkany pocisk wytrącał z biegu. Umarli nic nie potrzebowali od tego świata. W Głowaczowie trzaskały działka. Polskie czołgi z kawaleryjską brawurą przebiegały płonące uliczki, gniotąc

niemieckie samochody. Pozostały jeszcze niemieckie czołgi. Już dwa płonęły. Obsługi usiłowały ratować się ucieczką, ale zajadły polski erkaemiarz rozstrzeliwał je bezlitośnie zanim zdążyły skryć się za węgłami domów.

Cztery czołgi wycofywały się, unikając walki. Na szlaku ich odwrotu czatowali już piechurzy z wiązkami granatów. Piechota rąbała metr za metrem, drogę dla taborów, oczekujących za linią ognia na wynik walki. Artyleria niemiecka cichła, nie chcąc razić swoich, a może uważała już swe oddziały za stracone.

Szturm rozwijał się. Z kartoflisk, zamaskowani panterkami, wyskakiwali Niemcy. Wbijali karabiny bagnetami w ziemię, odrzucali pasy z ładownicami i z podniesionymi wysoko rękami, oczekiwali na rozjuszoną, ochrypłą od krzyku tyralierę polskich piechurów. Drużynowy Kołodyński mijał ich bez zatrzymywania się — jeńców wezmą ci z drugiej linii. On tymczasem zawijał jak batem wąskim sznureczkiem swego oddziału, kierując go w stronę zadrzewionego cmentarzyka, skąd jeszcze uparcie odszczekiwał się niemiecki cekaemiarz. Trzeba było przebiec kartofliskiem nie więcej jak sto metrów. Kapral znów wysforował się na czoło. Już dopadał grupki trzęsących się Niemców, gdy nagle spomiędzy ich kolan, tuż nad łęcinami kartofli, trysnął oślepiający ogień karabinowego strzału. Kapral nic już nie widział, nic nie słyszał. Padł twarzą między redliny pachnących kartofli. Kilka kroków przed poległym kręcał podstępny zabójca — niemiecki podoficer z hanowerskiego batalionu zmotoryzowanej piechoty, zasłaniając się mapnikiem przed żądłem bezlitosnego bagnetu...

Miasto już było w rękach Polaków. Na ulicach dogorywały cztery niemieckie czołgi, te właśnie, które chciały przechytrzyć Polaków. Cały tabor zmotoryzowanego batalionu podpalali nasi taboryci, po uprzednim wypatroszeniu samochodów. Sanitariusze zbierali rannych. Zabitych grzebano pośpiesznie w lejach po pociskach artyleryjskich. Tylko kapralowi Kołodyńskiemu wykopali jego chłopcy solidny dół, jak na wiejskim cmentarzu. W mogiłę wetknięto na sztorc karabin. Na kolbie zawieszono rozwalony, opryskany mózgiem hełm. Za celownik karabinu wetknięto tekturowe wieczko pudełka od papierosów, na którym jeden z kolegów nagryzmolił chemicznym ołówkiem: „Kapral Władysław Kołodyński, dowódca trzeciej drużyny 44 pułku Legii Amerykańskiej. Urodzony w Klewaniu 1914 roku, zginął za Polskę pod Głowaczowem rankiem 10 września 1939 roku. Niech Mu ziemia będzie lekką. Amen".

Nierozpieczętowany list od matki zabrał kapral z sobą do grobu. Miał go w lewej kieszeni bluzy, tam gdzie tkwiła, owinięta w papier po czekoladzie, fotografia młodej dziewczyny i zasuszony wianeczek błękitnych niezapominajek...

Magnitogorsk albo rozmowa z Janem

Autor niniejszego wiersza został aresztowany we wrześniu 1931 roku wraz z zespołem „Miesięcznika Literackiego". Przesiedział w więzieniu kilka miesięcy. Tu zetknął się ze znanym działaczem robotniczym, Janem Hemplem. Jego mocna postawa i hart ducha wywarły silne wrażenie na poecie. Pod wpływem rozmów z Hemplem powstał wiersz p.t. „Magnitogorsk albo rozmowa z Janem".

Siedzę z Janem w trzynastej celi
na Ratuszu, pośrodku miasta.
Trzy dni temu razem nas wzięli,
posadzili, trzymają i basta.

Na podłodze sen nasz nie lekki,
zupę dali, że pies jej nie zje,
Jana chroni pancerz dialektyki,
mnie — leciutki obłok poezji.

Smród, robactwo, ciężkie chrapanie...
Jno — różnie w życiu się darzy.
Ktoś nabazgrał węglem na ścianie:
„Niech żyje walka piekarzy!"

Ja — cóż? Gwizdać! Siedzę od piątku,
mogę siedzieć tak choćby miesiąc,
ale Jan ma katar żołądka
no i lat bez mała sześćdziesiąt,

trzeba jego hartu i woli,
żeby ważyć to sobie lekce,
no bo człowiek, gdy go brzuch boli,
zapomina i o dialektyce!

Siedzę, siedzę, liczę godziny,
Jan się zdrzemnął, o ścianę wsparty,
nad globusem jego łysiny
zaświtało kwadrans po czwartej.

Stęknął, ocknął się i beztrosko
wyprostował zgarbione plecy:
„Wiesz — powiada — w Magnitogorsku
dziś ruszają dwa wielkie piece"...

Świt był szary, pełznął niechętnie,
jakby mieli go zarżnąć nad miastem,
i myślałem sobie: „Jak pięknie
w tej parszywej celi trzynastej".

I o Janie myślałem jeszcze,
i gdzie Rzym, gdzie Krym, a gdzie Polska,
i płonęły w śledczym areszcie
wielkie piece Magnitogorska.

WŁADYSŁAW BRONIEWSKI

Jan Urban

PAN MEGO MIESZKANIA

Gdy w dniu 5-tym pamiętnego września z walizeczką w ręku opuszczałem swoje łódzkie mieszkanie nie przypuszczałem, że kiedykolwiek znów je obejmę w posiadanie. Głos „pięknego Adolfa", zapowiadający tysiącletnie trwanie jego reżimu, oraz grzmot bomb, rozpruwających największe kamienice, dawał mi minimalne nadzieje powrotu do tego, co przed wojną mieściło w sobie tyle uczuć i tradycji tj. do domu rodzinnego.

A jednak Hitler nie miał racji. Pomylił się o 994 lata z górą. Pewnego dnia styczniowego 1945 r., gdy na Bałutach płonęły jeszcze domy i roznosił się ciężki dym nad kłębowiskiem spalonych żywcem w Radogoszczu, po blisko 2000-dniowej tułaczce, na przekór pewnemu siebie twórcy nowego porządku w Europie, znalazłem się znów w domowych pieleszach.

Triumfu mego nie mogłem jednak nazwać pełnym. Niestety, ta część przyrzeczeń Hitlera, które zawarł w jednym słowie „ausrotten", została dokładnie wypełniona. Aby się w pełni oddać radości z powodu odzyskanej wolności i powrotu do rodzinnego miasta trzeba było zapomnieć o straconych bliskich.

Trudno opisać uczucia, jakie ogarniają człowieka, gdy po długim okresie półszóstu roku zjawia się na starych śmieciach. Gdyby mówić o jakimś śnie, byłoby to zbyt szablonowe. Pierwsze, co rzucało mi się w oczy, to nieład pośpiechu, z jakim opuszczał moje mieszkanie wojenny jego właściciel. Garnki z zastygłą strawą na kuchni gazowej stół nakryty z resztkami sutego obiadu, pootwierane szafy, niepościelone łóżka, znamionowały dość nagły odwrót zwycięskich zdobywców.

Chodziłem po mieszkaniu jak zahypnotyzowany. Trudno powiedzieć, abym czuł się tu swojo. Niby to samo, a jednak jakieś inne. Wiele drobnych rzeczy nadawało mu jakieś obce piętno.

Wielki niemiecki globus na honorowym miejscu mówił o rojeniach hitlerowskich konkwistadorów. Model okrętu „Santa Maria", na którym Kolumb dopłynął do brzegów Ameryki, kazał się domyślać, jak płynęły myśli germańskich światoburców. A pięknie haftowany niebieskim jedwabiem wiszący w łazience ozdobny ręcznik („Wszystkie słodkie aniołki niechaj czuwają nad twymi snami") mówił o romantycznym usposobieniu i cieple rodzinnym twórców komór gazowych i pieców krematoryjnych.

I wreszcie biblioteka. Jedyna rzecz znajdująca się w porządku — świecąca złotem wytłoczonych na grzbietach liter, mieniąca się tęczą świeżutkich opraw. Nie było tam ani jednej książki, pozostawionej przeze mnie w 1939 r. Same nowe, niemieckie. Przepraszam, była jedna polska: Józef Piłsudski „Moje pierwsze boje". Jak gdyby pogrobowiec upadłej legendy. Niemieckie — niemal same wojenne. Gdzieś tam zabłąkał się Axel Munthe „Księga z San Michele", ale przede wszystkim „Feldzug in Polen", „18-dniowa kampania", „Od Lwowa do Bordeaux", „Na drogach zwycięstwa" — świadkowie dni pełnych sukcesów „genialnego kanclerza i wodza", które później przedzierzgnęły się w sromotny rozgrom i klęskę. Było jeszcze pięknie wydane na kredowym papierze z licznymi ilustracjami „Zwycięstwo rasowe w Wiedniu". Fotografie zdrowych, rasowych, opasłych szturmowców obok wylękłych, wychudzonych, zdeformowanych chorobliwie twarzy Żydów, postaci wyciągniętych chyba z klinik szpitalnych. Ich obięd w oczach mówił o wszystkim. Książka miała na celu wzbudzenie nienawiści do „niższej rasy", ale budziła wstręt i pogardę dla jej prześladowców.

Były jeszcze książki dziecinne: komplet dzieł Karola Maya, ale głównie te sławiące germański, pruski i wszechniemiecki oręż. Powieści historyczne budujące mit Wielkiego Fryca, rzadziej Żelaznego Kanclerza, a prawie nigdy krótkorękiego ale długo pazurowego Wilhelma. Dużo nowych wydań z fotografiami Hitlera, całującego słuchą dziewczynkę, wręczającą mu kwiaty. Niewinna istota nie dostrzega krwi pomordowanych na jego rękach i daje się głaskać po płowej główce, ufnie kierując ustaczka ku jego przysłużyżonym wąsikom.

To był mniej więcej cały księgozbiór. Nie było Schillera, Goethego, nie mówiąc już o Lessingu i Heinem, ale nawet zmarłego w 1946 r. na naszym polskim Dolnym Śląsku, bynajmniej nie wroga nazizmu, Gerharta Hauptmanna.

Były również i zabawki. Dużo ołowianych i celuloidowych żołnierzy armat, czołgów. Okręty wojenne: pancerniki, krążowniki, torpedowce i łodzie podwodne. Gry towarzyskie. Jedna z nich nosiła nazwę: „Bomby na Anglię". Mapa wysp brytyjskich na twardym kartonie — czerwonymi kołkami oznaczone ważniejsze punkty strategiczne i miasta. Wygrywa ten, kto zdoła wykazać, że zbombardował najwięcej czerwonych punktów. Szkoda, że nie zebrało się tych zabawek i nie stworzyło małego muzeum, które by pokazało, jak w młodzież niemiecką wpajano nienawiść do obcych narodów, kult wojny i podbojów.

*

Chodziłem po pokojach i ogarniało mnie dziwne uczucie. Na każdym kroku, w każdym kącie stykałem się z obecnością tych, którzy w tak niezwykły sposób zdobyli to lokum i teraz musieli w pośpiechu opuścić swoje, a raczej moje mieszkanie, w strachu przed nacierającą armią wyzwoleńczą. Byli już wiele kilometrów stąd albo może doścignęła ich śmierć na jakiejś z dróg hitlerowskiego odwrotu. A jednak wszędzie czułem ich obecność. Na każdym przedmiocie, który brałem do ręki, na każdej rzeczy, na którą spojrzałem, czułem i widziałem rękę i wzrok poprzednich lokatorów. Czułem jeszcze ciepło ich dotyku, tak jak oczami wyobraźni widziałem parę unoszącą się nad stojącymi na kuchni garnkami.

Nie odczuwałem do nich nienawiści za to, że zagarnęli moje mieszkanie, że zagrabili (oni, a może kto inny?) wszystko co zostawiłem w pamiętnym dniu wrześniowym, że z pięknego mego księgozbioru nie pozostało ani śladu. Odczuwałem raczej żal, że dali się uwieść zgubnej idei i porwać fantasmagoriom zbrodniczego komedianta. A może to byli ludzie niewinni, owi „dobrzy Niemcy", którzy nie szli z Hitlerem, ale ulegali tylko jego terrorowi? Pochłonęła mnie nieodparta chęć otrzymania odpowiedzi na to pytanie.

*

Bruno Neurode. Tak brzmiało jego nazwisko. Łodzianin z urodzenia. Myślałem, że to jakiś najeźdźca, Niemiec z Reichu, tymczasem okazuje się, że to obywatel polski i współobywatel łódzki.

Życiorys bardzo krótki. Ujrzał światło dzienne w 1904 r. w Łodzi. Uczęszczał do szkoły niemieckiej tamże. Został skromnym urzędnikiem w firmie branży żelaznej. Wstępuje do niemieckiej partii nacjonalistycznej. Zostaje radnym w polskiej radzie miejskiej.

Prawdziwy raj zaczął się dla niego gdy zapanowała przyjaźń sanacyjno-hitlerowska. Mógł z rozczuleniem parzeć ze swego fotela radnego, jak jego endeccy koledzy, gromiąc z trybuny „czerwonych" i Żydów, wykonują za niego robotę „pour le roi Hitler". To jego ludzie, a może i on sam, wypełzli w brunatnych kurtkach na trasę wyścigu kolarskiego Berlin—Warszawa i po hitlerowsku wyciągniętymi ramionami witali „swoich", tych na rowerach i tych, towarzyszących im w licznych samochodach, sportowców-szpiegów. Tych, co niezadługo potem wkraczali tą samą szosą do Polski na wozach pancernych, kierowali ogniem artylerii na fortyfikacje Warty i prowadzili bombowce na Warszawę.

Pan Neurode słusznie się uśmiechał ze swego fotela radnego. Właściwie wszystko polegało na wzajemności. Rycerskość za rycerskość. My pozwalamy im na własne szkoły niemieckie, — oni pozwalają nam na polskie szkoły dla Polaków w Rzeszy. My przyznajemy im prawo do własnych gazet, — oni tolerują prasę polską w Niemczech. Tylko, że nasze szkoły, nasza prasa w Reichu — to jakieś słabe roślinki na spienionym morzu brunatnego żywiołu, a ich szkoły u nas uczą historii z podręczników spreparowanych na modłę berlińską, kształcą w duchu nazistowskim, przygotowując młode kadry piątej kolumny. Nasze gazety w Niemczech — biedne, o małych nakładach, ich gazety — drukują Hitlera, Goebbelsa et comp. na całych stronicach in extenso, rozchodzą się szeroko po Polsce, organizują i mobilizują wrogą armię wewnątrz kraju, na tyłach naszej armii.

Pan Neurode, był lojalnym polskim obywatelem. Niczego nie robił wbrew prawu, a to, co robił, było zgodne z duchem układu z 1934 r. — ścisła przyjaźń wilka z owcą. Rząd sanacyjny czuwał, aby obywatele polscy narodowości niemieckiej korzystali w pełni z przyznanych im przywilejów. To też — korzystali.

Nie wiem, czy pan Neurode przed wrześniem 1939 miał w szafie mundur SA, jak to podobno przyszykowało go sobie wielu polskich obywateli — Niemców. Fakt jednak, że z chwilą wkroczenia armii hitlerowskiej, p. Bruno zostaje odrazu zaliczony do oddowiedniego szturmowego „Standartu" z numeracją przewidzianą na ten okręg i wkrótce można go było widzieć na Piotrkowskiej (Adolf Hitlerstrasse) przybranego w pięknie leżący na nim mundur barwy zgniłego jajka. A później kariera poszła jak po aksamicie. Zamiast małego oficjalisty w składzie żelaza, staje w charakterze męża zaufania — treuhaendera — na czele wielkiej hurtowni metalurgicznej, wydartej kupcowi żydowskiemu. Później przechodzi ona na jego własność. Wierność Hitlerowi nagrodzona. Trwa nadal na stanowisku radnego przy boku hitlerowskiego burmistrza. Siedzi na tym samym fotelu, co za czasów polskich i z dumą podnosi rękę gdy w herbie miasta zamiast starej łodzi z wiosłami, ma figurować niena wistna swastyka.

*

Szperam w swoim własnym biurku acz nie z własną zawartością. Znajduję fotografię gabinetową szturmowca z czułą dedykacją „Na pamiątkę pobytu w Litzmanstadcie untersturmführerowi Neurode — obersturmführer Schulze". Znajduję grube księgi budżetu m Łodzi w języku polskim z lat 1937, 1938 i 1939, oraz tego samego formatu z lat 1940 — 1944, już w języku niemieckim. Znajduję pięknie cyzelowany sztylecik honorowy na błyszczącym czarnym pasku, przyszykowany zapewne dla młodej latorośli Neurodów, gdy ta pociecha idąc w ślady ojca, stanie w szeregach narybku brunatnych koszul — organizacji Hitler-Jugend. Jest również wzruszająca fotografia: p Neurode na tle zameczku Prezydenta Rzeczypospolitej w Wiśle i ten sam p. Neurode na tle pałacu Wielkiego Fryca w Sans-Souci koło Poczdamu.

*

Krążę dalej po mieszkaniu. Zaglądam do łazienki. Otwieram apteczkę domową. Oglądam lekarstwa z przylepionymi, podłużnymi receptami.

Na dolnej półce środki przeczyszczające. Patrzę na daty: 1940, 1941 rok. Dobrze się wówczas działo panom Neurode. Żarcia w Polsce i picia wśród — żadnych kłopotów. Tylko brzuszek czasem boli z przejedzenia.

Przeglądam specyfiki na górnej półce. Tu już inne leki. Koramina. Serduszko nawala pani Neurode. Data: 1943 r. (Stalingrad!). A tu znów waleriana — data 1944 r. (Bolszewicy idą szybkim marszem). Coraz więcej proszków na ból głowy, coraz więcej kropli na uspokojenie nerwów.

Jeszcze wyższa półeczka: bandaże maście na oparzeliznę, płyny do przemywania ran, dużo waty (pomimo gwarancji Goeringa bombowce radzieckie przylatują coraz częściej). I wreszcie talk i krem do smarowania nóg — przygotowania do forsownego wiania kto wie czy nie na piechotę.

Państwo Neurode z synem umknęli w porę. Wprawdzie nie zdążyli zjeść obiadu, który pozostał na kuchni nieruszony, ale mieli jeszcze tyle czasu aby załadować się na wóz, ciągniony przez parę koni, gdy pociski artyleryjskie wyzwoleńczych wojsk padały już na przedmieścia.

Nie wiem, jaki los spotkał wojennych „opiekunów" mojego mieszkania. Właściciel domu — Niemiec, który czmychnął na tym samym wozie, pisał podobno niedawno do swego krewnego, przebywającego w obozie pracy pod Łodzią i dopytywał się w liście o swą kamienicę oraz co w ogóle tutaj słychać. Prawdopodobnie zapisał się do związku uchodźców z terenów wschodnio-niemieckich „znajdujących się pod administracją polską" i wsłuchując się w upojną muzykę przemówień panów Achesona, Bevina i Schumachera, marzy — być może razem z panem Neurode — o słodkich czasach, przeżytych na tej ziemi, ziemi przez nich umęczonej.

I prawdopodobnie roją o powrocie...

Na najwyższej półce mej apteczki znalazłem proszek do tępienia prusaków i buteleczkę z trupią główką.

Radziecka kronika teatralna

Z początkiem roku szkolnego 1949/1950 w Związku Radzieckim nastąpi otwarcie przeszło 300 nowych wyższych uczelni. Wśród uczelni tych należy wymienić Instytut Pedagogiczny na Sachalinie, Instytut Nauczycielski w obwodzie Górno-Ałtajskim oraz szereg innych zakładów naukowych w miejscowościach, gdzie dotychczas nie było wyższych zakładów naukowych.

*

Na podstawie uchwały rządu radzieckiego w Irkucku przystąpiono do organizowania filii Akademii Nauk ZSRR. Działalność filii będzie obejmowała obwody irkucki i czytyński oraz Buriat-Mongolską Republikę Ludową. Głównym zadaniem filii ma być badanie zasobów naturalnych tych obszarów i opracowanie metod ich eksploatacji.

*

Radziecka Republika Tadżycka posiada już poważne kadry wybitnych uczonych. W filii Akademii Nauk ZSRR w Tadżykistanie prowadzi działalność naukową 17 uczonych Tadżyków. Niedawno otrzymał stopień kandydata nauk filologicznych Sachib Tabarow, który jest pierwszym uczonym, pochodzącym spośród górali tadżyckich.

*

„Prawda" omawiając ruch wydawniczy w Związku Radzieckim podaje, że w r. ub. wydano w ZSRR 40 tys. książek i broszur o łącznym nakładzie ponad 600 mil. egz. W r. bież. ogólny nakład książek i broszur wyniesie około 700 mil. egzemplarzy.

*

Ukraiński kompozytor S. Zdanow napisał oratorium „Legenda stalingradzka" według tekstu B. Polijczuka. Oratorium, złożone z 6 części, odtwarza epopeę bitwy stalingradzkiej.

Gdy kobieta rządzi

Coraz żywiej tętni życie w Żywcu

Od specjalnego wysłannika „Rzeczypospolitej"

Żywiec, w sierpniu.

Podobnie, jak w wielu innych miastach, uciekający z Żywca Niemcy zniszczyli doszczętnie dworzec kolejowy. Dziś spotyka nas miła niespodzianka — dworzec jest już odbudowany, przy tym znacznie piękniejszy i większy niż był przed wojną.

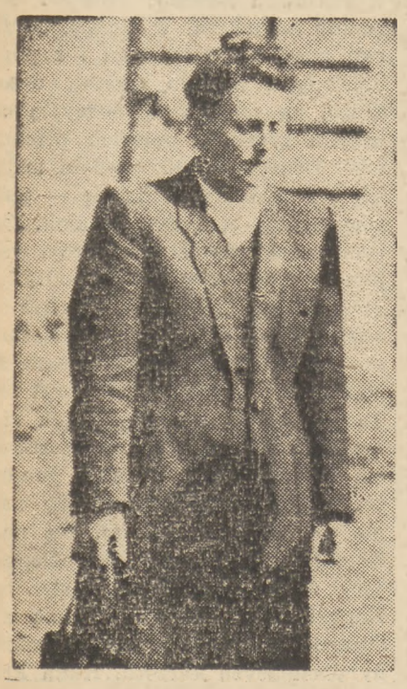

Zofia Szwedowska, kobieta — burmistrz miasta Żywca.

Po odbudowanym moście, nad zbiegającymi się w tym miejscu rzekami Solą i Koszarawą, wkraczamy na teren czystego, schludnego miasteczka powiatowego — miasta - ogrodu. Charakter taki nadają mu wspaniały park, kwietniki i zieleńce założone na miejscu uprzątniętych ruin, oraz drzewa zasadzone wzdłuż chodników. Na środku rozległego Rynku bije fontanna źródlanej wody. W basenie ryby...

Przy wylocie Rynku, który dla upamiętnienia kongresu partii robotniczych, przemianowano na Plac Zjednoczenia, wznosi się masywna, czworoboczna dzwonnica z łupanego kamienia zbudowana w końcu XIII wieku. Na jej tyłach strzelista wieża (65 m. wysokości) kościoła farnego, wzniesionego w XIV wieku. Wieża ta góruje nad miastem, położonym w dolinie, okolonej łagodnymi wzgórzami Beskidu wschodniego. Po przeciwległej stronie dzwonnicy wznosi się reprezentacyjny gmach ratusza obecnej siedziby władz miejskich. Remont tego zabytkowego budynku ukończono na dzień 22 lipca br.

BURMISTRZ W SPÓDNICY

Burmistrz jest zajęty. Od rana trwa konferencja na tematy związane z nadchodzącym nowym rokiem szkolnym. Wszystkie sprawy zostały omówione, sporządzono protokół, pozostaje tylko

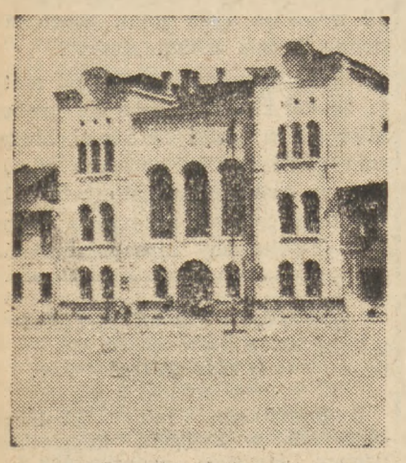

Odrestaurowany ratusz — siedziba władz miejskich w Żywcu.

złożyć podpisy. W tym momencie nadchodzi z Krakowa pismo, którego treść mogłaby pokrzyżować wszystkie plany. Chodzi mianowicie o przydzielenie na mieszkanie dla mającego tu przybyć profesora dwóch izb wykładowych w budynku szkolnym. Z gabinetu burmistrza wychodzi dwóch radnych.

— Burmistrz stanowczo sprzeciwił się żądaniu wydzielenia izb wykładowych na mieszkanie, — oświadcza jeden z nich.

— I słusznie, potwierdza drugi..

Srogi musi to być burmistrz i stanowczy, — myślę. W tym momencie woźny zwraca się do mnie: Burmistrz prosi!

W skromnie urządzonym gabinecie, za biurkiem siedzi kobieta, prawdopodobnie sekretarka...?

— Chciałem mówić z burmistrzem...

— Jestem burmistrzem, czym mogę służyć, Zofia Szwedowska!

Zofia Szwedowska, b. absolwentka S.G.H. w Warszawie ma dopiero (z czym się nie kryje) 40 lat. Wysunięta na stanowisko burmistrza przez Stronnictwo Demokratyczne, przyjęła zaproszenie i pełni obowiązki „ojca miasta" od 1 lipca br. Ma w sobie dużo kobiecego wdzięku, ale obok tego posiada wiele cech prawdziwie męskich. Jest energiczna, przedsiębiorcza, przejawia dużo inicjatywy i nie obawia się brać na siebie odpowiedzialności za powzięte decyzje.

POLEPSZENIE WARUNKÓW BYTU

Główną troską kobiety - burmistrza jest podniesienie komunalnych warunków bytu mieszkańców Żywca. Na te cele Zarząd Miejski otrzymał w rb. tylko 3 mil. zł. kredytów. Pieniądze zostały użyte na budowę nowych dróg i chodników w mieście, oraz na doprowadzenie do porządku wodociągów i kanalizacji, które od wielu lat nie były konserwowane. W ramach skromnego budżetu, po dokładnym rozpracowaniu planu robót przeprowadzono poważne inwestycje. Wiele ulic otrzymało nowe chodniki. Dawniej przed gmachem liceum młodzież grzęzła po kostki ,dziś cała ta ulica została pokryta płytami chodnikowymi.

Z osady robotniczej Koleby do miasta, a szczególnie do fabryki śrub, nie można było dawniej ani dojść, ani dojechać. Na terenie tej osady mieści się również nowowybudowany gmach szkoły podstawowej, do której również w czasie opadów deszczowych nie sposób było się dostać. Obecnie buduje się tu nową szosę, oraz chodnik.

Droga idzie pod górę. Należało na stoku góry przekopać grunt i zniwelować teren. Większość tych robót już wykonano. W przebijanie nowej drogi poważny wkład pracy włożyła

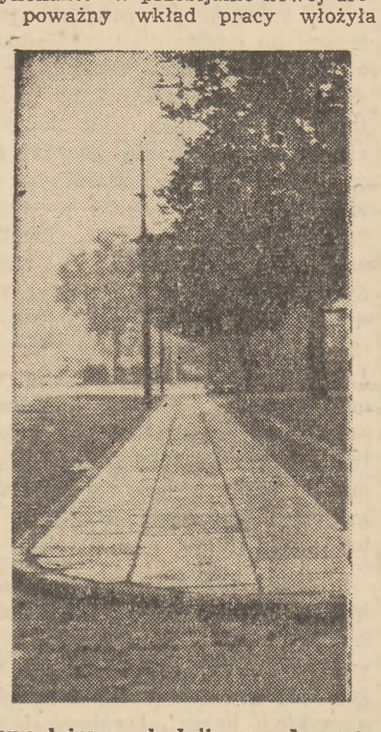

Nowoułożony chodnik przed gmachem Liceum i Gimnazjum w Żywcu.

przebywająca tu na wczasach młodzież ze szkoły ogólnokształcącej w Sosnowcu. W październiku nowa droga zostanie oddana do użytku.

Nie mniej uciążliwy do przebycia był trakt wiejski łączący Żywiec ze Starym Żywcem. Tu również trwają prace przy wykonaniu nowej drogi i chodników, w czym chętnie pomaga władzom miejskim miejscowa ludność. Kobieta burmistrz stara się o to, by każdy grosz był wykorzystany jak najracjonalniej i jak najkorzystniej. — „Lubię widzieć konkretne wyniki pracy, mówi p. Szwedowska, a tych w Żywcu nie brakuje.

MIEJSKIE ZAKŁADY

Obok rolnictwa, które rozwija się na terenie powiatu, w samym Żywcu rozwija się przemysł. Pracują tu: fabryka papieru, dawniej „Solali", słynne Browary Żywieckie, fabryka futrzarska, fabryka maszyn rolniczych, fabryka śrub, tartaki i szereg mniejszych zakładów przemysłowych.

Zarząd Miejski prowadzi własny tartak, cegielnię, betonownię i nowocześnie urządzoną rzeźnią i chłodnię.

Na wszystkim trzeba się znać, o wielu rzeczach pamiętać, by tym wszystkim umiejętnie administrować i gospodarować — mówi burmistrz. Toteż, choć zasadniczo obowiązuje mnie 8 godzinny dzień pracy, nie pracuję tylko wtedy, gdy się wreszcie położę spać... I tu trzeba nadmienić, że kobieta - burmistrz Żywca nie ma dotychczas nawet własnego mieszkania i mieszka w hotelu.

Burmistrz pragnie pokazać mi konkretne wyniki swej pracy: Czytelnię i bibliotekę, Stację Opieki nad Matką i Dzieckiem, Dom Starców, muzeum miejskie, ale w momencie, gdy mieliśmy się udać na zwiedzenie tych instytucji ,otacza nas grono różnych interesantów. Każdy o coś prosi, czegoś domaga się, coś ma do powiedzenia.

Nie ma rady, burmistrz wraca do swego gabinetu, siada przy biurku i zaczyna dalsze urzędowanie, choć godzina urzędowania dawno już minęła.

ROMAN KWIATKOWSKI

Rok szkolny rozpoczęty

Pierwszy dzień w szkole po wypoczynku wakacyjnym — to moment wyjątkowo uroczysty.

Apel min. Skrzeszewskiego do nauczycielstwa u progu nowego roku szkolnego

Wczoraj odbyło się uroczyste zebranie nauczycielstwa warszawskiego, zorganizowane przez ZNP z okazji rozpoczęcia nowego roku szkolnego 1949/50.

Na zebraniu tym. min. Oświaty, Stanisław Skrzeszewski, wygłosił przemówienie, w którym, nawiązując do 10-ej rocznicy najazdu hitlerowskiego, powiedział m. in.

„Wiemy, że przyczyną tragedii wrześniowej był zły, kapitalistyczny ustrój polityczny i gospodarczy Polski, zdrady klasy rządzącej. zgubna polityka międzynarodowa. Obecnie wszystkie istotne przedwojenne przyczyny naszej słabości narodowej zostały usunięte.

Osiągnięcia nasze w dziedzinie odbudowy i przebudowy życia gospodarczego wsi, miast i warsztatów pracy, a w pierwszym rzędzie w zakresie odbudowy barbarzyńsko zburzonej Warszawy, zdumiewają świat cały.

Mamy również olbrzymie osiągnięcia w dziedzinie szkolnictwa i oświaty i w zmienionych na lepsze warunkach rozpoczynamy nowy rok szkolny.

Musimy być świadomi stojących przed nami na bieżący rok szkolny zadań. Jako najważniejsze wysuwamy:

1) dalsze pogłębienie i nasilenie pracy ideologicznej i wychowawczej szkoły,

2) realizację powszechności nauczania, t. zn. objęcie wszystkich dzieci nauką w szkole i dążenie do stałego podnoszenia poziomu organizacyjnego szkoły,

3) zwiększenie wydajności pracy dydaktycznej i wychowawczej szkół wszystkich typów i stopni.

Szeregom nauczycielskim, komitetom rodzicielskim i opiekuńczym oraz młodzieży szkolnej — mówił dalej min. Skrzeszewski — rzuciliśmy hasło walki o najwyższe wyniki.

W walce o lepsze wyniki nauczania zdobyć się musimy na ten sam entuzjazm i siłę woli, jaka charakteryzuje pracę robotnika polskiego.

Nie wolno Wam zapominać, Koledzy, że dobrym nauczycielem może być tylko ten, kto się najściślej związał z nurtem dokonywujących się w naszym życiu przeobrażeń społecznych, wiodących nas ku socjalizmowi.

W ubiegłym roku byliśmy świadkami historycznego wydarzenia politycznego — scalenia ruchu robotniczego. Powstanie jednej potężnej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej jest naocznym świadectwem wielkiej dojrzałości politycznej polskiej klasy robotniczej. Ten fakt umożliwił nam przezwyciężenie objawów nacjonalizmu i reformizmu,

Dzięki temu mogliśmy m. in. dokonać pogłębienia treści nauczania i wychowania, mogliśmy zbudować nowe programy, oparte o naukowe i postępowe podstawy, zgodne z nowoczesnym i rewolucyjnym poglądem na świat — programy pogłębiające nasz pozytywny stosunek do narodów miłujących pokój ze Związkiem Radzieckim na czele. W oparciu o nowe programy, dając uczniom rzetelną wiedzę, wychowywać będziemy naszą młodzież w duchu ludowego patriotyzmu i proletariackiego internacjonalizmu.

Jednym z czołowych zadań, stojących przed Wami, jest walka o nową, socjalistyczną treść nauczania, o dostosowanie jej do potrzeb szkoły polskiej, walka o usunięcie obcych idealistycznych i kosmopolitycznych elementów w nauczaniu i podręcznikach".

Po przemówieniu min. Skrzeszewskiego w imieniu 120-tysięcznych rzesz nauczycielstwa, zjednoczonych w szeregach ZNP, przemówił prezes Związku W. Pokora.

„Istotny sens dokonanych i dokonywujących się stale przemian na odcinku oświaty i wychowania w Polsce Ludowej polega na jak najaktywniejszym i na jak najszerszym powiązaniu szkoły ze społeczeństwem. I to tego u progu nowego roku wzywamy całe nauczycielstwo do zacieśnienia współpracy z komitetami rodzicielskimi i opiekuńczymi, z organizacjami społecznymi i młodzieżowymi, by stworzyć młodzieży szkolnej najlepsze warunki do nauki, by nasycić szkoły nasze nową treścią. Chcemy, na równi z naszymi kolegami ze Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, rozwijać w naszej młodzieży szkolnej prawdziwy, ludowy patriotyzm, oparty na proletariackim internacjonaliźmie. Chcemy wychować przyszłych budowniczych socjalizmu w Polsce".

Ostatnia przemawiała nauczycielka szkoły Nr 48 w Warszawie — Janina Dłużak, zapewniając min. Skrzeszewskiego w imieniu swych koleżanek i kolegów, iż słowa jego staną się dla nich drogowskazem w ich pracy nad wychowaniem nowego człowieka.

Na marginesie procesu bydgoskiego

„Cecylia" zupełnie nie święta

Cecylia... Dziwnie brzmi to imię, jako nazwa terrorystyczno-szpiegowskiej bandy, której proces odbywa się obecnie w Rejonowym Sądzie Wojskowym w Bydgoszczy.

Znamy jedną Cecylię z reprodukcji słynnych obrazów Rafaela i Veroneza. Święta męczennica na płótnach mistrzów włoskich ma niewysłowioną łagodność oblicza. „Cecylia" z procesu w Bydgoszczy jest uosobieniem zła, okrucieństwa i zdrady. Ludzie spod znaku „Cecylii" nie byli torturowani, bywali natomiast często oprawcami. Oblicze „Cecylii", odsłonięte na procesie, to oblicze szpiega, denuncjatora i mordercy, działającego na rzecz polityki hitlerowskiej podczas wojny, sabotującego później rząd Polski Ludowej i odbudowę kraju.

Niemal każdy Polak, co przeżył tzw. generalną gubernię, otrzymuje w procesie „Cecylii" rozwiązanie i wyjaśnienie wielu spraw, których był świadkiem, wielu tragedii w których brał udział on sam lub ktoś z najbliższych. Dziś mieszkańcy Warszawy wiedzą już, dlaczego nawet najbardziej zakonspirowane adresy dochodziły do niepożądanych osób. Dlaczego wśród zawodowych szantażystów rodzin żydowskich było tylu Polaków. Od kogo niektórzy młodzi chłopcy otrzymywali broń na... rabowanie mieszkań swych rodaków.

Do wielkiego kalibru rewelacji politycznych procesu dodaje niejeden mieszkaniec Warszawy sporą garść swoich wniosków, ciśnących się z nieubłaganą logiką. I to jest właśnie tak straszliwie bolesne. Tak straszliwie prawdziwe.

Ale właśnie ta „nieświadomość" była pilnie przestrzegana przez dowództwo londyńskie i delegaturę warszawską. W procesie „Cecylii" często słyszy się o natarczywych pytaniach, kierowanych do dowództwa AK, pytaniach prostych żołnierzy, kiedy to wreszcie rozpocznie się akcja przeciwko Niemcom? Dowódcy oddziałów musieli dobrze nameczyć się, żeby wytłumaczyć szaremu żołnierzowi AK, że jeszcze nie czas... Jakże trudno było też „wytłumaczyć", że zamiast walki z Niemcami trzeba zrobić na przykład — „rewizję" w mieszkaniu, gdzie ukrywają się Żydzi...

Bardzo charakterystyczną rzeczą i oczywiście niezbitym dowodem „sztamy" Cecylii z Gestapo był ów wypadek aresztowania po „robocie". Głębocki, Kondratowicz i Majewski w imieniu Gestapo zatrzymali w Wilnie żydowską rodzinę Katza i wypuścili dopiero za sowitym okupem. Wracając z tej wyprawy, sami zostali aresztowani przez litewską policję. Ale od czego są protektorzy? Głębocki telefonuje „tam gdzie trzeba" i mówi w sposób nie nasuwający żadnych wątpliwości:

„Zostaliśmy aresztowani w czasie wykonywania naszych zajęć"

...i sprawa załatwiona — „Cecylia" natychmiast jest wolna.

Wypadek ten jest charakterystyczny, m. in. dlatego że Gestapo bardzo często dawało numery telefonów swoim „współpracownikom".

W Warszawie słyszało się podczas okupacji o osobach, które mogły interweniować telefonicznie w sprawach zwolnienia z aresztu. Taki telefon „na wszelki wypadek" otrzymywali również nieświadomi młodzi chłopcy, przed wyruszeniem „na robotę". Zasada utrzymywania szarych „akowców" w nieświadomości była nawet i w takich wypadkach przestrzegana. Telefon skutkował, a dla chłopca był to jeszcze jeden dowód potęgi jego organizacji...

*

Mordy bratobójcze, szpiegostwo i rabunek — oto szlak „Cecylii" okresu wojny, gdy współpracowała z Gestapo. Sabotaże, dywersje i szpiegostwo były zadaniem powojennym tych samych indywiduów, które z Wilna przedostały się na tereny Polski Ludowej i w nielegalnej organizacji „Ośrodek Mobilizacyjny Okręgu Wileńskiego AK" działały na rozkaz „londyńskiej centrali".

Haniebny żywot „Cecylii" zakończył się w czerwcu 1948 r. aresztowaniem całego sztabu „Ośrodka Mobilizacyjnego".

E. Tr.

PŁONĄCY WRZESIEŃ

Stanisław Łukaszewicz

Powieść z roku 1939

(30)

Bardzo szeroki gabinet zalewało światło z dwóch wysokich okien. Na ścianach widniało kilka ogromnych obrazów, przedstawiających wzniosłe sceny z historii Polski — albo wspaniale odtworzone widoki przyrody. W rogach stało kilka pięknych rzeźb. Jedną ścianę zajmowała biblioteka pełna grubych tomów. Podłogę zalegał puszysty błękitnawy dywan, który całkowicie gubił odgłos kroków Wikowskiego i to nadawało momentowi wejścia do gabinetu jakiś uroczysty charakter.

Za masywnym, połyskującym biurkiem, zarzuconym aktami i papierami siedział prezes Dębski o nieruchomej, poważnej twarzy i patrzył chłodno na wchodzącego. Gdy Wikowski zbliżył się, wyciągnął do niego nie podnosząc się krótkim ruchem dłoń, będącą w swej delikatności i pełnym wyrazu rysunku czymś jego bardzo osobistym. Wikowski dotknąwszy jej nieśmiało palcami, odczuł chłodną, intymną gładkość po czym dłoń wskazała mu fotel przed biurkiem.

Usiadł tam, zdumiony, iż zagłębia się w czymś tak niskim i miękkim, po czym w krótkich, cichych słowach, podczas gdy Dębski patrzył nań badawczo, powiedział o ojcu, o sobie i o liście, który przyniósł. Podał list, a prezes wziął go ruchem szybkim, przeciął wielkim nożem z kości słoniowej i począł czytać z uwagą i zarazem z pewną niezależną obojętnością. Wikowski patrzył z wyraźnym lę-

[illegible] jego postarzał się od tamtych chwil, kiedy [illegible] Stefan zapamiętał. Piękny, hardy i władczy jego profil, odcinający się wyraźną linią, zaostrzył się jeszcze bardziej, policzki wysmuklały, pobladły i jakby jeszcze więcej ochłodły, w twarzy leżała spokojna, gładka pewność siebie, ale giętka i twarda jak stal, ruchy zdradzały stanowczość i szybkość decyzji.

Prędko przebiegł oczami stronice listu i odrazu położył go na boku, jakby gestem tym zakwalifikował go w pewien sposób.

— Owszem, przypominam sobie — odezwał się tonem suchej rzeczowości — ojciec pański spełniał swoje obowiązki dobrze. Jeśli chodzi o pana, to nie widzę sposobu bym mógł panu w czymś pomóc.

— Ukończyłem gimnazjum, chciałbym wstąpić na uniwersytet i uczyć się dalej o własnych siłach — mówił Wikowski zaskoczony — i dlatego szukam posady w Warszawie. Ojciec nie może mi pomagać, muszę uczyć się i jednocześnie zarabiać!

— Tak, pisze mi o tym pański ojciec, ale ja u siebie żadnej wolnej posady nie mam, a czy gdzieindziej są miejsca, to tego nawet nie wiem, sądzę, że raczej nie. Od pewnego czasu przeprowadza się wszędzie redukcje. Państwo i tak ma za dużo ludzi na swoim utrzymaniu — wtrącił tę rzeczową uwagę luzem, jakby zlekka przymuszając się do zawodowych wyjaśnień, i chwilę myślał, zdawało się, o czymś innym.

Wikowski nie wiedział co teraz powiedzieć i tylko ubrał twarz w grzeczny półuśmiech.

— Widzę z listu pańskiego ojca — zaczął mówić Dębski prędko, tonem nieco niecierpliwym i bagatelizującym, jak przy poruszaniu sprawy od dawna już wielokrotnie omawianej i zdecydowanej, — iż wskutek swojej dużej rodziny istotnie znajduje się w trudnościach materialnych i w pobieraniu dalszych nauk nie będzie mógł panu pomagać. Krótko mówiąc nie ma pan pieniędzy na dalsze studia. Uważam, że w tych warunkach pańskie zamierzenia to bicie głową o mur. Jeżeli nie posiada pan odpowiedniej kwoty, nie nabędzie pan dla siebie na przykład kosztownego futra, ani nie znajdzie pan ludzi, którzy by zechcieli panu w tym dopomóc, bo i w imię czego? Nie ma pan pieniędzy na uniwersytet — to i nie może go pan ukończyć, prosta rzecz! — Dębski patrzył na Wikowskiego stanowczo i z jakimś naturalnym, otwartym obiektywizmem.

Takie postawienie kwestii wyprowadzało Wikowskiego całkowicie z równowagi. Odczuł jakby się coś na niego osuwało, czemu zupełnie nie mógł się przeciwstawić.

— Czy ma pan jakieś uzdolnienia? — rzucił prezes pytanie tonem lekkim.

— Tak! Nie wiem... — bąknął Wikowski — w gimnazjum byłem bardzo dobrym polonistą. Nauczyciele chwalili moje wypracowania i nowele.

— Czy pan coś drukował? — z pewnym zajęciem spytał Dębski.

— Nie! Narazie nic jeszcze!

Na twarzy Dębskiego odbiła się wyraźna ironia. Milczał i jakby utwierdzał się w swoich myślach.

— Ze względu na pańskiego ojca — odezwał się teraz bardziej oficjalnie — który jak powiedziałem, był bardzo dobrym pracownikiem i człowiekiem skromnym, mogę panu pomóc w tym, że otrzyma pan zaraz posadę nauczyciela w szkole powszechnej na kresach. Piękne pole do działania! Jak wiemy, tereny tamte są mocno zaniedbane, ciemne. Energiczny, młody człowiek o szerszych horyzontach tam właśnie dużo może zrobić dla upowszechnienia oświaty, dla utwierdzenia polskości! — patrzył na Wikowskiego chwilę w oczekiwaniu, a gdy ten milczał, mówił dalej.

— Dyrektor departamentu szkół powszechnych w ministerstwie oświaty jest moim starym przyjacielem, napiszę do niego bilecik i jeszcze w tym tygodniu będzie pan miał sprawę załatwioną! — powiedział zachęcająco, a biorąc dalsze milczenie Wikowskiego za wyraz potulnej zgody, sięgnął po bilecik do eleganckiego pudła z papierem i szybko nakreślił na nim wiecznym piórem kilka zdań.

— Proszę! — podał Wikowskiemu bilecik ruchem energicznym i zarazem łaskawym.

Spoglądał teraz na niego trochę jakby zdala i gotów w pewien tolerancyjny sposób do przyjęcia podziękowań. Wikowski pochylił głowę i trzymał w palcach bilecik. Już chciał wstać, ukłonić się uprzejmie odejść, gdy naraz nie wiedzieć dlaczego, przypomniała mu się córka Dębskiego, Dzidzia, towarzyszka jego chłopięcych zabaw, o których często później myślał nie bez uśmiechu.

— Przepraszam! — wyrzekł teraz mało pokornie — przypominam sobie, że pan prezes ma córkę. Była ode mnie nieco starsza. Nawet wolno mi było kiedyś przebywać czasami w jej towarzystwie. Co się z nią dzieje? — pytał powoli i jakby z namysłem.

Prezes Dębski rzucił nań okiem ciekawie, ale i cierpko.

— Dawno już jest dorosłą panną! No cóż, pracuje nad sobą, uczy się. Głos prezesa był suchy.

— Uczęszcza na wyższą uczelnię? —

— A tak! Jest już na drugim kursie medycyny! — twarz Dębskiego miała teraz twardy, odpychający wyraz. Patrzył na Wikowskiego z wyraźną chęcia pozbycia się go natychmiast.

Wikowski wstał, ukłonił się i bezszelestnie wyszedł.

Gdy stąpał zwolna po białych, marmurowych schodach, poczęły dusić go raptem przerażenie i rozpacz. Przypomniał sobie list, nie tak dawno otrzymany od kolegi, który ukończył gimnazjum o rok wcześniej od niego i znalazłszy się zupełnie bez środków do życia wyjechał na zapadłą wieś poleską na posadę nauczyciela. Zwierzał się Wikowskiemu w zrezygnowanym żalu, iż żyje i pracuje w niesłychanie prymitywnych warunkach. Mieszka i uczy w rozbitej chacie, na naftę musi czekać miesiącami, żywi się kartoflami i kaszą — bo nic innego wokół dostać nie może. Pomału gasną w nim zapały młodzieńcze. Dawne sny o ukończeniu wyższej uczelni, o jakimś lepszym, bujnym, kulturalnym życiu, o szerszej działalności, nacechowanej wyższymi ideałami, okazały się w zetknięciu z jakżeż brutalną i bezwzględną rzeczywistością ułudnymi majakami, rzucającymi na wszystko co śmiałe i szlachetne ironicznie wzgardliwy cień. I oto Wikowskiemu proponuje się w odpowiedzi na jego marzenia, otwierające przed nim jak najlepszą wydawało się przyszłość — podobnie głuchą beznadziejność.

Naraz wybuchnął w nim gniew zapamiętały. Podarł w drobne kawałki bilecik prezesa i z wściekłością wyciągnął zaciśniętą pięść w kierunku drzwi wysokiego urzędu. Trząsł nią i groził w nienawiści rzucając przez zaciśnięte zęby słowa brutalnych przekleństw.

Witkowski szukał pracy przez cały czas studiów, szukał jej po ukończeniu uniwersytetu i coraz bardziej nabierał przekonania, iż dobrej stałej posady nigdy nie znajdzie. Ci, którzy szczęśliwie pracę posiadali, byli z niej w tych czasach coraz mniej zadowoleni, naturalnie jeśli chodziło o ludzi, zajmujących niższe funkcje urzędnicze lub podobne.

Gimnazjalna koleżanka Wikowskiego opowiadała mu kiedyś i komicznie i z rzewną łezką o tym, w jaki to sposób wywalczyła swoje, licho zresztą płatne zajęcie w banku, będącym pod nadzorem państwa. Gdy wpływowi protektorzy zwodzili ją z miesiąca na miesiąc, a bieda dokuczała jej coraz mocniej, pewnego dnia, doprowadzona do ostateczności, urządziła w poczekalni instytucji, przed drzwiami kierowników prawdziwą, melodramatyczną scenę. Rozszlochała się i rozkrzyczała w nieboglosy. Tak przekonywująco i z taką ekspresją w głosie odmalowała swoje tragiczne, zupełnie bez wyjścia położenie, swą ostateczną rozpacz, mdlejąc przy tym skutecznie kilka razy, iż przyprawiło to owych kierowników o ponurą zadumę i o coś w rodzaju współczucia i na drugi dzień zrobiono jej w banku jakąś minimalnie płatną posadkę. Z czasem, dzięki nieprawdopodobnej wprost harówce awansowała — i jako tako mogła się utrzymać ze swojej pensji.

(C. d. n.)

VIII Wyścig Kolarski Dookoła Polski

Szanse na zwycięstwo Polski przepadły na górskim etapie

Clark pierwszy w Zakopanem

Red. M. Wierzbowski telefonuje z trasy Tour de Pologne

Zakopane 31.8.

NA trasie etapu Katowice—Zakopane rozstrzygnął się właściwie dla nas tegoroczny Wyścig Dookoła Polski. Rumuni na ciężkim choć pięknym etapie górskim wyszli obronną ręką i nie tylko zwiększyli przewagę punktową dzielącą ich od Polaków ale i od Włochów. Mamy wrażenie, że kolarze nasi już nie będą mogli zagrozić Rumunom. Rolą ich ograniczy się teraz do walki o drugie miejsce z drużyną Włoch. Nawet to zadanie nie będzie łatwe, bo zespoły Włoch, Anglii i Francji jadą coraz lepiej i są ciągle dla nas bardzo groźne. Nie udał się również atak Włochów Locatelli i Spalazzi oraz Anglika Clark i Duńczyka Olsena na pozycję Niculescu w klasyfikacji ogólnej.

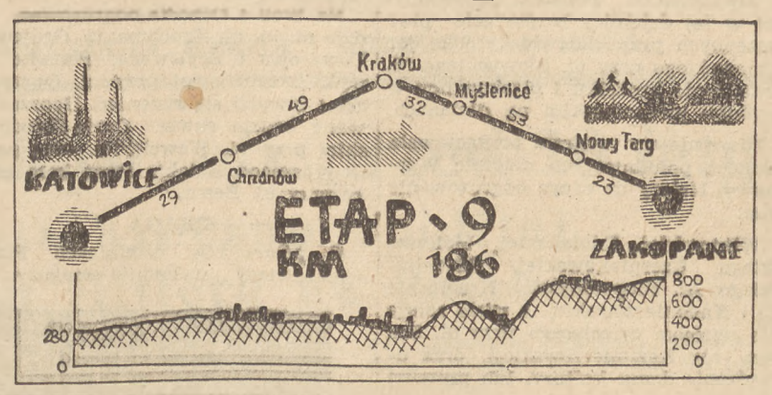

Rumun raz jeszcze wykazał się wysoką klasą i bardzo dobrą taktyką, bo w ciężkim terenie upilnował najgroźniejszych przeciwników. Zmniejszyła się coprawda różnica między nim a Clarkiem i Olsenem, ale ostatecznie koszulka leadera pozostała na dal przy nim. Nie będzie przesadą, jeśli stwierdzimy, że mimo bezsprzecz nego sukcesu Clarka i Olsena oraz drużyny Francji, która wygrała wczo rajszy etap, za moralnych zwycięzców uważać będziemy Rumunów. Zawodnicy ci musieli walczyć nie tylko z przeciwnikami, ale i z ciężkim dla naszych gości terenem górskim.

Trudno powiedzieć co było przyczyną naszej porażki. Mamy wrażenie, że przyczyn tych znalazłoby się dużo, ale jedna z najważniejszych to — wyjątkowy brak szczęścia na trasie, liczne defekty sprzętu oraz i to, że niezawodna dotychczas kondycja fizyczna nie dopisała na tym etapie. Fakt, że do Zakopanego jako pierwszy z drużyny narodowej wpadł najstarszy zawodnik zespołu narodowego Napierała nie świadczy zbyt dobrze o formie Wójcika, Wrzesińskiego i Nowoczka. Miłą niespodziankę sprawił Sałyga, który poprawia się z każdym dniem. Ma on jednak wyjątkowego pecha i jest dotychczas posiadaczem największej ilości „gum". Właśnie na etapie Katowice—Zakopane, kiedy był jedynym z Polaków w grupie goniącej czołówkę po przebyciu najcięższego odcinka, pozostał na ulicach Nowego Targu ze złamaną ramą tracąc ciężko wywalczone dla zespołu minuty.

Mimo naszych porażek Wyścig Dookoła Polski staje się z każdym dniem coraz bardziej emocjonujący i ciekawy. Każdy etap przyniesie może niespodziankę, których autorami są niestety wyłącznie zawodnicy z zagranicy. Wyjeżdżając na trasę nigdy nie można przewidzieć jaki będzie przebieg zaczynającego się etapu.

Podobnie było na trasie etapu Katowice — Zakopane (195 km) do którego wystartowało 61 zawodników. Już po 20 km ze zwartej grupy uciekają Gehri, Olsen, Clark, Ciochoru, Negoescu, Salminen, i Clarke. Polacy przegapili okazję i zostali w grupie. Bardzo dobrze wśród uciekinierów spisuje się Gehri, który nie zrażając się nieudaną eskapadą poprzedniego etapu nadaje tempo ucieczki i wygrywa finisze lotne w Jaworznie, Sosnowcu i Chrzanowie. Dalsze finisze lotne wygrali: w Trzebini Clarke, a w Krzeszowicach i Mogilanach Olsen.

Na ulicach Krakowa łapie gumę Ciochodaru i po naprawie goni czołówkę. W mieście, kilkaset metrów za nim łapie dwie gumy Wójcik, ale za każdym razem dochodzi do swojej grupy. Na setnym kilometrze czołówka złożona z uciekinierów jest już rozbita, przy czym na czele jadą Clark, Gehri i Olsen, o półtorej minuty w tyle Salminen i Negoescu, 4 min. od czołówki samotny Clarke a minutę za nim Ciochodaru. Pierwsi trzej mają nad dużą grupą ok. 12 min. przewagi.

Na 128 km Fina Salminena dogania czołówka a uciekinierzy Olsen i Clark uzyskują minutę przewagi nad pozostającym w tyle Gehri, który upadł na wirażu i rozbił sobie kolano. Już o 14 min. z tyłu jedzie grupa z Polakami: Napierałą, Wójcikiem, Wrzesińskim, Nowoczkiem i Sałygą oraz Siemińskim i Paprockim z klasyfikacji klubowej. Jest tu także w komplecie drużyna włoska i francuska oraz reszta Rumunów. Kapiak za chwilę zostaje w tyle z powodu defektu roweru.

18-kilometrowe wzniesienie na Obidową (różnica wzniesień 500 m), rozbija tą grupę, na czele której jadą: Sałyga, Niculescu, Zuchelli, Sandru, Alix, Spalazzi i Locatelli. Przed nimi gonią czołówkę Riegert i Norhadian. Przed Nowym Targiem grupa ta dogoniła Negoescu i Clarke a odpadł od niej Sałyga ze złamaną ramą.

18 km przed metą jadący z Clarkiem Olsen łapie gumę, tak że ostatecznie na metę zawodnicy wpadają w kolejności: Clark, dwie min. po nim Olsen, po 4 minutach Gehri. Niculescu jest dopiero 11-ty. Pierwszym Polakiem na mecie był Siemiński jako 16-ty, potem Napierała 17-ty, Wrzesiński 19-ty, Nowoczek 20-ty a jako 22-gi przyjechał na nowym rowerze Sałyga.

Na zakończenie ciekawa informacja. Na tym najcięższym pod względem ukształtowania terenu etapie ekipa lekarzy CMS nie miała nic do roboty. Wszyscy zawodnicy przejechali trasę bez wypadku.

Czwartek kolarze spędzą na dobrze zasłużonym odpoczynku. Dzień wytchnienia pozwoli zawodnikom na nabranie sił do zwalczenia trzech etapów, które pozostały jeszcze do zakończenia wyścigu.

Wyniki IX etapu

Klasyfikacja indywidualna

1. **Clark (Anglia)** — 5:28:32
2. **Olsen (Dania)** — 5:30:00
3. **Gehri (Szwajcaria)** — 5:37:08
4. **Riegert (Francja)** — 5:39:17

5. Norhadian (Rumunia) — 5:39;19, 6. Lemay (Francja) — 5:40:35, 7. Locatelli (Włochy) — 5:40:38, 8. Alix (Francja) — 5:40:39, 9. Spalazzi (Włochy) — 5:41:14, 10. Sandru — 5:41:35, 16. Siemiński — 5:43:33, 17. Napierała, 19. Wrzesiński, 20. Nowoczek, 22. Sałyga, 24. Wójcik, 26. Kapiak.

Klasyfikacja drużynowa

1. **Francja** — 17:00:31
2. **Rumunia** — 17:02:31
3. **Włochy** — 17:03:51
4. **Anglia** — 17:09:01
5. **Polska** — 17:15:09

Po IX etapach

KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA

1. **Niculescu (Rumunia)** — 48:40:40
2. **Locatelli (Włochy)** — 48:41:28
3. **Clark (Anglia)** — 48:42:52
4. **Spalazzi (Włochy)** — 48:42:54

5. Olsen (Dania) 48:50:14, 6. Sandru (Rumunia) — 48:50:16, 7. Wójcik (P) — 49:02:39, 8. Riegert (Francja) — 49:05:08, 9. Wrzesiński (P) — 49:06:09, 10. Lemay (Francja) — 49:07:45.

KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA

1. **Rumunia** — 146:17:55
2. **Włochy** — 146:44:52
3. **Polska** — 146:47:55
4. **Anglia** — 146:54:10
5. **Francja** — 147:02:42

Stos nagród czeka na kolarzy

1. Prezydent R. P. Bolesław Bierut — radio-adapter
2. Marszałek Polski Michał Żymierski — rower wyścigowy „Bałtyk"
3. Ministerstwo Spraw Zagr. — 3 rowery wyścigowe „Bałtyk"
4. Min. Z. Mouzelewski — puchar
5. Zarząd Gł. ZMP Wł. Matwin — rower wyścigowy „Bałtyk"
6. Zarząd Gł. Sp. Wyd.-Ośw. „Czytelnik" — statua kol. Zygmunta i 8 miniaturek
7. Polski Monopol Solny — zegar na biurko
8. „Solidarność" — teczka skórzana
9. Min. Przemysłu Lekkiego, Stawiński — teczka skórzana
10. Min. Kult. i Sztuki, Dybowski — radioodbiornik „Aga"
11. Polski Monopol Spirytusowy — teczka skórzana
12. Gen. Dyrektor Polskiego Radia — radioodbiornik „Tesla"
13. Min. Budownictwa, Spychalski — statuetka z brązu
14. Prezydent m. st. Warszawy, Tołwiński — statuetka z brązu
15. Min. Skarbu, Dąbrowski — zegarek na rękę „Rapid"
16. Chrośniak Tadeusz, Bydgoszcz — 6 kaw. mydła „Palmolive"
17. Wicepremier Hilary Minc — kilim
18. Polski Zw. Wydawnictw Prasowych — teczka skórzana
19. Pracownicy huty „Przyszłość", Tłuszcz — statuetka z brązu
20. Film Polski — aparat fotograficzny „Praktifex"
21. Komendant Gł. M. O., gen. Konarzewski — zegarek na rękę „Cyma"
22. Załoga Zakł. „Tudor", Piastów — statuetka z brązu
23. Redakcja „Przyjaciółki" — komplet naczyń kuchennych
24. Sp. Pracy Siodlarzy i Rymarzy „Centrum" — teczka, portfel i papierośnica skórzana
25. P. L. L. „Lot" — srebrny talerz pamiątkowy
26. Fabr. Wyrob. Precyzyjnych im. gen. Świerczewskiego — suwak w futerale
27. Premier J. Cyrankiewicz — puchar z brązu, walizka, neseser, motocykl S.H.L.
28. Centr. Sp. Wyd. i Księgarskich — kominarz w marmurze
29. Polski Monopol Zapałczany — zegar meblowy
30. Redakcja „Życia Warszawy" — plater srebrny na 6 osób
31. „Tygodnik" „Sport i Wczasy" — statuetka z brązu
32. Sp. Wyd. Ośw. „Czytelnik" — puchar kryształowy w złocie
33. Powszechne Domy Towarowe — komplet ubranie
34. Min. Komunikacji, J. Rabanowski — papierośnica srebrna
35. PBP „Orbis" — kupon materiału
36. „Polimex" — wazon kryształowy
37. C. Z. S. — kupon materiału
38. Ag. Ilustracyjna API — album ze zdjęciami „Tour de Pologne"
39. Centr. Handl. Przem. Metalowego — zegarek na biurko
40. Centr. Zarz. Przem. Mięsnego — 20 paczek wyrobów mięsnych
41. F-ma rowerowa, K. Lipiński — 9 szt. bidonów
42. Redakcja „Rude Pravo" — puchar srebrny i statuetka
43. Samopomoc Chłopska — zegar meblowy
44. F-ma „Leng i Wrona" Puławska 38 — rama rowerowa
45. C. H. P. M. „Motozbyt" — motocykl SHL
46. Centr. Nakł. Inst. Wyd. „Czytelnik" — książki
47. Centr. Wydz. Poligraficzny — statuetka z brązu
48. Redakcja „Rzeczypospolitej" — adapter z płytami
49. Warsz. Spółdz. Spożywców — 160 butelek owocu płynnego
50. F-ma B-cia Borkowscy — maszynka do parzenia kawy
51. Tyg. Biol. Ruchoma T.B.O. — 26 książek
52. Polski Monopol Tytoniowy — pudełeczka na papierosy
53. Min. Zdrowia — statuetka z brązu.
54. F-ma B-cia Jabłkowscy — amerykańskie wieczne pióro „Swan".
55. Min. Żeglugi — wagon kryształowy.
56. Prezes Borejsza — aparat fotograficzny
57. Nagrody z Łodzi i Torunia.

Poza tym firmy warszawskie: Nowakowski, „Celosia", Janyga, „Kalina", „Mimoza", Płaszewski, Szcześniak, Jóźwiak Cybart, Tomaszewski, Pakulski, Ulrich, Schmidt, Nowakowski, Zajdel — ofiarowały wiązanki kwiatów dla wszystkich kolarzy.

Na zakończenie Tour de Pologne

W niedzielę 4 września o godz. 18 spodziewany jest przyjazd pierwszych zawodników na metę VIII Wyścigu Kolarskiego Dookoła Polski. Przed przyjazdem kolarzy na stadionie W.P. odbędzie się szereg imprez jak: popisy jazdy sztucznej w wykonaniu mistrzów świata Evy Kasamasovej i Vaculika, mecz piłki rowerowej między „Siemianowiczanką" (Polska) a „Prostejowem" (CSR), popisy wielokrotnych mistrzów Polski w jeździe akrobatycznej na rowerach braci Porębów oraz jazda rejowa (4 osoby na tylnym kole. Imprezy te rozpoczną się o godz. 16. Bramy stadionu zostaną otwarte o godz. 15.

Na trasę ostatniego etapu wyrusza rozgłośnia wojskowa, która nadawać będzie o godz. 15-ej wiadomości o przebiegu etapu. Bilety w przedsprzedaży nabywać można: Impet, Krucza 48 (róg al. gen. Sikorskiego), Ruszczewska i Wisznicki, Targowa 56 oraz dla świata pracy (ulgowe) w CRZZ, Nowy Świat 1. Wszystkie miejsca siedzące są numerowane. W sprzedaży znajduje się już tylko niewielka ilość biletów.

Zawodnicy Tour de Pologne przyjadą do Warszawy od ul. Grójeckiej i Placem Zawiszy, Koszykową, Piusa, Górnośląską, Myśliwiecką przejadą na stadion W.P.

Wszystkie samochody i motocykle, które wyjadą na spotkanie kolarzom będą zatrzymane przez służbę porządkową a niesforni kierowcy ukarani odebraniem prawa jazdy.

Ciężkoatleci ZSRR na mistrzostwach świata

W Scheveningen (Holandia) odbędą się w dniach 4 — 6 września br. mistrzostwa świata w podnoszeniu ciężarów. W mistrzostwach weźmie prawdopodobnie udział zespół ciężkoatletów radzieckich w pełnym składzie. Występ doskonałych reprezentantów ZSRR będzie wielką atrakcją mistrzostw, gdyż zawodnicy radzieccy zaliczają się do najlepszych na świecie, mając w swoich szeregach kilku rekordzistów świata.

Modele ciepłych płaszczy i sukien
»Moda i Życie«
nr 25 Kr 1170-b

Już ukazał się w sprzedaży
radykalny i rewelacyjnie skuteczny środek
na MUCHY, KOMARY
ORAZ WSZELKIE ROBACTWO
AZOTOX M 25 płynny
Przepisy zastosowania na opakowaniu
Sprzedaż hurtowa w hurtowniach
CENTRALI HANDL. PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO
Żądajcie wszędzie. 3873-1

Gromy na kolejarzy

Na posiedzeniu Prezydium Rady Kultury Fizycznej i Sportu CRZZ, po zapoznaniu się z całokształtem działalności Zrzeszenia Sportowego „Kolejarz", powzięto następującą uchwałę:

1) postanawia się zawiesić Zarząd Główny „Kolejarz" w dotychczasowej działalności i zwraca się do Zarz. Gł. ZZK o wyznaczenie odpowiedzialnego pełnomocnika, członka prezydium, dla pełnienia obowiązków tym czasowego przewodniczącego Z. S. „Kolejarz".

2) uznaje się za niewłaściwą, nie życiową, sprzeczną z założeniami sportu związkowego fuzję kolejowych klubów sportowych „Grom" (Gdynia) i „Gedania" (Gdańsk) i anulowano uchwałę Zarz. Gł. „Kolejarz",

3) postanowiono udzielić ostrej nagany za niesportowe, niezdyscyplinowane zachowanie się Zarządu ZS „Kolejarz Brda" (Bydgoszcz) wobec Zarządu Głównego Z. S. „Kolejarz", w związku z zaistniałym zatargiem,

4) Prezydium Z. R. K. F. i S. CRZZ energicznie występuje przeciw ko wszelkiego rodzaju „spekulanctwu" w sporcie związkowym i potępia niespołeczne i niewychowawcze zachowanie się niektórych działaczy w sporcie robotniczym.

PRZETARG OFERTOWY

Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego w Toruniu, przy Placu Limanowskiego 2, sprzeda w drodze przetargu ofertowego

3 motocykle

Motocykle te można oglądać w garażu w Toruniu, przy ul. Bydgoskiej 34, w dniach od 1 do 7 września 1949 r., w godzinach od 14 do 16.

Oferty w podwójnych kopertach, zewnętrzna zaklejona z adresem Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego w Toruniu, wewnętrzna zalakowana z napisem: „Oferta na zakup motocykla", należy przesłać pocztą lub składać w Kuratorium w pokoju nr 210.

Wymagane wadium w wysokości 1/3 oferowanej kwoty, wpłacić należy w Kasie najbliższego Urzędu Skarbowego na rachunek sum depozytowych Kuratorium Okr. Szk. Pom. w Toruniu, a dowód jego złożenia dołączyć do oferty pod rygorem jej unieważnienia.

Termin składania ofert upływa dnia 8 września 1949 r., zaś otwarcie ich nastąpi w dniu 12 września 1949 r o godz. 12.00 w pokoju nr 210 Kuratorium. O wynikach przetargu oferenci powiadomieni zostaną na piśmie. Kr 1324-1

PRZETARG

Spółdzielnia Wydawniczo - Oświatowa „Czytelnik" ogłasza przetarg nieograniczony na oprawę bibl'oteczną książek w terminie do dnia 25.10. 1949 r. w ilości około 100.000 egzempl. Format i objętość książek różne. Oferty należy składać do dnia 5.9 do godz. 12-ej w Instytucie Wydawniczym „Czytelnika", Frascati nr 1, III p.

Oferent wybrany zostanie o decyzji powiadomiony. Kr 1331-1

OGŁOSZENIE

Sąd Okręgowy w Piotrkowie Wydział II Karny na zasadzie art. 2 ust. 2 Dekretu z dnia 17.10.1949 r. (Dz. Ust. Nr 59, poz: 324) niniejszym ogłasza, że przeciwko **Emilowi-Franciszkowi Szulcowi s. Gotfrieda i Augusty z Filipów, ur. 3.1.1881 r. ostatnio zam. w Ruszkowicach, gm. Borkowice, powiatu koneckiego** TOCZY się postępowanie karne z art. 1 § 1 Dekretu z dn. 28.6.1946 r. (Dz. Ust. Nr 41, poz: 237) o odpowiedzialności karnej za odstępstwo od narodowości, że wspomniany wyżej **Emil Szulc** ukrywa się, że termin rozprawy głównej w tej sprawie zostanie wyznaczony po upływie 60 dni od daty niniejszego ogłoszenia i że rozprawa odbędzie się przed Sądem Okręgowym w Piotrkowie w trybie postępowania przeciwko nieobecnym.

Nr sprawy **K. 440/49**

Piotrków, **dnia 22 sierpnia 1949 r.**

Przewodniczący Wydziału

Kr 1326-1

Ostrzegamy

PRZED KUPNEM ręcznej maszyny klawiszowej do liczenia marki „Astra" skradzionej w Rejonowej Spółdzielni Ogrodniczo Pszczelarsko zielarskiej w Szczecinie przy ulicy Żółkiewskiego 12 a. Kr 1325-1

Podatek gruntowy w ziemiopłodach płatny w gotówce

Zgodnie z rozporządzeniem pełnomocnika Rządowego do spraw podatku gruntowego, niektórzy podatnicy którzy nie posiadają dostatecznej ilości zboża na opłacenie podatku gruntowego, mogą pokrywać swe zobowiązanie podatkowe w gotówce.

Prawo to przysługuje m. in. posiadaczom resztówek użytkowanych przez spółdzielnie „Samopomoc Chłopska", rolniczym spółdzielniom produkcyjnym, rolniczym zespołom spółdzielczym, spółdzielniom parcelacyjno - osadniczym, gospodarstwom rolnym, osadniczym, położonym na obszarze Ziem Zachodnich i b. wolnego m. Gdańska oraz gospodarstwom rolnym, uznanym przez Min. Rol. i Ref. Rol. za ośrodki kultury rolnej.

Podatek w gotówce opłacać mogą również indywidualne gospodarstwa rolne prowadzące warzywnictwo, sadownictwo, uprawę nasion itp., na co najmniej połowie powierzchni gruntów oraz gospodarstwa rolne, położone w powiatach górskich i niektórych powiatach woj. białostockiego.

Ponadto z prawa uiszczenia podatku w gotówce mogą korzystać niektóre gospodarstwa rolne. użytkowane przez władze, urzędy, instytucje, przedsiębiorstwa państwowe, zakłady szkolne wreszcie gospodarstwa leśne, należące do Związku Samorządu Terytorialnego.

Zarządzenie to wchodzi w życie z dniem 1 września rb.

Rozbudowa stoczni rybackiej w Gdyni

W Gdyni odbyło się uroczyste rozpoczęcie budowy nowej dużej hali stoczni rybackiej. Hala ta przeznaczona jest na stolarnie. Ponadto wybudowane będą wkrótce na terenie stoczni: nowa wręgownia (warsztat produkujący wręgi — żebra statków) i hala montażowa.

Na siewy jesienne
Dostawa ziarna dla chłopów

Gminne spółdzielnie „Samopomoc Chłopska" rozpoczęły w całym kraju sprzedaż nasion kwalifikowanych na tegoroczne siewy jesienne. Chłopi otrzymają: ponad 25.000 ton żyta oraz przeszło 12.000 ton pszenicy.

Ogółem na tegoroczne siewy jesienne gminne spółdzielnie dostarczą chłopom około 38.000 ton kwalifikowanych nasion pszenicy i żyta. Ilość ta jest o 8.000 ton wyższa, niż w tym samym czasie roku ubiegłego.

Pierwszeństwo przy kupnie nasion mają mało i średniorolni chłopi. Cena ziarna kwalifikowanego jest taka sama, jaką chłopi otrzymują od gminnych spółdzielni za ziarno konsumcyjne I standartu. Dolicza się jedynie chłopom 235 zł przy życie i 325 zł przy pszenicy na pokrycie kosztów przewozowych. Różnicę pomiędzy ceną ziarna kwalifikowanego a zwykłego pokrywa Min. Rolnictwa.

W celu udogodnienia chłopom zaopatrzenia się w ziarno, możliwa jest również wymiana: za 100 kg nasion kwalifikowanych należy dastarczyć 110 kg ziarna konsumcyjnego.

Ekshumacja żołnierzy radzieckich z pow. radzymińskiego

W pierwszej połowie września będą przewiezione na Cmentarz przy ul. Żwirki i Wigury prochy 5 tys. żołnierzy radzieckich, poległych i pochowanych na terenie powiatu Radzymińskiego.

150 junaków SP. z hufca Warszawskiego ofiarowało swą pracę przy niwelacji terenu cmentarza i przygotowaniu kwater.

WOJEWODA WARSZAWSKI
podaje do wiadomości,
że orzekł zmianę nazwiska Ofiara Franciszka, syna Antoniego i Rozalii, urodzonego w Gulinku 13 października 1924 r., zamieszkałego w Służewie Nowym. gminy Wilanów na nazwisko Ofiarzewski.
Zmiana rozciąga się na żonę Weronikę i córkę Danutę — Romualdę. Kr 1322-1

WOJEWODA WARSZAWSKI
podaje do wiadomości,
że orzekł zmianę nazwiska Petza Stanisława, syna Franciszka i Stanisławy ze Szczuków, urodzonego w Łomży w dniu 6 listopada 1916 r., zamieszkałego w Legionowie na nazwisko PEC.
Zmiana nazwiska obejmuje żonę Wandę z Wiśniewskich. Kr 1323-1

— Naprawdę urocze są te jesienne modele w „Świecie Mody"! I płaszcze, i kostiumy, i kapelusze — wszystko zapowiada, że po marnym lecie jesień będzie śliczna!...

Polska na targach zagranicznych w Plovdiv, Pradze, Budapeszcie i Wiedniu

Oprócz pierwszej polskiej wystawy przemysłu lekkiego w Moskwie, we wrześniu Polska weźmie udział w 4-ch zagranicznych imprezach targowych, a mianowicie: w Plovdiv (Bułgaria) od 4 — 18-go, w Pradze — od 11 — 18-go, w Wiedniu — od 11 — 18-go i w Budapeszcie — od 16 września do 2 października. W stolicach Węgier i Austrii wystawiać będziemy po raz pierwszy, w Pradze i w Plovdiv wystawiamy co roku.

Udział Polski w jesiennych targach praskich będzie miał szczególnie poważny charakter, ponieważ będą to jubileuszowe 50-te targi.

Na wszystkich targach zorganizowane będą „Dni Polski" w celu popularyzacji naszych dotychczasowych osiągnięć i zainteresowania zwiedzających — eksponatami naszego przemysłu.

Order „Sztandar Pracy" dla przodownika w rolnictwie

Alesander Obarzanek, kierownik obory w majątku PGR Koryta w pow. łęczyckim, odznaczony został jako przodownik pracy w rolnictwie orderem „Sztandar Pracy" za zasługi położone przy rozwoju hodowli inwentarza żywego.

Dzięki stosowaniu przez niego nowoczesnych metod hodowli, przeciętna mleczność krów, wynosi ok. 5 tys. litrów mleka rocznie, a krowa „Wegal" dała w ub. roku przeszło 8 tys. litrów mleka o zawartości 3,7 proc. tłuszczu.

Otwarcie wystawy dla uczczenia poety — rewolucjonisty

Dla uczczenia 100-ej rocznicy śmierci wielkiego węgierskiego poety - rewolucjonisty Aleksandra Petöfiego otwarta została w dniu 31 bm. w siedzibie Komitetu Słowiańskiego wystawa poświęcona jego życiu i twórczości.

Wystawa obrazuje życie S. Petöfiego, które było stałą walką o wyzwolenie ludu węgierskiego z niewoli i ucisku. Oddzielny dział wystawy poświęcono stosunkowi Petöfiego, który jak wiadomo, był adiutantem generała Bema — do Polski i Polaków. Inny dział ilustruje kult Petöfiego w Polsce, wyrażający się wielką liczbą przekładów jego utworów na język polski, licznymi artykułami prasowymi z okazji rocznicy jego zgonu itp.

Na otwarcie wystawy przybyli: przedstawiciele KC PZPR, Komitetu Słowiańskiego, Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Węgierskiej oraz świata literackiego stolicy.

OGŁOSZENIA DROBNE

HANDLOWE

Prasy dachówkowe 1000 podkładek, liwar, drobne marmury tanio sprzedam różne meble. Luśniak, Mokotowska 44. 31378-1

UNIEWAŻNIENIA I ZGUBY

Skradziono legitymację służbową NBP Nr 1765 Związku bankowców, MZK Nr 81599 na nazwisko Marii Kwiecińskiej. 30892-1

Unieważnia się zagubioną książkę rejestracyjną Nr. H-81536 wozu ciężarowego „Chevrolet", 1 i pół tony wydaną Spółdzielni „Grupa Techniczna" w Warszawie. 30894-1

Zgubiono kartę rozpoznawczą na imię Grabowska Eugenia. 31254-1

Zgubiono kartę rozpoznawczą leg. Zw. Zaw., zaświadczenie na bilet kolejowy, leg. tramwajową Zjadewicz Jan. 30891-1

Zgubiono kartę rejestracyjną RKU na imię Grodnera Kazimierza zam. w Żyrardowie, ul. Składowa 1. 634-1

RZECZPOSPOLITA
CENNIK OGŁOSZEŃ

Drobne: 40 zł. za wyraz, poszukiwanie pracy 25 zł. za wyraz, minimum 10 słów, maximum 25. Ogłosz. wymiarowe: (za 1 mm. szer. 1 szpaltv: za tekstem do 70 mm. zł. 100; 71 — 120 mm. zł. 130; 121 — 200 mm zł. 180; 201 — 300 mm. zł. 230; ponad 300 mm. zł. 280; tekstowe do 70 mm. zł. 170; 71 — 120 mm. zł. 220; 121 — 200 mm. zł. 270; 201 — 300 mm. zł. 340; ponad 300 mm. zł. 420; nekrologi do 70 mm. zł. 85; 71 — 120 mm. zł. 100; 121 — 200 mm. zł. 150; 201 — 300 mm. zł. 240; ponad 300 mm. zł. 300. Bilanse o 100% drożej. W numerach niedzielnych i świątecznych 50% dopłaty. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Należność za ogłoszenia należy kierować przez PKO na konto Nr. I-717 — Dział Ogłoszeń.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:

Biuro Ogłoszeń „Czytelnik" Centrala w Warszawie, Poznańska 38 parter, tel. 887-08 i 857-93. Oddziały miejskie: Marszałkowska 3/5, Daszyńskiego 14, Praga, ul. Targowa 67 (księgarnia Jeżewskiego), „Impet" Krucza 48, księgarnia „Czytelnik" ul. Puławska 49, księgarnia „Wolność" ul. Marszałkowska 95. W kraju wszystkie oddziały „Czytelnika" i Biuro Ogłoszeń.

Redaktor naczelny Henryk Korotyński

Sp. Wyd.-Ośw. „Czytelnik" Druk. Nr 2

B 85408

Pierwsza w walce o wolność — pierwsza w odbudowie

Warszawa we wrześniu 1949 r. będzie budowana rękami wszystkich swych mieszkańców

Prezydent Rzeczypospolitej, który objął protektorat nad Społecznym Funduszem Odbudowy Stolicy, w zakończeniu swego referatu o Planie Sześcioletnim odbudowy Warszawy, apelował:

„Uczyńmy wszystko, aby odbudowa i rozbudowa Warszawy stała się dumą i chlubą każdego Polaka. Uczyńmy wszystko, aby miasto nasze przodowało w wielkim dziele wykonania Planu Sześcioletniego tak, jak kiedyś przodowało w walce z hitlerowskim najeźcą.

To będzie wielki wkład naszego pokolenia w dzieło budowy silnej, zamożnej, szczęśliwej, socjalistycznej Polski".

Warszawa może się poszczycić wieloma pięknie odbudowanymi gmachami i pomnikami. Na naszych zdjęciach (od lewej): Pomnik Kopernika na tle pałacu Staszica. — Bloki mieszkalne Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej na Żoliborzu. — Wejście do gmachu Urzędu Patentowego w Al. Niepodległości.

Rozpoczyna się miesiąc Odbudowy Warszawy. Do Stołecznej Rady Narodowej, do której należy kierownictwo społecznej akcji odbudowy przyszły już wykazy miejsc pracy w poszczególnych dzielnicach.

Miejsca te przygotowały Dzielnicowe Rady Narodowe w porozumieniu z NROW, oraz wydziałami Zarządu Miasta, a zwłaszcza z wydziałem Terenów Zielonych. Dzielnicowe komitety odgruzowania otrzymały także spis instytucji, które dostarczą potrzebnych narzędzi. Jak nas zapewnia SRN narzędzi tych nie zabraknie.

Nie wszystkie sprawy organizacyjne są już rozstrzygnięte. Nie ustalono bowiem, czy do tej pracy społecznej będzie się przystępować w ramach instytucji, w której się pracuje, czy też pod kierownictwem komitetu blokowego. W ub. roku sprawa ta była powodem wielu niedociągnięć. Część bowiem osób w ogóle nie pracowała, kryjąc się przed komitetem blokowym pracą społeczną z ramienia fabryki, czy biura i odwrotnie, tłumacząc w miejscu pracy swą absencję — odgruzowywaniem wg. skierowania komitetu blokowego.

W niektórych dzielnicach kwestię tę już rozwiązano. Przedstawiciele dzielnicy Warszawa - Zachód stwierdzili, że mieszkańcy tej dzielnicy przepracują 4 godziny z instytucją, w której są zatrudnieni, a pozostałe 4 godziny pod kierownictwem komitetu blokowego. Jeżeli jednak rozwiązanie tej kwestii nie ustali jednej metody na terenie całej Warszawy, mogą zaistnieć komplikacje podobne do zeszłorocznych.

PÓŁNOC I POŁUDNIE

DRN Warszawa - Północ postanowiła na terenie swojej dzielnicy odgruzować ul. Skwarczyńskiego na odcinku od Al. Wojska Polskiego do ul. Zajączka, zniwelować plac przy ul. Czarneckiego i urządzić w tym miejscu boisko sportowe, oczyścić z gruzu plac Henkla, oraz zbieg ulic Zajączka i Mickiewicza. Ponadto, przewiduje się w tej dzielnicy rozpoczęcie prac wstępnych przy budowie ogródka jordanowskiego przy ul. Słowackiego 35, urządzenie brodziku i piaskownicy w ogródku jordanowskim na Bielanach.

Nie mniejszy program przygotowała ludność południowych dzielnic Warszawy. Należy do niego odgruzowanie ulic:

Wiktorskiej, Odolańskiej, Malczewskiego, Czerniakowskiej, Madalińskiego, Al. Niepodległości, Krasińskiego i Kazimierzowskiej, a także założenie ogródka dziecięcego przy ul. Szustra (róg Kazimierzowskiej), oraz urządzenie domu kultury, lub muzeum geologicznego w pałacu Szustra przy ul. Puławskiej.

ŚRÓDMIEŚCIE I ZACHÓD

W śródmieściu projektuje się najwięcej prac z dziedziny ogrodnictwa. Ludność tej dzielnicy będzie porządkować zieleniec wielopolski przy ul. Filtrowej, park Ujazdowski, a zwłaszcza wejście do parku od ul. Pięknej, część ogrodu Saskiego przy fontannie, park Krasińskich oraz wybrzeże kościuszkowskie.

Na Woli i Ochocie odgruzowana będzie m. in. ul. Krochmalna, Grójecka, Towarowa i Brylowska. Ponadto na pętli tramwajowej przy ul. Opaczewskiej urządzi się zieleniec. Uporządkowany będzie skwer Curie-Skłodowskiej przy ul. Wawelskiej, oraz park Sowińskiego, a także teren koło szkoły przy ul. Bema.

PRAGA

W północnych dzielnicach Pragi warszawiacy wybudują magazyn w ogródku jordanowskim przy ul. Wileńskiej 55, oraz urządzą zieleńce na ul. Zamojskiego od wiaduktu linii średnicowej.

Na Grochowie przewiduje się prace porządkowe na b. targu końskim, oraz w parku Wierzbickiego. **(KI)**

W odbudowanej nowoczesnej szkole Nr 150 centralne uroczystości nowego roku

z udziałem min. Skrzeszewskiego

— Było to po powstaniu — opowiada kierownik szkoły przy ul. Białołęckiej M. Witkowski — gdy Niemcy podpalili naszą szkołę. Patrzyliśmy z bólem serca na płonący gmach. Szkoła nasza miała duże znaczenie na tym terenie, gdzie przeważały dzieci robotnicze.

Szkoła spaliła się. W 1946 r. nad wypalonymi ścianami wznieśliśmy sposobem gospodarczym dach, a z początkiem tego roku przystąpiono do odbudowy. Prace były nadzwyczaj poważne. Kredyty wysokości 17 milionów zł. wykorzystaliśmy jednak z pożytkiem. Dziś, 16 klas jest gotowych do przyjęcia uczni. Roboty w drugim indentycznym skrzydle zostaną zakończone w stanie surowym do października.

*

Przy ul. Białołęckiej 36 odbędzie się dziś centralna uroczystość rozpoczęcia nowego roku szkolnego. Szkoła, która rozpocznie swój pierwszy rok nauki po wojnie, gościć będzie najwyższe władze szkolne z ministrem Skrzeszewskim na czele.

Serce wzbiera radością i dumą, gdy patrzymy na czyste, lśniące korytarze. Świeże farby jeszcze znaczą palce, rozsiewając swój przyjemny, bo będący symbolem odbudowy, zapach. W wielkiej sali gimnastycznej, gdzie jest piękna scena, ściera się po raz ostatni kurz.

Dziś wielkie święto szkoły.

W bibliotece jest ponad 700 książek, w tym wiele podręczników. Ten rodzaj książek jest szczególnie ważny w tej dzielnicy, gdzie nie mało jest samotnych kobiet, posiadających kilkoro dzieci, którym nie zawsze można kupić podręczniki.

Pomoce naukowe obiecane są przez PZWS i PZPS, jako dar dla nowej szkoły. Polskie Radio ofiarowało się zainstalować urządzenia adapterowo-mikrofonowe. Dzięki poważnemu wkładowi pracy komitetu rodzicielskiego, powstał już z wiosną br. ogródek szkolny.

Dziś uroczystość otwarcia nowej szkoły, szkoły podstawowej nr. 150 transmitowana będzie przez radio na całą Polskę. Cała młodzież będzie przeżywała ten radosny moment, w którym mali mieszkańcy Bródna zasiądą w nowej, własnej szkole. (zw)

Na Mokotowie remonty

Na ostatnim posiedzeniu DRN Warszawa Południe obok przygotowań do miesiąca września, miesiąca odbudowy stolicy i rozpoczynającej się w dzielnicy walki z analfabetyzmem omawiane były bieżące roboty na terenie starostwa Warszawa Południe.

Z funduszu Rady Państwa oświetlono już ulice Obserwatorów i Idzikowskiego. Przystąpiono też do kładzenia jezdni i chodników na kilkunastu ulicach.

W związku z posiadanymi funduszami ruszą w najbliższym czasie remonty kapitalne w siedmiu domach Dolnego Mokotowa. **(ż)**

Mickiewicz, Puszkin i Słowacki

Komitety Roku Mickiewicza i Słowackiego oraz Komitet Puszkinowski organizują w ramach inauguracji roku szkolnego i Kiermaszu Książki, który odbędzie się w dniach 1—4 września br., specjalne stoiska propagandowo - wydawnicze w Warszawie. Stoiska mieścić się będą w Al. Stalina, na Rynku Mariensztadzkim, na Pl. Wilsona.

W kioskach obok ekranów, ilustrujących życie i twórczość poetów, będą do nabycia pocztówki z podobiznami Mickiewicza i Puszkina, odznaki i pamiątkowe oraz broszury i popularne ulotki.

Otwarcie stoisk nastąpi dnia 1 września br. w godzinach popołudniowych, w pozostałe dni kioski czynne będą przez cały dzień do zmierzchu.

Opera Śląska w Warszawie

1 września rb. zespół artystów Opery Śląskiej wystąpi z uroczystym koncertem na inaugurację „Miesiąca Odbudowy Warszawy".

Całkowity dochód z tego wielkiego koncertu goście śląscy przeznaczają na SFOS. Impreza ta posiada niemal symboliczny charakter dla społecznej akcji na rzecz odbudowy Warszawy. Właśnie Śląsk, niezmiennie przodujący w ofiarności na SFOS, inauguruje ogólnomiejską akcję propagandową i zbiórkową w stolicy.

Autobusy zmieniają trasę

W dniu 31 sierpnia linie autobusowe: 102 i 118 zmieniły częściowo swą trasę przebiegową.

Autobusy „102" ze względu na roboty kanalizacyjne i drogowe w Al. Waszyngtona kierowane będą al. Zielecką do Grochowskiej i od Grochowskiej do Placu Szembeka bez zmian.

Linia 118 powróciła na dawną swą trasę i przebiegać będzie Wybrzeżem Kościuszkowskim.

Pierwszego września pierwsze bomby

Lwy w schronach przeciwlotniczych hipopotamy w maskach gazowych

W ciągu całego sierpnia 1939 roku otrzymywałem polecenia od moich władz, szykować betonowe schrony i maski gazowe dla zwierząt — mówi doktór Żabiński. Władze miejskie oburzało moje oświadczenie, że nie czynię żadnych przygotowań w tym kierunku, i że w razie czego zwierzęta wystrzelam.

Mój upór miał swoje uzasadnienie. Te zwierzęta, które hodujemy tu, wymagają specjalnych warunków. Są pielęgnowane, ogrzewane itp. Żyrafa w piwnicy czy w schronie zdechłaby niechybnie, w bardzo krótkim czasie. Zwierzęta ginęłyby nie od bomb, a od nieodpowiednich dla nich warunków. Poza tym groziło rozwalenie klatek i oswobodzenie zwierząt drapieżnych, które mogły by sprawić wiele kłopotu.

Pierwszego i drugiego września na terenie ogrodu zoologicznego nie spadła ani jedna bomba. Położenie ogrodu było jednak niebezpieczne. Znajdował się między dwoma mostami z tyłu mieliśmy magazyny, a nad nami balony zaporowe.

3 września spadły pierwsze bomby. Zniszczyły dział niedźwiedzi. Fosa działowa została rozbita. Samym niedźwiedziom nic się jednak nie stało.

WTEDY WŁAŚNIE POLECIŁEM STACJONUJĄCYM NA TERENIE BALONIARZOM WYSTRZELAĆ ZWIERZĘTA. ŻOŁNIERZE ZABILI 13 LWÓW, 2 TYGRYSY, 4 BIAŁE NIEDŹWIEDZIE, 5 BRUNATNYCH NIEDŹWIEDZI, 3 PUMY, 2 LAMPARTY, 2 CZARNE PANTERY I SŁONIA SAMCA (POPULARNEGO „JASIA").

Wszystkie inne zwierzęta nie przedstawiały niebezpieczeństwa.

Gdy zaczęło się oblężenie Warszawy, na terenie ZOO nie było już baloniarzy. Stały działa przeciwlotnicze. ZOO było wtedy bardzo często bombardowane. Z rozbitych klatek wyfrunęły ptaki, zwierzęta chodziły po ogrodzie. Jeden sęp i jeden orzeł jeszcze przez sześć misięcy latały po terenie. Staraliśmy się je dokarmiać, aż do momentu, kiedy Niemcy, ot tak dla fantazji zastrzelili je.

Tu muszę podkreślić fakt, że w okresie głodu, kiedy ludność okoliczna wraz z żołnierzami biła i zjadała antylopy, kozły itp. nikt jednak nie ruszył żubrów.

W listopadzie 1939 otrzymałem decyzję niemieckiego Zarządu Miasta, że wszystkie ocalałe zwierzęta zostaną wysłane do Berlina.

Ówczesny kierownik Wydziału Kultury, Niemiec — Marschtal tak mi to tłumaczył:

Pan jest doktorem filozofii, dyrektorze? To pan jest inteligentnym człowiekiem. To pan rozumie, że Warszawa już nigdy stolicą nie będzie. Na zawsze pozostanie miastem prowincjonalnym. Zwierzęta jej w takim razie nie są potrzebne. Może, kiedyś, przydadzą się Krakowowi, jako stolicy tej prowincji.

Najstarszy doz orca w ZOO

Ob. Szumski jest najstarszym pracownikiem warszawskiego ZOO. Pracę rozpoczął w roku 1931 w dziale małp. Karmił i doglądał zwierzęta.

— Miałem takiego Piotrusia. Groźny był pawian. Żyliśmy w wielkiej zgodzie. Bardzo się lubił ze mną mocować.

Ob. Szumski przywiązał się do swych pupilów. Z żalem wspomina ich śmierć w roku 1939.

W roku 1940 byłem przy słoniach. Małp moich już nie było. „Kasia" padła od złych warunków. „Tuzinkę" sam musiałem odwieźć Niemcom na Dworzec Wileński. ZOO się skończyło. Niemcy zabili hipopotamy, jednego żubra i brunatnego niedźwiedzia.

Straż ogniowa na Okęciu

31 sierpnia — opowiada ogniomistrz Józef Szymański — przesłany byłem z kilkoma sekcjami na lotnisko na Okęciu, jako pomoc dla straży miejscowej. Wiedzieliśmy doskonale, że wojna jest nieunikniona, ale nie sądziliśmy, że się spotkamy z nią już nazajutrz.

Następnego dnia było jeszcze bardzo wcześnie, gdy nad lotniskiem zauważyliśmy pierwsze niemieckie samoloty. Leciały bardzo wysoko od strony wschodniej i nie zwracały uwagi na naszą artylerię. Przeleciała ta pierwsza fala nie wyrządzając żadnej szkody. Ale do wieczora było jeszcze dalеko. Następna fala nadleciała około godziny 8 — 9 zrzucając pierwsze bomby. Jednak i ci lecieli dość wysoko i nie byli w stanie dobrze celować. Żadnych szkód nie wyrządzili. Potem była przerwa kilkugodzinna i około południa przylecieli Niemcy jeszcze raz. Tym razem latali jeszcze niżej. Na ogół jednak pierwszy dzień wojny nie był dla nas najgorszym.

Drugiego dnia pracowaliśmy przy gaszeniu pożaru w szpitalu PZL (Polskie Zakłady Lotnicze) w którym oprócz pożaru musieliśmy jeszcze wynosić rannych. W te dni siedzieliśmy już przeważnie w rowach razem z lotnikami, wyłażąc jedynie w chwili, gdy wybuchał gdzieś ogień. Dobrze żyliśmy z chłopakami. Przypominam sobie w jak serdeczny sposób żegnaliśmy się, gdy któryś z nich wylatywał w powietrze. Wylatywali z ogromnym poświęceniem, choć jasne było, że tam na górze bezwzględną przewagę mieli Niemcy.

My strażacy trwaliśmy przez cały wrzesień na posterunkach i nie było między nami takich, którzy by uciekli. Dużo z nas zginęło, ratując ludzi i ich mienie. Pracowaliśmy pod bombami. Nieraz, wracając z akcji już musieliśmy jechać do następnej. Pracowaliśmy ponad wszelkie normy. Tym bardziej cięższe to były czasy, bo wiedzieliśmy dobrze, że za nami nikt nie stał, że byliśmy zupełnie samotni. Ten wrzesień długo się będzie pamiętało.

Dziś czasy się zmieniły. Zamek Królewski, przy którego pożarze nie mało zginęło strażaków będzie odbudowany, czujemy rodzące się zupełnie nowe życie Warszawy. My, strażacy stoimy na straży bezpieczeństwa i zawsze jesteśmy gotowi do akcji.

Pracownik Zakładów Lotniczych

1 września tak jak codziennie, wracałem z Instytutu Badań Technicznych Lotnictwa gdzie wtedy pracowałem — mówi ob. Stanisław Kossowski. Instytut mieścił się pod Warszawą, jechaliśmy więc pociągiem. W pewnej chwili pociąg zatrzymał się. Ogłaszają nalot. Nikt się nie kryje, idziemy wolno w kierunku miasta. Wysoko, wysoko, lecą trzy klucze samolotów.

— Patrzcie! To nasze — mówi ktoś.

Samoloty lecą w stronę Raszyna, nagle zakręcają, po chwili są nad lotniskiem na Okęciu. Czekamy, jest godzina 15.30. Maszyny po kolei nurkują, jednocześnie z dołu odzywają się działa przeciwlotnicze i karabiny maszynowe. Teraz nie mamy wątpliwości. To nie polskie samoloty.

Pierwsze bomby padają na „Wytwórnię Płatowców, stołówkę dla pracowników i punkt sanitarny. Zginęło 6 osób. Później Niemcy polecieli w stronę Woli, na Kole zburzono dwa bloki.

Nasz rozmówca kończy opowiadanie i zamyśla się. Przypomina sobie następne dni września.

Miałam wtedy lat 8...

WARSZAWSKI wrzesień 1949 roku zastaje na ulicach Warszawy rezultaty rzetelnej pracy. Na Ordynackiej — w miejscu domu mego dzieciństwa jest pusty plac — obok stoją wzniesione niedawno, nieznane mi domy i tętni nowe życie. Rozdźwięczonym stukiem młotków i kielni wita Warszawa swą jesień.

*

A dziesięć lat temu...

1 września 1939 roku inaczej wyglądała ta sama ulica. Domy jeszcze Wokulskich i Rzeckich, owiane dawną, staromieszczańską tradycją, od bijały echa pierwszych alarmowych syren. Poprzez umilkłe nagle miasto przebiegał inny stuk — ciężki grzechot karabinów maszynowych... Po niebie defilowały bezkarnie niemieckie bombowce, niepokojone fragmentarycznymi zaledwie utarczkami...

Wszystkie te dźwięki skupiały się ze sobą w jakimś dziwnym akordzie, z którego niewiele rozumiałam. Dowiedziałam się, że będzie wojna i wiadomość tę przyjęłam z dziecinną, naiwną radością.

Przechylona przez okno obserwowałam z ciekawością maleńkie, powietrzne punkciki. Z głębi pokoju dolatywał nadawany przez radio pierwszy wojenny komunikat.

Czy przypuszczał ktoś wówczas, że tak prędko umilknie w głośnikach Warszawy ten pozornie spokojny głos.

*

Podniecona wymknęłam się na ulicę. Dozorca naszego domu p. Dziuba był w złym humorze i poinformował mnie lakonicznie, że to próbny alarm. Ludzie wytrąceni z trybu codziennego życia potykali się o siebie bezradni jak dzieci wobec nieoczekiwanych zajść. Miasto moje wydało mi się zabawne w swej nagłej nowości. Od strony Nowego Światu szła gestykulując żywo grupka polskich oficerów. Usłyszałam słowo „mobilizacja" i znowu nic nie rozumiałam.

Na balkonie przeciwległego domu trzepotał się w słonecznej plamie mój mały ulubieniec - kanarek. Umknął tam w ogólnym rozgardiaszu. Koło godz. 8 rano syreny nadały krótki urywany gwizd... Przez radio skandował wolno głos speakera: „Odwołuję alarm dla miasta Warszawy..."

Wracałam do domu syta nowych, nieznanych wrażeń.

*

W 4 tygodnie później w miejscu przyległego domu chwiała się na wietrze samotna ściana. Wisiał na niej, szczerząc zęby w jakimś dziwnym uśmiechu — spalony trup sąsiada.

(BIG)

Skrzyżowanie N. Światu, Warecka, Ordynacka zamknięte

Wydział Komunikacyjny Z.M. podaje do wiadomości, że przejazd przez skrzyżowanie ulic Nowy Świat, Warecka i Ordynacka w dniu 30 bm został zamknięty dla ruchu kołowego w związku z przebudową jezdni.

Udogodnienia w ruchu pocztowym

Z dniem 1 września br. zostanie wprowadzony szereg udogodnień pocztowych, m. in.:

Rozszerzenie zastępczego doręczania przekazów pocztowych przez podwyższenie sumy przekazu pocztowego do ręczanego przez doręczyciela pieniężnego osobie innej aniżeli adresat — z 1.000 zł. na 5.000 zł. W związku z tym w razie nieobecności adresata przekazy do wysokości 5.000 zł. mogą być doręczane domownikom adresata.

Podwyższona również zostanie granica wartości przesyłki i wysokości kwot przekazowych, przyjmowanych przez listonosza wiejskiego z 3.000 do 5.000 zł.

Odrodzony Aeroklub dostępny dla każdego

Odrodzony Aeroklub RP rozwija się z imponującą szybkością, dążąc do spopularyzowania sportu lotniczego wśród najszerszych mas.

Przed wojną wysokie składki i mała ilość sprzętu klubowego stwarzały z Aeroklubu związek elitarny, do którego mogli należyć jedynie ludzie bogaci, mający własne samoloty. Obecnie sytuacja ta, uległa całkowitej zmianie, członkowie rekrutują się głównie z młodzieży robotniczej i chłopskiej.

Podstawową naukę pilotażu prowadzi „Służba Polsce". Na sześciotygodniowych obozach przyszli lotnicy otrzymują I, II i III stopień wyszkolenia szybowcowego, a dopiero potem rozpoczynają treningi w Aeroklubie.

Z każdym niemal dniem przybywa sprzętu i pilotów. Jeśli ilość „wylatanych" godzin przez pilotów Aeroklubu warszawskiego w 1946 przyjmiemy za 100 to w 47 „wylatano" 220, w 48 — 370, a w rb. ilość godzin w stosunku do 1946 wzrośnie pięciokrotnie.

Przemiany ideologiczne jakie dokonały się w Aeroklubie najlepiej charakteryzuje projektowanie szeregu akcji społecznych. Już teraz piloci Aeroklubu bezpłatnie latają z dziećmi chorymi na koklusz, a niedługo rozpoczną przewożenie do szpitali, chorych z odległych miejscowości. W przyszłości Aeroklub przejmie prowadzoną obecnie przez PLL „LOT" akcję zwalczania szkodników leśnych oraz dozorowania przeciwpożarowego lasów. Ma być również stosowane zasilanie „z powietrza" zasiewów nawozami sztucznymi.

Aerokluby nadmorskie mają pomagać rybakom przy połowach, wykrywając ławice rybne. Widzimy z tego że akcja społeczna zamierzona jest na wielką skalę. Nie zapomina się jednak i o sportowych zadaniach lotnictwa.

I tu na czoło wysuwa się Aeroklub warszawski, zajmując na zawodach lotniczych coraz lepsze miejsca. W 1948 roku na Krajowych Zawodach Lotniczych w Łodzi zespół warszawski zajmuje pierwsze miejsce.

Na zlocie gwiaździstym 22.VII br. startują trzy załogi warszawskie, zajmując pierwsze i drugie miejsce oraz zespołowo drugie. Największym triumfem Aeroklubu warszawskiego są jednak ostatnie KZL, które odbyły się w sierpniu. Ekipa warszawska zajęła trzy pierwsze miejsca w klasyfikacji indywidualnej i pierwsze miejsce zespołowo.

(oz)

DZIŚ W STOLICY

Wystawy

MUZEUM NARODOWE: Wystawa Mickiewiczowska i Puszkinowska oraz zbiory stałe otwarte codziennie w godz. 10 — 15.30 w soboty niedzielę i święta godz. 10 — 19. W poniedziałki muzeum zamknięte.

MUZEUM W WILANOWIE otwarte codziennie oprócz poniedziałków godz. 10—18.

DOM LITERATURY (Krak. Przedm. 87/89) Wystawa książek i czasopism. Pięć lat odrodzonej literatury polskiej 1944 — 1949.

ARCHIWUM GŁÓWNE (Pałac Pod Blachą — Pl. Zamkowy 2) wystawa „Przeszłość Warszawy w dokumencie" otwarta codziennie w godz. 11 — 8 prócz poniedziałków i dni poświątecznych.

Zoo

Ogród Zoologiczny (Ratuszowa 3) jest otwarty codziennie od godz. 9 do 19-ej.

Teatry

MAŁY o godz. 19 „Powódź".

TEATR LETNI godz. 19.15 „Wesele na Kurpiach".

WRÓBELEK WARSZAWSKI godz. 19.15 „Tylko do pierwszego".

SYRENA o godz. 19.15 „Bliźniak" — czyli „Przeminęło z Herbem".

KINA

Kina

ATLANTIC (Chmielna 23): „Potępieńcy" godz. 17, 21, Zw. Zaw. 19, niedz. 15.

PALLADIUM (Złota 7/9): „Wieś na pograniczu" godz. 19, seans na godz. 21 zaczerwowany, Zw. Zaw. 17, niedz. 15.

POLONIA (Marszałkowska 56): „Dzieci kapitana Granta" godz. 19, 21, Zw. Zaw. 17, niedz. 15.

STYLOWY (Marszałkowska 112): „Harry Smith odkrywa Amerykę" godz.: 17 21 Zw. Zaw. 19, niedz. od 15-ej.

AKTUALNOŚCI Nr 1 (Marszałkowska 112): pocz. codziennie godz. 11, zmiana programu w każdy piątek.

STOLICA (pl. Narbutta): „Kariera", godz. 17, 19, 21, niedz. 15, na 17 i 19 — 50 proc. biletów dla Zw. Zaw.

„OCHOTA" (Grójecka 65): „Grzesznicy bez winy" godz. 17, 21, Zw. Zaw. 19. Niedz. godz. 15.

CYRK nr 1 pod dyr. Din-Dona (Marszałkowska róg Chmielnej) Początek codziennie godz. 20. Soboty godz. 16 i 20 Niedziela godz. 12, 16 i 20.

radio

W dniu 2 bm. (piątek) usłyszymy m. in. następujące audycje:

Fala 395,8 m.

Wiadomości 5.15 6.00 7.00 8.00 12.04. 5.20 Koncert dla świata pracy. 6.15 6.40 7.15 8.05 Muzyka. 6.30 Gimnastyka. 9.00 Przerwa. 11.20 Dla Młodzieży Szkolnej. 12.20 Dla wsi. 12.50 Melodie ludowe. 13.20 P.C.K. 13.35 Muzyka obiadowa. 14.00 „Opowieść o Chopinie" — Czartkowskiego. 14.15 Koncert solistów. 14.50 Muzyka rozrywkowa.

Fala 1339,3 m.

Wiadomości 17.00 19.00 21.00 23.00. 15.30 Skrzynka techniczna. 15.45 Muzyka ludowa. 16.05 Audycja historyczna. 16.20 Kompozytor Tygodnia: Haydn. 17.15 Koncert dla przodowników pracy. 18.00 „W rocznicę napaści Niemiec na Polskę". 18.20 „W rytmie tanecznym". 19.20 Koncert z Budapesztu. 20.00 Aud. literacka. 20.20 Koncert symfoniczny. 21.40 „Daleko od Moskwy" — Azajewa. 22.00 „Mozaika muzyczna". 22.45 Muzyka rozrywkowa 23.10 Reportaż z międzynarodowego wyścigu kolarskiego. 23.30 Utwory Bacha.. 24.00 Koniec audycji.

Fala 295,8 m.

Wiadomości 16.30 17.45 19.45 22.00 23.00. Wszechnica 21.10. 16.50 Pieśni ludowe. 17.15 „Numer [illegible] 17.30 „Z zapomnianych pieśni polskich". 18.00 Muzyka radziecka. 18.45 C.R.Z.Z. 19.00 „Mozaika muzyczna". 19.25 Utwory Mozarta. 20.00 Montaż aktualny. 20.40 Muzyka popularna. 21.15 Muzyka kameralna. 22.20 Muzyka taneczna. 23.15 Koniec audycji.

Polskie Radio zastrzega możliwość zmian w programie

TĘCZA (Suzina 4): „Czwarty peryskop" godz. 17, 21, Zw. Zaw. 19, niedz. 15.

1 MAJ (Podkarpińska 4): „Tragiczny pościg" godz. 17, 19, 21 na 19.30 proc. biletów dla Zw. Zaw.

KINO W—Z (Leszno 135/137): „Pieśń [illegible]" godz. 16.45, 21.15, Zw. Zaw. 19, niedz. 14.30.

Zapisy na sobotę i niedzielę

Gon. 1. Dyst. 2000 mtr. Nagr. 80.000 zł, płoty — Sigide, Ganey, Chaldea, Labor, Lump.

Gon. 2. Dyst. 1800 mtr. Nagr. 75.000 zł — Galanteria, Chanson, Barsal, Ozirs, Eksmisja, Ganey, Libella, Proza.

Gon. 3. Dyst. 2200 mtr. Nagr. 90.000 zł. — Tarnina, Hirosima, Izan, Charme, Lisander, Santa Cruz, Chaldea, Cheronea, Widela.

Gon. 4. Dyst. 2600 mtr. Nagr. 150.000 zł. Araby. Gadir, Arian, Rozgrom, Omar, Sefer, Pasza.

Gon. 5. Dyst. 2200 mtr. Nagr. 90.000 zł. Monte Casino, Jałta, Sanok, Kutno, Sten. Azalia.

Gon. 6. Dyst. 1900 mtr. Nagr. 160.000 zł. Misja, Atlanta, Albuna, As Pik, Step, Corpus Delicti, Agresja, Pankracy, Czarka.

Gon. 7. Dyst. 1200 mtr. Nagr. 100.000 zł. Askar, Gotówka, Adafnis, As Pik, Step, Biscotte, Łepek, Fata Morgana, Dotacja.

Gon. 8. Dyst. 1800 mtr. Nagr. 80.000 zł. Narol, Śnieżka, Bohaterka, Raszyn, Efeb, Taras, Ordynka, Girlanda.

ZAPISY NA NIEDZIELĘ

Gon. 1. Dyst. 1800 mtr. Nagr. 80.000 zł. Araby. Gorycz, Gazda, Gonitwa, Morwitan, Medyna.

Gon. 2. Dyst. 1600 mtr. Nagr. 75.000 zł. Galanteria. Egida, Chanson, Exerga, Winkinga, Proza.

Gon. 3. Dyst. 2200 mtr. Nagr. 90.000 zł. Araby. Dakaszma, Ozolis Gracz, Haifa, Wielka Zorza, Fanfara, Zahabu.

Gon. 4. Dyst. 1200 mtr. Nagr. 160.000 zł. Riposto, Good Bye, Afra, Turf, Presja.

Gon. 5. Dyst. 3000 mtr. Nagr. „ST. LEGER" 600.000 zł. Pułtusk, Brześć, Rymanów, Strumień, Szczecin Harpun.

Gon. 6. Dyst. 1000 mtr. Nagr. 160.000 zł. Indol, Aktyw, Jolanka, Aris, Lepszy, Tempo.

Gon. 7. Dyst. 1400 mtr. Nagr. 80.000 zł. Błękitna Rapsodia, Garda, Kudowa, Liliana, Aliant, Bytom, Iran Bochnia.

Gon. 8. Dyst. 1000 mtr. Nagr. 160.000 zł. Mina, Jolanta, Afera, Filistra, Bzdura, Alegoria, Biscotte. Flying Rove, Dotacja.

Gon. 9. Dyst. 1800 mtr. Nagr. 80.000 zł. Wideta, Rarissima, Łańcut, Suhor, Jastarnia.

Wyścigi konne